

b 60890

magazyn



Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

SOLIDARNOŚĆ

ISSN 1232-6984

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

3

(557)

marzec 2012

7

MALMA

Kto jest pracodawcą?

14

SPOŁECZEŃSTWO

Rozmowa z dr-Barbarą
Fedyszak-Radziejowską

21

PRAWO

Jak rozliczyć się z fiskusem
za 2011 rok?

NSZZ

SOLIDARNOŚĆ



ANDRZEJ SOWIŃSKI

© ANDRZEJ SOWIŃSKI

11



**RAZEM
BEZPIECZNIEJ**

W KRAJU

Płaca minimalna w Sejmie



15 lutego odbyło się w Sejmie pierwsze czytanie obywatelskiego projektu, przygotowanego przez ekspertów „Solidarności”, dotyczącego płacy minimalnej. Wynagrodzenie minimalne według solidarnościowego projektu ma wynosić 50 proc. średniego wynagrodzenia brutto. W tym roku płaca minimalna wynosi 1500 zł brutto, czyli 41 proc. prognozowanej średniej płacy. „S” chce, aby podnoszenie płacy minimalnej było bardziej elastyczne i uzależnione od wzrostu gospodarczego. Pod projektem podpisało się 350 tysięcy osób.

Oświata – chcemy spotkania z minister edukacji

Nauczycielska „S” jest zaniepokojona likwidacją szkół publicznych i dlatego domaga się spotkania z minister edukacji narodowej. Zdaniem Sekcji Oświaty NSZZ „S”, postępująca likwidacja szkół i zwiększanie liczebności uczniów w klasach to działania sprzeczne z zadaniami jednostek samorządu terytorialnego, do których należy zaspokajanie potrzeb edukacyjnych. W przekonaniu związkowców oszczędnościowa polityka oświatowa doprowadzi w krótkim czasie do poważnego obniżenia jakości kształcenia i zmniejszy konkurencyjność polskiej młodzieży na europejskim rynku pracy.

Komisja Trójstronna znów pracuje

10 lutego, po ośmiomiesięcznej przerwie, wznowiła prace Komisja Trójstronna (KT). Jej ostatnie posiedzenie odbyło się w czerwcu 2011 r. 16 stycznia – na znak sprzeciwu wobec sparaliżowania prac KT i wielotygodniowego niepowoływania jej przewodniczącego – NSZZ „S”, OPZZ oraz Forum ZZ wspólnie zdecydowały o zawieszeniu swojego udziału w pracach zespołów KT. Wkrótce potem premier powołał jednak ministra pracy i polityki społecznej Władysława Kosiniaka-Kamysza na przewodniczącego komisji. W efekcie „Solidarności” przyjęła zaproszenie na posiedzenie prezydium KT.

Zespół Mazowsze może upaść

6 lutego artyści z Zespołu Pieśni i Tańca „Mazowsze” w strojach ludowych protestowali na placu Bankowym w Warszawie podczas sesji Sejmiku Samorządowego Województwa Mazowieckiego. Radnym przedstawili postulat dotyczący podwyżki płac i zwiększenia nakładów na zespół. Artyści twierdzą, że mają głodowe pensje. Podwyżek nie mieli od sześciu lat. Od stycznia w Karolinie nie ma ani lekarza, ani masażyści. Za wszystko trzeba płacić z własnej kieszeni. Protest Mazowsza poparły m.in. mazowiecka „S” i Związek Artystów Scen Polskich.

STOP dumpingowi w ND Polska



Kierowcy z Norbert Dentressangle (ND) Polska zwrócili się do największych klientów firmy, aby ci przyrzekli się warunkom, w jakich oni pracują. Petycję, w której pracownicy informują o niskich wynagrodzeniach, długich godzinach pracy czy złych warunkach socjalnych, otrzymało 12 firm będących największymi klientami ND w Polsce. Należą do nich m.in.: Total, Exon Mobile, Danone, Renault czy BP. Pomoc w działaniach nakierowanych na klientów ND zadeklarowały Europejska i Międzynarodowa Federacja Transportowców. Obie organizacje wezwały polskie i centralne władze firmy do zaprzestania zwolnień kierowców, którzy brali udział w styczniowym proteście oraz do przywrócenia do pracy tych, którzy zostali zwolnieni. Zaapelowali też o porozumienie z zrzeszonymi w „Solidarności” kierowcami w sprawie wyższych płac i warunków pracy.

Nie odebrali Nagrody im. Andrzeja Bączkowskiego

Przedstawiciele „S” na znak sprzeciwu wobec łamania przez rząd konstytucyjnej zasady dialogu społecznego zdecydowali o niewzięciu udziału w uroczystej gali wręczenia Nagrody im. Andrzeja Bączkowskiego.

W liście wysłanym do Grażyny Bączkowskiej Piotr Duda, przewodniczący „Solidarności”, wyjaśnił powody tej decyzji: „Dla Andrzeja Bączkowskiego dialog społeczny był wartością nadrzędną i jedynym sposobem rozwiązywania problemów i konfliktów społecznych. Niestety, w ostatnich czterech latach rząd Donalda Tuska z pełną premedytacją doprowadził do całkowitego załamania się instytucji dialogu społecznego”.

Referendum strajkowe w JYSK



Komisja Zakładowa NSZZ „S” w JYSK sp. z o.o. przeprowadza referendum strajkowe w Internecie. W związku z tym, że ok. 140 sklepów rozmieszczonych jest na terenie całej Polski związkowcy uznali, że nie będą w stanie bezpośrednio dotrzeć do wszystkich pracowników, a za pośrednictwem Internetu będzie to możliwe. Spór zbiorowy o podwyższenie wynagrodzeń o 40 proc. trwa od października 2011 r.

Międzynarodowy Dzień Wolnej Niedzieli

Sekcja Krajowa Pracowników Handlu NSZZ „S” włącza się w działania Europejskiego

1,5 miliona podpisów pod wnioskiem o referendum

1 mln 385 tys. podpisów pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum ws. zmian w systemie emerytalnym złożyli 16 lutego w Sejmie przedstawiciele NSZZ „Solidarności”. Nie jest to jednak ostateczna liczba zebranych podpisów – wciąż napływają one do struktur Związku. Więcej na str. 4.

Przymierza na rzecz Wolnej Niedzieli, którego celem jest przeprowadzenie w niedzielę, 4 marca akcji pod takim hasłem. Będzie ona polegać na rozdawaniu przed centrami handlowymi naklejek i plakatów o treści „Nie robię zakupów w niedzielę”.

PiS przeciw wydłużeniu wieku emerytalnego

Prawo i Sprawiedliwość popiera solidarnościowy wniosek o przeprowadzenie referendum w sprawie podwyższenia wieku emerytalnego. Jednocześnie PiS opowiedziało się zdecydowanie za utrzymaniem obecnie obowiązujących rozwiązań, gwarantujących prawo do emerytury kobietom od 60, a mężczyznom – od 65 roku życia. „Praca ponad ustawowy wiek emerytalny to wybór i prawo, a nie narzucany przymus” – czytamy w stanowisku. W uzasadnieniu PiS powołało się na argumenty zdrowotne (stan zdrowia i długość życia Polaków), społeczne (warunki i bezpieczeństwo pracy, brak pracy dla osób niepełnosprawnych), a także ekonomiczne.

W REGIONIE

Spotkanie indywidualnych członków



Wprawdzie trwa już Wielki Post, czas oczekiwania na święta Wielkiejnocy, jednak z dziennikarskiej rzetelności należy jeszcze wrócić do listy spotkań oplatkowych w Regionie Gdańskim i uzupełnić je o spotkanie Komisji Terenowej dla Członków Indywidualnych przy ZRG NSZZ „S”, które odbyło się w Gdańsku 27 stycznia. Gościem związkowców był ks. Stanisław Płatek z parafii pw. św. Jadwigi Śląskiej w Gdańsku Nowym Porcie.

Fasadowość konsultacji

Sposób przeprowadzenia debaty nad porozumieniem ACTA w Sali BHP pokazuje fasadowość konsultacji społecznych – w ten sposób Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarności” oceniło w przyjętym 17 lutego stanowisku zorganizowane 4 lutego spotkanie członków rządu z przedstawicielami internautów. Władze gdańskiej „S” zauważyły, że podobną fasadowość wykazują dotychczasowe konsultacje rządu ws. zmian w systemie emerytalnym.

O dobre miejsca pracy

Obrona prawa pracowników do dobrych miejsc pracy była jednym z głównych tematów, którymi zajmował się Zarząd

Regionu Gdańskiego podczas posiedzenia 6 lutego w sali Akwen. – Pokażmy w naszych mediach związkowych firmy, które preferują jako formę zatrudnienia umowy śmieciowe. Stworzenie na stronie internetowej stałej pozycji, przedstawiającej listę takich firm, to jeden z pomysłów na naszą walkę z takimi patologiami. Jednocześnie warto pokazywać dobre firmy, które zatrudniają pracowników na umowy na czas nieokreślony – mówił m.in. Krzysztof Dośła, przewodniczący ZRG. Przypomniał także zgłoszony przez posła Janusza Śniadka postulat nowelizacji Prawa pracy, aby poszerzyć uprawnienia Państwowej Inspekcji Pracy o możliwość wydawania nakazów o uznanie stosunku pracy. O tym, że pracownik godzi się na niekorzystne warunki zatrudnienia, bo często pracodawcy stawiają alternatywę: „albo praca na warunkach cywilnoprawnych, albo żadna” – mówił natomiast Jacek Rybicki. – Dlatego kluczowe jest wprowadzenie odpowiednich zmian w prawie i akcja informacyjna. ZRG przyjął uchwałę, w której podkreśla, że „dobre i bezpieczne miejsca pracy to warunek właściwego i długofalowego rozwoju firm, zwiększenia wydajności, a przede wszystkim – bezpieczeństwa zatrudnionych pracowników”.

Warto było zobaczyć: „Historia Roja”



Przy pełnych salach odbyły się dwie projekcje filmu „Historia Roja, czyli w ziemi lepiej słycać” w reżyserii Jerzego Zalewskiego w Akwenu, w siedzibie „Solidarności” (16 i 17 lutego). Pokaz zorganizowali kibice Lechii Gdańsk przy współpracy Regionu Gdańskiego NSZZ „S”. Film przedstawia obraz sytuacji politycznej, jaka zapanała w Polsce tuż po II wojnie światowej po wkroczeniu wojsk radzieckich.

70 proc. źle ocenia rząd

Według OBOP, aż 70 proc. Polaków źle ocenia pracę rządu, a jedynie 23 proc. – pozytywnie. To najgorsze oceny gabinetu od początku, kiedy premierem jest Donald Tusk. W ciągu miesiąca różnica między ocenami negatywnymi a pozytywnymi wzrosła o 14 proc.! Pracę samego premiera 63 proc. ocenia źle, a 28 proc. – dobrze.

13,2 proc. bezrobocia

13,2 proc. wyniosła stopa bezrobocia w województwie pomorskim w styczniu br. Na ponad 114 tys. osób bez pracy przypadało w tym czasie jedynie 3197 ofert zatrudnienia. Najwyższa stopa bezrobocia w regionie występowała w styczniu w powiecie nowodworskim (29,6 proc.).

Obok spisu treści

Rozmawiałam jakiś czas temu z młodym dziennikarzem, który zajmował się tematem struktur „Solidarności”. Powiedział mi, że dopiero teraz, gdy przyjrzał się Związkowi bliżej, to docenił go jako organizację opartą na prawdziwych i zdrowych zasadach demokratycznych. NSZZ „Solidarność” po 1989 roku nie tylko poniósł cenę zmiany ustroju w Polsce, ale przyprowadził mu niesprawiedliwie „gębę” hamulcowego wszelkich reform. Niestety, większość komentatorów życia społecznego woli trzymać stronę pracodawców (tam leżą konfitury), niż rzetelnie informować o roli poszczególnych uczestników debaty społecznej. Na szczęście jest jeszcze kilku niezależnych ekspertów i do takich właśnie osób udało się nam dotrzeć. Zachęcam Państwa do przeczytania dwóch ciekawych wywiadów: z dr Barbarą Fedyszak-Radziejowską oraz prof. Juliuszem Gardawskim, dotyczących roli związków zawodowych, w tym szczegól-

nie „Solidarności” („Solidarność” uczy demokracji”, str. 14, *Polacy czekają na silne związki zawodowe*, str. 8). Ponadto w numerze znalazły się materiały poświęcone rozwojowi Związku, w których piszemy, dlaczego warto należeć do Związku i co zrobić, aby „Solidarność” była coraz silniejsza (*Warto należeć do „Solidarności”*, str. 11, *Razem bezpieczniej*, str. 12, *Związkowe pytania i odpowiedzi*, str. 13, *Jak założyć związek zawodowy*, str. 13).

Piszemy również, jak wygląda w praktyce pozyskiwanie nowych członków Związku (*Chcemy być liczniejsi... i silniejsi*, str. 10, *Z ludźmi i dla ludzi*, str. 6).

W marcowym numerze „Magazynu Solidarność” przedstawiamy kolejną postać ważną dla naszej tożsamości narodowej, tym razem jest to sylwetka ks. Piotra Skargi (*Sprawiedliwość fundamentem Rzeczypospolitej*, str. 15).

Małgorzata Kuźma

„iBiS” RAZY 50

50 numer „iBiS-a”, czyli Internetowego Biuletynu Informacyjnego Zarządu Regionu Gdańskiego, ukazał się 22 lutego. Od marca ub. roku biuletyn w formacie PDF trafia w każdą skrzynkę e-mailową

prenumeratorów, nie tylko członków Związku. Najlepszym prezentem dla redakcji będą z tej okazji nowi czytelnicy, dlatego zapraszamy do zaprenumerowania „iBiS-a”, wysyłając e-maila na adres: [\[nosc.gda.pl\]\(http://nosc.gda.pl\). Dotychczasowym czytelnikom podpowiadamy – biuletyn można wydrukować i przekazać kolegom lub powiesić na tablicy ogłoszeń w miejscu pracy!](mailto:ibis@solidar-</p>
</div>
<div data-bbox=)

(ach)

W numerze między innymi:



Bezpieczeństwo przeładunków, szczególnie tych niebezpiecznych, w porcie gdańskim – zdaniem „Solidarności” – od marca może być zagrożone. Jest to skutek wypowiedzenia umowy przez Zarząd Morskiego Portu Gdańsk SA spółce Morska Straż Pożarniczo-Ratownicza.

Przed wszystkim bezpieczeństwo, str. 4



Ludzie muszą widzieć, że przewodniczący dba o interesy wszystkich członków „Solidarności”. To buduje zaufanie – mówią związkowcy z Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Malborku.

Z ludźmi i dla ludzi, str. 6



– Od pół roku przychodzimy codziennie do pracy, choć nie dostajemy za to pensji. Ostatnie wynagrodzenie dostaliśmy w sierpniu ubiegłego roku. Cały czas wierzymy, że jednak nasz zakład na nowo się odrodzi – mówią pracownicy fabryki makaronów Malma w Malborku.

Kto jest pracodawcą, str. 7



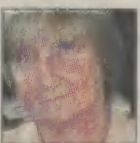
Stała praca nad pozyskiwaniem nowych członków to jedyna droga, aby „Solidarność” była nadal silną organizacją związkową, zdolną do prowadzenia negocjacji z pracodawcą. Jeśli nie będziemy mieć takiej świadomości na co dzień, popartej działaniami, zaczniemy być marginalizowani.

Chcemy być liczniejsi i... silniejsi, str. 10



Warto się organizować, ponieważ razem łatwiej bronić swoich praw. Tam, gdzie działają związki zawodowe, rzadziej naruszane są prawa pracowników, rzadziej dochodzi do nieregularnego wypłacania wynagrodzeń, pracodawcy nie zmuszają pracowników do pracy w nadgodzinach bez wynagrodzenia...

Warto należeć do „Solidarności”, str. 11



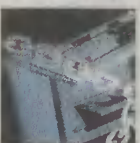
Rozmowa z dr Barbarą Fedyszak-Radziejowską, socjolog, wiceprzewodniczącą Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” w Polskiej Akademii Nauk.

„Solidarność” uczy demokracji, str. 14



Historycy do dziś się spierają, czy „Kazania sejmowe” ks. Piotra Skargi zostały w ogóle wygłoszone. Jednak nawet jeśli zostały „tylko” napisane, pozostają dziełem życia tego wielkiego, ale w gruncie rzeczy mało znanego jezuitę.

Sprawiedliwość fundamentem Rzeczypospolitej, str. 17



Spadające sondaże PO i dystans wobec umowy ACTA ze strony innych krajów europejskich przekonały do werbalnego wycofania się Donalda Tuska z próby ograniczenia wolności słowa przez nałożenie knebla na Internet pod pretekstem ochrony praw własności intelektualnej.

„ACTA” arogancji władzy, str. 19

Być BLISKO PRACOWNIKÓW

MIROSŁAW PIÓREK, przewodniczący KM NSZZ „S” w Gdańskiej Stoczni „Remontowa”



– Podstawą rozwoju Związku, zarówno na poziomie zakładowym, jak i ogólnopolskim, powinna być zmiana sposobu myślenia o organizacji związkowej. „Solidarność” musi być jak dobrze zarządzana firma, spełniająca funkcję usługową wobec pracowników. To oznacza gotowość liderów poszczególnych organizacji do ciężkiej pracy praktycznie 24 godziny na dobę 7 dni w tygodniu, do pełnej otwartości i dostępności. Zwłaszcza w dużych przedsiębiorstwach, gdzie pracuje się w systemie zmianowym, aby być blisko ludzi i ich problemów, trzeba być gotowym od wczesnego ranka do późnego wieczora. Ponieważ kierownictwo komisji międzyzakładowej to z reguły 2-3 osoby, ważna jest struktura całej organizacji. W stoczni „Remontowa” mamy komisje na każdym wydziale i to ich liderzy są bezpośrednimi partnerami dla pracowników i kierowników wydziałów. Oczywiście, pracownicy muszą widzieć, że członkostwo w Związku się opłaca, że ich składki – wcale niemałe – są dobrze wykorzystywane.

ANDRZEJ KOŁODZIEJSKI, przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” w Porcie Północnym



– Niestety, w naszym przedsiębiorstwie raczej nie przyjmuje się nowych pracowników. Ale dużo pracy wymaga również samo utrzymanie dotychczasowego stanu posiadania Związku. Przede wszystkim wszelkie działania muszą być systematyczne. Przykładowo: comiesięczne spotkania organizujemy zawsze w tym samym dniu miesiąca i miejscu. Dzięki temu zarówno nasi członkowie, jak i niezrzeszeni pracownicy wiedzą, gdzie mogą przyjść ze swoimi problemami. Ponadto poza pracą czysto związkową potrzebne są działania integrujące i wzmacniające więzi, np. spotkania z okazji świąt lub nagrody okolicznościowe wypłacane przez Związek z okazji osiągnięcia określonego stażu pracy. Liderzy Związku także muszą pokazać, że są blisko pracowników.

ALICJA OLSZEWSKA, przewodnicząca KM NSZZ „S” Pracowników Oświaty i Wychowania Rejon Tczew



– W ubiegłym roku przyjęliśmy 50 nowych członków. Wielu z nich to ludzie młodzi, co cieszy nas szczególnie. Jak to zrobiliśmy? Postawiliśmy na komunikację. Z wszystkimi przewodniczącymi kół, a mamy je w szkołach na terenie całego powiatu, kontaktujemy się szybko i regularnie przez pocztę elektroniczną. Dzięki temu informacje związkowe docierają do szkół na bieżąco. Wszyscy nasi członkowie otrzymują również do domu miesięcznik Zarządu Regionu Gdańskiego. Sami redagujemy biuletyn informacyjny „Spójnik”. Jako przewodniczącej zależy mi, aby każdy członek Związku wiedział, że w sytuacji dla niego trudnej zawsze może liczyć na wsparcie i fachową pomoc. W sprawach pilnych jesteśmy do dyspozycji siedem dni w tygodniu. Organizujemy cykliczne spotkania dla wszystkich członków, poświęcone sprawom związkowym, ale również integracyjne. Wiążą nas także wspólnie podejmowane akcje.

BENEDYKT KERLIN, przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” w Fabryce Mebli Okrętowych „FAMOS” sp. z o.o.



– Najważniejsze jest zaangażowanie w pracę wszystkich członków, a nie tylko tych pełniących funkcje kierownicze oraz dopasowanie struktury do specyfiki danego przedsiębiorstwa. Na przykład w naszej firmie każdy wydział ma swojego reprezentanta w Komisji Zakładowej. Dzięki temu wiemy dokładnie i w odpowiednim czasie, jakie są aktualne problemy załogi. Z drugiej strony reprezentanci komisji w wydziałach są naturalnym pierwszym punktem kontaktu nowych pracowników z naszym związkiem. Taki szybki kontakt z kolegą z bezpośredniego miejsca pracy jest chyba skuteczniejszy, niż zbiorowe spotkania z szefostwem komisji.

Oprac. (ach)

SPÓJRZENIE

Trzeba lubić ludzi

Niedawno przeczytałem raport Komisji Europejskiej o stosunkach między pracodawcami i pracownikami w dobie kryzysu. Oprócz analizy sposobów przeciwdziałania kryzysowi i roli dialogu partnerów społecznych w tym procesie, fragment poświęcony był kondycji w krajach europejskich organizacji pracodawców i pracowników.

Wśród tych ostatnich rozpiętość tzw. uzwiązkowienia jest gigantyczna – od 7,6 proc. w Estonii do ponad 68 proc. w Szwecji. Oczywiście, jest to m.in. konsekwencja przyjętych rozwiązań systemowych – w Szwecji dla przykładu ponadzakładowym układem zbiorowym pracy (a więc np. płacą minimalną w danej branży) objęty jest każdy zakład, choćby najmniejszy, w którym jest jeden członek związku. Ponadto tradycyjnie w Skandynawii pod nadzór związkowy oddane są niektóre systemy ubezpieczeniowe, np. system zasiłków dla bezrobotnych, co samo w sobie powoduje zainteresowanie związkiem zawodowym.

Polska, kraj, w którym to związek zawodowy zaczynając od obrony praw robotników doprowadził do upadku komuny, nie wygląda na tym tle różowo – skupiając we wszystkich związkach zawodowych ok. 15 proc. pracowników. Dlaczego? Oczywiście, można mówić o złym systemie, który nie zachęca do wstępowania do związków (praktyczny brak ponadzakładowych układów zbiorowych pracy – głównie z winy organizacji pracodawców), o tzw. złej prasie, która nie sprzyja związkowi czy łamaniu praw związkowych, przy dużej bierności wymiaru sprawiedliwości, co zniechęca samych pracowników. Trzeba to zmieniać, ale skupmy się też na tym, co my sami możemy zrobić. A trochę możemy – oto w jednej z dużych firm Pomorza jeszcze niedawno na 800 zatrudnionych tylko 70 pracowało na umowę na czas nieokreślony. Powstał Związek – dziś skupia niemal 300 osób – wynegocjował porozumienie i 600 pracowników ma stałe umowy o pracę. W innym zakładzie – tym razem budżetowym – jeszcze kilka lat temu panowała fatalna atmosfera zastraszania i nieufności – powstała „Solidarność”, do której dziś na 110 zatrudnionych należy niemal 90 osób, i sytuacja się zmieniła – wynegocjowano podwyżki płac, inna jest atmosfera. W dużej hali hipermarketu na 60 pracowników w roku ubiegłym do „S” zapisało się 58. Jak to zrobiono? Powtarza się w gruncie rzeczy ten sam schemat – trzeba mądrych i odważnych liderów, którzy pociągną innych, ale ci inni też nie mogą stać z boku. Bo związek to gra zespołowa. I druga zasada – z ludźmi należy rozmawiać. Temu dopiero powinny towarzyszyć przepływ informacji, szkolenia związkowe i inne oferty. O czym rozmawiać? O ich problemach, o tym, co możemy razem zmienić, żeby było lepiej. Pozytywnie. Nie – kogo wykończyć, a kogo wykopać. Rozmawiając o rozwoju Związku od jednego z zakładowych liderów usłyszałem mądre zdanie – lider musi po prostu lubić ludzi. Bez tego – ani rusz.

Jacek Rybicki

Wpłaty NA POMNIK KSIĘDZA PRAŁATA



Region Płocki NSZZ „Solidarność” i Komisja Zakładowa NSZZ „S” w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego i Miejskiego w Gdańsku to kolejni darczyńcy na rzecz pomnika ks. prałata Henryka Jankowskiego. Wpłaty można dokonywać na konto:

Społeczny Komitet Budowy Pomnika ks. Henryka Jankowskiego, nr 37 11 30 1121 0006 5595 7520 0001.

1,5 miliona za referendum

1 mln 385 tys. podpisów pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum ws. zmian w systemie emerytalnym złożyli 16 lutego w Sejmie przedstawiciele NSZZ „Solidarność”. Ostateczną decyzję podejmą jednak posłowie. Dlatego związkowcy planują spotkania z każdym z nich.

12 marca br. przedstawiciele Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” pojadą do biur posłów Platformy Obywatelskiej z województwa pomorskiego oraz siedziby Zarządu Wojewódzkiego PSL w Gdańsku – taką decyzję 24 lutego podjęło Prezydium ZRG NSZZ „S”. Celem spotkań będzie przedstawienie stanowiska Związku ws. referendum emerytalnego i uzyskanie indywidualnych opinii posłów koalicji w tej sprawie. To część ogólnopolskiej akcji „S” prowadzonej w ramach Europejskich Dni Protestu. W innych regionach spotkania z posłami rozpoczęły się już 27 lutego. Każdy z posłów otrzymał także pismo ze stanowiskiem „S” ws. emerytury.

– Żaden poseł nie będzie mógł powiedzieć, że nie wie-



16 lutego br. przedstawiciele „S” złożyli zebrane podpisy w Sejmie.

dział o naszej inicjatywie i nie znał naszej argumentacji. Będziemy obserwować proces legislacyjny ws. systemu emerytalnego. Na razie w tej sprawie nie ma rzeczywistej debaty, a rząd konsultuje się z przychylnymi sobie organizacjami – argumentował przewodniczący ZRG NSZZ „S” Krzysztof Dośła.

Odpowiedzi na pytania związkowców udzielone przez parlamentarzystów wraz z krótką relacją z wizyty zostaną umieszczone na stronie www.referendumemerytalne.pl w zakładce „Posłowie”.

Znajdą tam się również stanowiska polityków w innych sprawach, o które zapytają ich członkowie „S”, m.in. dot. podniesienia płacy minimalnej oraz walki z tzw. umowami śmieciowymi.

Rządowy projekt zmian emerytalnych trafił do Związku 14 lutego. Do 6 marca „S” może przekazywać swoje uwagi. Dodajmy, że „Solidarność” wciąż zbiera podpisy pod wnioskiem ws. referendum emerytalnego, które po weryfikacji i przeliczeniu uzupełnią podpisy już złożone w Sejmie.

Adam Chmielecki

BĘDZIE STRAJK NA KOLEI

To nasze „być albo nie być”

W kwietniu strajk ostrzegawczy, w czerwcu generalny – taką decyzję podjęła 23 lutego br. Sekcja Krajowa Kolejarzy NSZZ „Solidarność” po spotkaniu przedstawicieli związków zawodowych z zarządem PKP Cargo SA. Według Jana Majdera, przewodniczącego Organizacji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” PKP Cargo SA, większość pracowników upatruje w strajku jedyną metodę na przyjęcie przez pracodawcę wcześniejszych ustaleń odnośnie paktu gwarancji dla pracowników podczas procesu prywatyzacji.

– Ludzie są za strajkiem. Bo to dla nich „być albo nie być” – mówi Jan Majder. – Wierzą, że tylko strajk odniesie pożądaną skutec.

Kolejarska „Solidarność” i inne związki działające w PKP Cargo SA nie zgadzają się na prowadzenie procesów prywatyzacyjnych bez wcześniejszego podpisania pakietów gwarancji zatrudnienia i warunków pracy dla pracowników. Jak podkreślają związkowcy, „Pakty gwarancji pracowniczych” zostały



FOT. OLGA ZIELIŃSKA

wynegocjowane z zarządami spółek PKP Cargo SA i TK Telekom sp. z o.o. i parafowane w kwietniu ubiegłego roku.

Na przyjęte ustalenia nie zgadza się jednak właściciel obu spółek – PKP SA, proponując zmiany, których nie chce przyjąć „Solidarność”. Proces prywatyzacji przebiega jednak według przyjętego wcześniej harmonogramu.

Tymczasem według ustaleń z kwietnia 2011 r. stronami paktu miały być zarządy każdej ze spółek oraz organizacje związkowe. Miał on zostać uzgodniony z zarządami spółek przed analizą due dili-

gence (analiza finansowa), zanim zostaną one wystawione na sprzedaż.

„Solidarność” nie może się zgodzić przede wszystkim na dwa punkty zmienionego pakietu, proponowane przez pracodawcę.

– Pierwszy dotyczy stwierdzenia, że jeśli przewozy spadną o 15 proc., to „Pakt gwarancji pracowniczych” przestanie obowiązywać, drugi natomiast to brak zgody właściciela na premie prywatyzacyjne – mówi Jan Majder.

Związkowcy są oburzeni, że właściciel spółek prowadzi rozmowy z potencjalnymi inwestorami, chociaż nie podpisano ze związkami porozumienia w sprawie gwarancji dla pracowników.

Sekcja Krajowa Kolejarzy NSZZ „Solidarność” uznała działania PKP SA, które mają przyzwolenie Ministerstwa Transportu, „za konfrontacyjne prowadzące do zerwania dialogu społecznego i próby sprzedaży spółek za wszelką cenę”.

Związkowcy obawiają się, że bez pakietu gwarancji nowy właściciel może zaraz po prywatyzacji rozpocząć zwalnianie pracowników.

(zola)

Przede wszystkim BEZPIECZEŃSTWO

Rozmowa z EDUARDEM FORTUNĄ, przewodniczącym Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Zarządu Morskiego Portu Gdańsk SA

Bezpieczeństwo przeładunków, szczególnie tych niebezpiecznych, w porcie gdańskim – zdaniem „Solidarności” – od marca może być zagrożone. Jest to skutek wypowiedzenia umowy przez Zarząd Morskiego Portu Gdańsk SA (ZMPG SA) spółce Morska Straż Pożarniczo-Ratownicza (MSPR), która dotychczas wykonywała czynności zabezpieczające i ratownicze.

– Dlaczego bezpieczeństwo przeładunków w porcie gdańskim może być zagrożone? Czy firma, która przejmie te zadania, nie może ich wykonywać tak jak to było dotychczas?

– Zarząd Morskiego Portu Gdańsk SA 31 sierpnia wypowiedział umowę dotyczącą ochrony przeciwpożarowej na akwenach gdańskiego portu Morskiej Straży Pożarniczo-Ratowniczej, co spowodowało zwolnienia grupowe w tej spółce. Okres wypowiedzenia kończy się 29 lutego, a zadania ochrony przeciwpożarowej od 1 marca przekazane zostały spółce Straż Ochrony Portu Gdańsk (SOPG). Odbłyło się to bez postępowania przetargowego, o którym wcześniej zapewniali zarząd portu i Rada Nadzorcza. SOP jest profesjonalną firmą ochroniarską z dużym doświadczeniem, nie ma natomiast takiego doświadczenia w zakresie ochrony przeciwpożarowej, nie posiada też certyfikatu jednostki ochrony przeciwpożarowej, stąd m.in. nasze obawy.

– Dlaczego Pana zdaniem zarząd portu wypowiedział dotychczasową umowę spółce ratowniczej? Czy podyktowane to było względami ekonomicznymi?

– Bardzo często spotykamy się z opinią ze strony zarządu portu, że umowy z tzw. spółkami technicznymi oraz zapewniającymi bezpieczeństwo w porcie są dla firmy niekorzystne, a ona sama jest dla nich „dojną krową”. Weześniejsze postępowania przetargowe ogłaszane przez ZMPG SA na obsługę infrastruktury technicznej pokazały jednak, że oferty złożone przez podmioty zewnętrzne w znacznym stopniu przekraczały oczekiwania zamawiającego, więc nie wiem, skąd taka opinia. W przypadku umowy z MSPR zarząd portu zakwestionował prawidłowość wzajemnych rozliczeń, twierdząc, że spółka nie wywiązuje się z zobowiązań. Brak woli porozumienia doprowadził do najgorszego rozwiązania, czyli wypowiedzenia umowy generalnej i zwolnień grupowych w MSPR. 1 grudnia ubiegłego roku wypowiedzenia otrzymało 81 osób. Co zaś się tyczy względów ekonomicznych,

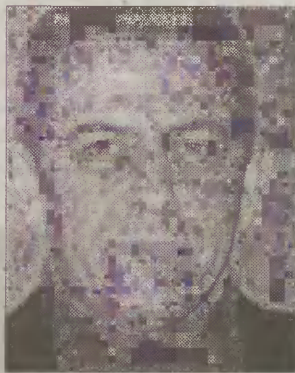
myślę, że bezpieczeństwo nie ma ceny, a z ogniem nie powinno się igrać.

– Czy Pana zdaniem zarząd portu nie mógł się porozumieć z ratowniczą spółką tak, aby kontynuować współpracę?

– Moim zdaniem, zabrakło minimum dobrej woli i to z obydwu stron. Nie podjęto też próby wyjaśnienia kwestii spornych na drodze prawnej. Takie postępowanie we wzajemnych relacjach gospodarczych nie jest niczym niewłaściwym, nie powinno być też powodem do obrażania się na siebie.

– Co należy zrobić, aby uzdrowić napiętą sytuację i doprowadzić do zabezpieczenia przeładunków w gdańskim porcie?

– Na porozumienie nigdy nie jest za późno i tutaj dużo dobrego do zrobienia miałyby Rada Nadzorcza ZMPG SA. W swoim własnym stanowisku organizacja związkowa NSZZ „Solidarność” oraz we wspólnym z WZZ Pracowników Gospodarki Morskiej, a także w apelu do przewodniczącego Rady Nadzorczej wyraziliśmy swoje obawy i wskazaliśmy zagrożenia wynikające z braku umowy na morską ochronę przeciwpożarową w porcie. Otrzymałobyśmy zapewnienie, że pozyskanie firmy do zabezpieczenia przeciwpożarowego terenów portu nastąpi na drodze postępowania przetargowego, przeprowadzonego przez zarząd i nie budzi to obaw czy wątpliwości Rady Nadzorczej. Inne działania natomiast mogłyby narazić zarząd ZMPG na zarzut naruszenia zasad konkurencji. Przetarg nie został ogłoszony, a zadania ochrony przeciwpożarowej powierzono spółce, w której sto procent udziałów posiada ZMPG. Według władz portu obsada stanowisk pożarniczych na jednostkach pływających ma być zapewniona przez spółkę Portowa Straż Pożarna „Florian”, która realizuje zadania bezpieczeństwa przeciwpożarowego w porcie od strony lądu. Wątpliwości i niepokój budzi zmiana przez zarząd portu umowy z „Florianem”, w wyniku której rozwiązaniu ulega 1 oddział „Floriana” i następuje redukcja zatrudnienia w spółce.



FOT. OLGA ZIELIŃSKA

W ramach zwolnień grupowych wypowiedzenia otrzymały 44 osoby. Jak firma w tak okrojonym składzie ma podjąć się realizacji dodatkowych zadań, gwarantujących bezpieczeństwo? Czy w wyniku działań oszczędnościowych dyrekcji poziom bezpieczeństwa w porcie zostanie zachowany? A może działacze związkowi są przewrażliwieni, bo przecież w gdańskim porcie w ostatnim czasie nie było żadnych niebezpiecznych wydarzeń? Takie dziś m.in. pytania stawiamy zarządowi.

– Dlaczego zarządowi portu powinno zależeć na kontynuowaniu współpracy z MSPR oraz PSP „Florian”?

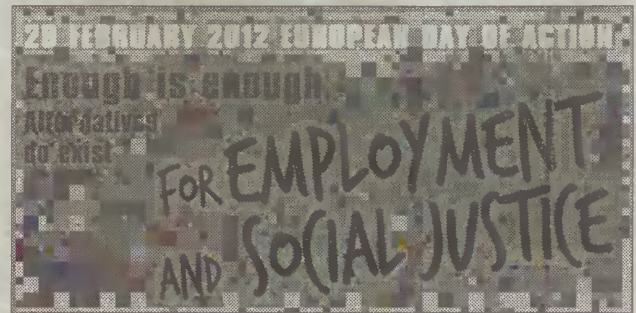
– Spółki MSPR oraz PSP „Florian” przyczyniły się do poprawy poziomu bezpieczeństwa nie tylko w porcie, ale również na terenie miasta. Udział w wielu akcjach ratowniczo-gaśniczych świadczy o wysokiej przydatności tych podmiotów w systemie zabezpieczenia przeciwpożarowego Gdańska, jak i ich profesjonalizmie. Wymienię tylko niektóre wydarzenia i związane z nimi akcje, w których uczestniczyły obie spółki: pożar hali Stoczni Gdańskiej w listopadzie 1994 r., wybuch gazu w budynku przy al. Wojska Polskiego w kwietniu 1995 r., powódzie w Dolinie Kłodzkiej w 1997 r. i w Gdańsku w 2001 r., pożar zbiornika paliwa w Rafinerii Gdańskiej w 2003 r., pożar kościoła św. Katarzyny w maju 2006 r. czy ostatni pożar w hali produkcyjnej stoczni Sunreef Yachts w styczniu 2012 r. Czy stać nas na utratę tych podmiotów? A może jednak władze miasta, województwa i ZMPG SA usiądą razem do stołu, znajdą wspólne rozwiązanie dla dalszego funkcjonowania tych spółek, a także utrzymania miejsc pracy oraz poziomu bezpieczeństwa w mieście?

(zola)

Europejski Dzień Akcji Związkowej

29 lutego to Europejski Dzień Akcji Związkowej, ogłoszony przez Europejską Konfederację Związków Zawodowych. W całej Europie organizacje stowarzyszone w EKZZ w przeddzień posiedzenia Rady Europejskiej protestowały przeciw polityce cięć prowadzonej na Starym Kontynencie, która zdaniem związkowców niczego nie załatwia. W specjalnym przesłaniu związki apelują do europejskich przywódców o ochronę zatrudnienia i wprowadzenie zasad sprawiedliwości społecznej.

Poniżej przedstawiamy tłumaczenie ulotki wydanej przez EKZZ.



EUROPEJSKI DZIEŃ AKCJI ZWIĄZKOWEJ

W przeddzień szczytu europejskiego związku zawodowe zwracają się do przywódców z przesłaniem:

WYSTARCZY! POLITYKA CIĘ NICZEGO NIE ZAŁATWIA!

Skutki kryzysu gospodarczego i społecznego w sposób nieodpuszczalny ogarniają miliony Europejczyków. Działania oszczędnościowe pogarszają sytuację i powodują ogromne szkody społeczne, co podkreślają najznakomitsi ekonomiści.

Najświeższe statystyki europejskie pokazują, że bezrobocie sięgnęło rekordowego poziomu szczególnie wśród młodzieży, w wielu krajach niemal co druga młoda osoba pozostaje bez pracy. 115 milionom ludzi, co stanowi 23,5 proc. ludności, zagraża ubóstwo i wykluczenie społeczne. Rosną nierówności. Obawa przed tym, co przyniesie jutro, staje się coraz większa, prowadzi to do reakcji w duchu nacjonalizmu i do wzrostu skrajnej pryncypacji.

O ZATRUDNIENIE I SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNA

Kryzys nie może służyć jako pretekst do likwidacji naszych systemów ochrony socjalnej.

Odrzucamy:

- presję na obniżanie płac
- rozmontowywanie ochrony socjalnej
- próby dalszego uelastyczniania rynku pracy
- prywatyzację usług publicznych
- zmniejszenie emerytur
- wykluczenie społeczne
- kwestionowanie rokowań zbiorowych i dialogu społecznego
- niesprawiedliwe rozłożenie obciążeń: pracownicy płacą wysoką cenę za kryzys, którego nie spowodowali a świat finansów i spekulacji pozostaje bez szwanku.

ALTERNATYWA ISTNIEJE!

Europa musi opierać się na solidarności, sprawiedliwości i spójności społecznej.

Europejskie związki zawodowe wzywają do europejskiego planu odbudowy, który daje pierwszeństwo inwestycjom w trwały rozwój, dobre miejsca pracy i sprawiedliwość społeczną przy równoczesnym zwalczaniu nierówności.

Proponujemy:

- europejski plan odbudowy i inwestycji na rzecz jakościowego zatrudnienia
- dynamiczną europejską politykę przemysłową nakierowaną na sektory, które dadzą w przyszłości zatrudnienie i wzrost
- przywrócenie równowagi budżetowej w dłuższej perspektywie
- gwarancję dobrego zatrudnienia dla młodzieży
- wspólne podejście do długu za pomocą euroobligacji
- podatek od transakcji finansowych wspierający również politykę inwestycji
- wzmoczoną walkę z dumpingiem społecznym i płacowym
- harmonizację podstawy opodatkowania z minimalną stawką podatkową dla przedsiębiorstw
- poszanowanie i gwarancje dla podstawowych praw socjalnych
- walkę z oszustwami podatkowymi i unikaniem opodatkowania.

Waloryzacja kwotowa ŁAMIE KONSTYTUCJĘ!



FOT. PAWEŁ GLANERT

Konferencja prasowa, 21 lutego 2012 r.

– Kwotowa podwyżka emerytur od 1 marca o 57 zł netto to nie waloryzacja świadczenia, ale dodatek socjalny. Ponadto jest ona niezgodna z konstytucją – ocenił przewodniczący Regionalnej Sekcji Emerytów i Rencistów NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego Jan Klasa na konferencji prasowej zorganizowanej przez sekcję 21 lutego.

Emeryci i renciści nie wykluczają składania pozwów zbiorowych zaskarżających rządową waloryzację. Klasa powołał się m.in. na opinię Trybunału Konstytucyjnego z 27 czerwca 2001 r., z której jednoznacznie wynika, że waloryzacja polega na zachowaniu realnej wartości otrzymywanego świadczenia.

Tego warunku podwyżka emerytur o 71 zł brutto nie spełnia. Rząd ustalając taką kwotę uwzględnił jedynie wskaźnik inflacji za rok 2011 – 4,8 proc. Tymczasem, zgodnie z rozwiązaniem przyjętym 11 czerwca ub. roku przez Komisję Trójstronną, świadczenia emerytalno-rentowe powinny zostać podwyższone również o drugi współczynnik, czyli co najmniej 20 proc. realnego wzrostu płac w 2011 r.

Zdaniem Jana Klasy, to świadome działanie rządu, które pozwoli mu zaoszczędzić miliard złotych. Gdyby gabinet Donalda Tuska zachował dotychczasową procedurę wprowadzania waloryzacji i decyzję podjął dopiero po 10 lutego, posiadałby aktualne oficjalne wskaźniki GUS. Wówczas wskaźnik waloryzacji świadczeń musiałby wynieść 5,04 proc.

Przewodniczący regionalnej sekcji podkreślił również, że w 2011 r. (m.in. w związku ze wzrostem stawek podatku VAT) minimalny koszt utrzymania jednej osoby wzrósł o 120 zł miesięcznie. W tym kontekście podwyższenie świadczeń emerytalno-rentowych o 57 zł netto w żadnym wypadku nie oznacza wyrównania siły nabywczej danego świadczenia.

Klasa zauważył również, że podawana przez rząd kwota nie trafi do wszystkich emerytów i rencistów. Osoby otrzymujące renty z tytułu częściowej niezdolności do pracy i renty inwalidzkie III grupy otrzymają jedynie 75 proc. kwoty waloryzacji. Na każdym renciście z tej grupy rząd zaoszczędzi kolejne 13 zł.

Przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „S” Krzysztof Dośla podkreślił jeszcze jedną nieuczciwość rządu związaną z waloryzacją kwotową. Wraz z podwyżką świadczeń emeryci otrzymają bliżej nieokreśloną prawnie „informację”. Tymczasem dokumentem, którym świadczeniobiorcy zobowiązani są posługiwać się przy załatwianiu wszelkich spraw urzędowych, zdrowotnych itp., jest decyzja emerytalno-rentowa z ZUS-u. Tym samym wielu emerytów i rencistów przed udaniem się do urzędów będzie musiało wystąpić o jej wydanie.

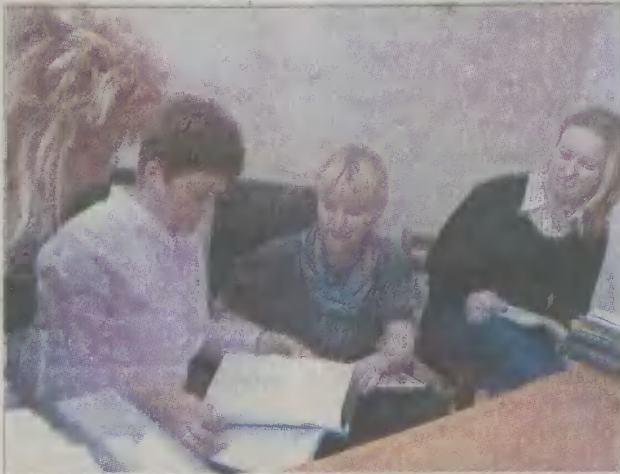
Zdaniem Krzysztofa Dośli, jest to celowe działanie rządu, które pozwala mu uniknąć składania pozwów przez emerytów (zaskarżyć można tylko decyzję). Przewodniczący ZRG podobnie ocenia działania w tej sprawie prezydenta Bronisława Komorowskiego. – Prezydent wprawdzie skierował ustawę o waloryzacji do trybunału Konstytucyjnego, ale wcześniej ją podpisał. Tymczasem z praktyki wiemy, że sprawa w trybunale może się ciągnąć miesiącami – podsumował Krzysztof Dośla.

(ach)

KOMISJA ZAKŁADOWA NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” W MOPS W MALBORKU

Z LUDŹMI i dla ludzi

Ludzie muszą widzieć, że przewodniczący dba o interesy wszystkich członków „Solidarności”, a nie myśli przede wszystkim o sobie. I musi mieć z nimi bliski kontakt. Znać bieżące problemy, być gotowy do pomocy. To buduje zaufanie – mówią związkowcy z Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej w Malborku.



FOT. OLGA ZIELIŃSKA

Członkinie Komisji Zakładowej w MOPS w Malborku.

Solidarność” w malborskim MOPS-ie została zawiązana w listopadzie 1999 r. Dziś pracują tam 123 osoby, a do związku należy aż 90 z nich. To daje uzwiązkowienie na poziomie ponad 73 proc. Bodźcem do jej założenia były problemy w firmie.

– Zmieniono wtedy nam pracodawcę i w ośrodku zaczęło się źle dziać – mówi Wioletta Klepacka, przewodnicząca KZ NSZZ „S” w MOPS w Malborku. – Dziś określa się to mianem mobbingu. Dochodziło do nękania i psychicznego pastwienia się nad pracownikami. Byliśmy poddawani stałej presji ze strony pracodawcy. Postanowiliśmy się zorganizować i założyć własny związek. Chcieliśmy bronić naszych praw i godności.

Wioletta Klepacka jest przewodniczącą Komisji Zakładowej od czasu jej powstania. Ale – jak wspomina – początki były trudne.

– Potrzebne nam było wsparcie. Tym bardziej że pracodawca był trudnym przeciwnikiem. Całe szczęście, że wspierali nas wtedy inni związkowcy, między innymi kierownicy oddziałów „S” – wspomina Klepacka. – Dzięki nim udało się uniknąć wielu pułapek. To dobrze, jeśli doświadczeni działacze pomagają tym, którzy dopiero stawiają pierwsze kroki w pracy związkowej. Na tym też polega solidarność.

Jest nas teraz więcej

Jeszcze kilka lat temu „Solidarność” w MOPS-ie liczyła od 20 do 30 członków. Ich liczba, jak podkreśla Wioletta Klepacka, dia-

metralnie wzrosła po tym, kiedy pięć lat temu oddział w Malborku przeszedł z Regionu Elbląskiego do Regionu Gdańskiego.

– Nasza komisja otrzymała dużą pomoc ze strony Regionu Gdańskiego – tłumaczy Wioletta Klepacka. – Zobaczyliśmy, jak może funkcjonować związek w zakładzie, co można poprawić. Skorzystaliśmy z wielu szkoleń, a potem to wszystko zaczęło procentować.

Najważniejsze w pracy lidera związkowego – uważa Klepacka – jest to, aby być naprawdę z ludźmi i dla ludzi, autentycznie przejmować się ich problemami i starać się je rozwiązywać.

– Trzeba mieć świadomość, że pracownicy nas obserwują i szybko wyrobili sobie opinię – tłumaczy przewodnicząca. – Jeśli się staramy, ludzie zaczynają to doceniać. I nie tylko nasi członkowie, ale także inni. I łatwiej będzie potem nam ich przekonać, aby chcieli się do nas przyłączyć.

Jednym z priorytetów, o realizację którego zabiegał związek, było to, aby osoby wykonujące tę samą pracę otrzymywały takie samo wynagrodzenie. To spowodowało wyeliminowanie wielu konfliktów i zbudowało zaufanie. Innym ważnym celem było wynegocjowanie z pracodawcą umów na czas nieokreślony. I dla większości pracowników udało się to uzyskać.

Kilka lat temu wynegocjowano też podwyżki wynagrodzeń o 200-400 zł. Pracownicy to widzieli i docenili. Łatwiej było potem namówić kolejne osoby do wstąpienia do związku.

Problemy trzeba rozwiązywać na bieżąco

Dużym utrudnieniem w pracy związkowców jest fakt, że komisja nie ma własnego pomieszczenia. Zebrania odbywają się więc w różnych miejscach.

– Wynajmujemy najczęściej salę w Młodzieżowym Domu Kultury w Malborku – opowiada Wioletta Klepacka. – Spotkania całej Komisji Zakładowej odbywają się co najmniej raz na dwa miesiące. Ale w mniejszym, niepełnym składzie, w zależności od potrzeb, nawet co kilka dni. Wtedy najczęściej umawiamy się w oddziale „Solidarności” w Malborku lub czasem u mnie w MOPS-ie.

Zdaniem Klepackiej, konflikty trzeba rozwiązywać na bieżąco. To klucz do dobrego postrzegania związku przez jego członków, a poza tym w ten sposób można zapobiec zaognianiu się sporów.

– Ale nie jest to łatwe. Bo w MOPS-ie są różne grupy zawodowe: zatrudnieni w administracji, pracownicy świadczący usługi opiekuńcze oraz pracownicy socjalni. Więc to naturalne, że pojawiają się konflikty – wyjaśnia szefowa „S”.

Podkreśla także, że warto zabiegać o wypracowanie dobrej współpracy z pracodawcą. – Czasem oczywiście trudno nam dojść do porozumienia. Ale gdzieś pośrodku naszych oczekiwań w końcu się spotykamy. Trzeba rozumieć, że niekiedy nasze cele są rozbieżne. Najważniejsze to rozmawiać i być gotowym do kompromisu – stwierdza Klepacka. – Dlatego nie narzekamy na nasze relacje.

W pracy związkowej potrzebne są sukcesy, bo to motywuje do kolejnych działań. Do nich szefowa „Solidarności” zalicza duże uzwiązkowienie, ale także sporą świadomość członków. – Wiem, że mogę liczyć na ich pomoc. To bardzo ważne, bo wtedy, kiedy są prowadzone naprawdę trudne negocjacje z pracodawcą, czuję wsparcie – mówi Klepacka.

Ważnym sukcesem jest także to, że „Solidarność” udało się doprowadzić do podpisania z pracodawcą układu zbiorowego.

– To pokazuje, że jeśli się bardzo chce, wiele można zdziałać. I cały czas pracujemy nad poprawianiem naszego układu – dodaje Klepacka.

Olga Zielińska

FABRYKA MAKARONÓW MALMA W MALBORKU

Kto jest PRACODAWCĄ?



FOT. OLGA ZIELIŃSKA

– Od pół roku przychodzimy codziennie do pracy, choć nie dostajemy za to pensji. Ostatnie wynagrodzenie dostaliśmy w sierpniu ubiegłego roku. Ale nie możemy nie stawić się w zakładzie, bo nie otrzymaliśmy wypowiedzenia. Gdybyśmy nie przyszli, można by nam zarzucić porzucenie pracy. A poza tym cały czas wierzymy, że jednak nasz zakład na nowo się odrodzi – mówią pracownicy fabryki makaronów Malma w Malborku.

Sytuacja pracowników fabryki makaronów Malma w Malborku jest tragiczna. Nie dostają ani wynagrodzenia, ani nawet pokrycia kosztów dojazdu do zakładu. Można by się zastanawiać, dlaczego mimo to przychodzą do fabryki. – Nie możemy, ot tak sobie, nie przyjść do pracy – mówi **Edyta Jaworska**, przewodnicząca Komisji Zakładowej NSZZ „S” przy Malma Trading. – To by było porzucenie pracy. Czekamy więc od wielu miesięcy na wypowiedzenia umów i świadectwa pracy.

Ufali pracodawcy

Kłopoty zatrudnionych w Malmie ciągną się od paru lat. W czerwcu 2010 r. syndyk ogłosił upadłość firmy, ale jeszcze wtedy produkowano makarony. Sądowy spór byłego właściciela i szefa fabryki **Michela Marbot** o zakład w Malborku i bliźniaczy we Wrocławiu trwa od dawna. We wrześniu 2011 r. syndyk zajął fabrykę na Dolnym Śląsku, wtedy też stanęła Malma w Malborku. Pracownicy wierzyli jednak byłemu właścicielowi i wspierali go w walce o odzyskanie kontroli nad firmą. Większość pracowników to ponad 50-letnie kobiety, które w Malborku, mieście z ponad 20-procentowym bezrobociem, nie mają co liczyć na znalezienie nowego zatrudnienia. Dlatego tak mocno wszyscy wierzyli w dobre chęci Marbota i w to, że fabryka będzie taka jak kiedyś.

Pracownicy przez wiele miesięcy godzili się na wypłaty wynagrodzeń w postaci zaliczek. Ale od września ubiegłego roku nie dostają już żadnych pieniędzy. Nie mogą jednak ubiegać się ani o zasiłki dla bezrobotnych, ani o pomoc z opieki społecznej czy zasiłki przedemerytalne, nie mogą także szukać nowej pracy.

– Aby skorzystać z tych uprawnień musimy dostać wypowiedzenia umów i świadectwa pracy – mówi **Edyta Jaworska**. – A dziś syndyk nie może dojść do porozumienia z byłym właścicielem **Michelem Marbot**, kto ma je nam wręczyć. Nie chce ani jeden, ani drugi.

Przepracowali w firmie nawet 30 lat

Pracownicy przychodzą codziennie do zakładu, dbają o pozostawiony w firmie sprzęt. Niedawno rozkręcali linię produkcyjną. Hala jest nieogrzewana, więc choć odcięto wodę, istniało ryzyko, że jednak w rurach trochę jej pozostało. A zamrożona woda mogłaby spowodować ich popęknięcie. Oprócz pracowników produkcji do zakładu przychodzą też kobiety z biur i sprzątaczkami. Wszyscy skarżą się, że nie tylko nie dostają wynagrodzenia za pracę, ale nie otrzymują nawet pieniędzy na dojazd autobusem czy innym środkiem lokomocji. Muszą też płacić co miesiąc za dodatkowe ubezpieczenie. Wcześniej byli ubezpieczeni przez firmę.

– Są kobiety, które nie mają co jeść. Zebrały o wsparcie rodziny, proszą o pomoc. Niektóre mogłyby ubiegać się o rentę czy wcześniejszą emeryturę. Ale przecież nie mają dokumentów, świadectw pracy. Są także pracownicy, którzy mają już problemy z komornikami. To bezduszne, że po tylu latach pracy, niektórzy z nas są tu przecież nawet od 30 lat, tak nas się traktuje – mówi **Edyta Jaworska**. Dodaje, że jej jest łatwiej, bo ma męża, ale niektóre koleżanki praktycznie nie mogą liczyć na niczyją pomoc. Latem było łatwiej, bo można było sobie na czarno dorobić przy pracach ogrodniczych i jakoś

przeżyć. Ale w zimie sytuacja wielu jest tragiczna.

Jedyną finansową pomoc pracownicy Malmy otrzymali w październiku ubiegłego roku z MOPS-u na wniosek burmistrza Malborka. – To była jednorazowa pomoc. Ludzie mieszkający w Malborku i Nowym Stawie dostali po tysiąc złotych, ale już ci ze Sztumu mniej. Po prostu tam pomoc społeczna dysponuje mniejszymi funduszami – wyjaśnia **Jaworska**.

We wrześniu ubiegłego roku pracownicy złożyli do Wydziału Pracy w Sądzie Rejonowym w Malborku wnioski o zasądzenie zaległych wynagrodzeń. 15 lutego ten uznał, że powinna je wypłacić firma Malma Trading.

– To światełko w tunelu. Ale przecież nie rozwiązuje to jeszcze naszych problemów – wyjaśnia **Jaworska**. – **Michel Marbot** na pewno będzie się odwoływać od wyroku. A to może ciągnąć się przez kolejne miesiące. Nie wiemy, w jaki sposób dojdzie do wyegzekwowania wypłaty zaległych należności. Przecież oni nie mają już majątku.

Pracownicy po cichu jednak wierzą, że Malma się odrodzi. Przecież maszyny stoją w halach, można by uruchomić linie produkcyjne. Podobno do syndyka złożono jakieś oferty.

Szansa w sądzie

Kolejna rozprawa w sądzie odbędzie się 1 marca. Wtedy ten ma ustalić, kto jest pracodawcą i kto ma dać pracownikom wypowiedzenia i świadectwa pracy.

– Zważywszy na orzeczenie z 15 lutego, prawdopodobnie sąd uzna, że firma Malma Trading jest pracodawcą – mówi **Tomasz Wiecki**, radca prawny Zarządu Regionu. – Nikt nie kwestionował, że ludziom należy się wynagrodzenie za pracę. Ale spór był o to, kto jest pracodawcą. **Michel Marbot** twierdzi, że pracodawcą jest syndyk, bo zajął mienie firmy. Ale syndyk uważa, że pracownicy biurowi wystawiali faktury na rzecz firmy Malma Trading, dlatego on powinien wypłacać wynagrodzenia.

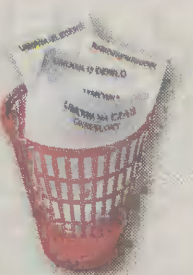
Wiecki przyznaje, że jeśli sąd wyda orzeczenie, iż pracodawcą jest Malma Trading, pracownicy będą mieli problemy z odzyskaniem zaległych wynagrodzeń.

Z powodu tej łamigłówki i bezduszności paru osób cierpią pracownicy. Są jak porzucone, wyeksploatowane maszyny, których nikt już nie chce. Od miesięcy walczą o coś, co paradoksalnie gwarantuje im polski kodeks pracy – o wynagrodzenia i prawo do świadectw pracy.

(zola)

Śmieci NA ŚMIECI

Prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „S” podjęło akcję „Śmieci na śmieci”, która jest realizacją uchwały ZRG z 6 lutego dotyczącej walki z umowami na czas określony oraz cywilnoprawnymi. W ramach akcji zostaną przeprowadzone badania pokazujące prawdziwą sytuację na pomorskim rynku pracy.



Zwracamy się do wszystkich związkowych organizacji zakładowych o przekazywanie do Zarządu Regionu Gdańskiego „S” informacji na temat liczby pracowników oraz struktury zatrudnienia. Na tej podstawie chcemy sporządzić listy firm, które preferują umowy na czas nieokreślony oraz takie, w których ludzie pracują na umowach śmieciowych. Dane te znajdą się na naszej stronie internetowej i będą sukcesywnie uaktualniane.

Gawron zatopiony

Premier **Donald Tusk** ogłosił wycofanie się z budowy korwety **Gawron**. Cały projekt uznał za bezsensowny. Wg premiera, na budowę korwety wydano już 400 mln zł, a na jej dokończenie potrzeba jeszcze 1 mld zł. To zaskakująca decyzja.

Jeszcze w ub. roku podczas spotkań z przedstawicielami MON pracownicy Stoczni Marynarki Wojennej byli zapewniani, że projekt będzie kontynuowany. Potwierdzał to również MON-owski plan „Program rozwoju Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej na lata 2009–2018”, zgodnie z którym korweta **Gawron** miała zostać włączona do służby w 2015 r.

Projekt budowy korwety wielozadaniowej powstał w czasie rządów Akcji Wyborczej Solidarność w 2001 r., gdy ministrem obrony narodowej był obecny prezydent **Bronisław Komorowski**. Kontynuowały go wszystkie późniejsze rządy, choć premier **Leszek Miller** ograniczył skalę przedsięwzięcia – z planowanych pierwotnie pięciu okrętów miał powstać tylko jeden.

Budowa **Gawrona** miała również wpływ na losy Stoczni Marynarki Wojennej. Ponad 10 lat temu gdyński zakład dużym kosztem podporządkował swoją strukturę i prace „pod korwetę”. Kilkakrotne przerwy w realizacji projektu odbijały się boleśnie na zatrudnieniu i wynagrodzeniach w stoczni. Dziś SMW znajduje się w stanie upadłości.

Jest jeszcze jeden aspekt całej sprawy – MON wycofuje się jednocześnie z remontów innych okrętów, np. podwodnych typu **kobben**. Pojawia się pytanie, czy za kilka lat będą jeszcze istniały polska Marynarka Wojenna i obsługujące ją przedsiębiorstwa?

(ach)

Pierwszy rzecznik „Solidarności”



„W żadnym wypadku, pod żadnym pozorem nie wolno nam pozostawać biernymi wobec rozgrywających się spraw narodu i państwa. Jest to oczywistość wynikająca z obowiązku obywatelskiego” – to słowa **Lecha Bądkowskiego**, którego 28 rocznicę śmierci obchodziliśmy 24 lutego br. Z tej okazji w Gimnazjum nr 2 na gdańskich Siedlcach zorganizowana została wystawa zatytułowana „**Autorytety: Lech Bądkowski**”, prezentująca postać pierwszego rzecznika NSZZ „Solidarność”, człowieka, który wychował wielu samorządowców.

W otwarciu wystawy zorganizowanej przez Radę Osiedla Gdańsk Siedlce, prowadzonym przez **Krzysztofa Żmudę**, uczestniczyli nauczyciele i młodzież z Gimnazjum nr 2 im. **Jana Heweliusza**, mieszkańcy dzielnicy oraz goście specjaliści, w tym wnuczka **Lecha Bądkowskiego** **Miłostawa Kosmulska**, autor monografii poświęconej **Lechowi Bądkowskiemu** **Tomasz Bedyński**, wiceprzewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” **Bogdan Biś** oraz przewodniczący Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” **Krzysztof Dośła**.

Placówki oświatowe do likwidacji

Aż 82 placówki oświatowe w województwie pomorskim przeznaczono do likwidacji w najbliższych latach. Rada Sekcji Oświaty i Wychowania Regionu Gdańskiego NSZZ „S” sprzeciwiła się tym planom, uważając, że decyzje te powinny być elementem szerszej polityki edukacyjnej na danym terenie, a nie tylko skutkiem doraźnych oszczędności samorządów.

„Solidarność” ma prawo głosu

NSZZ „Solidarność” stoi na stanowisku, że obecna sieć szkół była wypracowana z wielkim trudem na zasadzie kompromisu społecznego, często służy szerzej społecznościom lokalnym i nie wolno jej burzyć w imię doraźnych interesów gmin. W ślad za tym idzie często pogorszenie warunków nauki, zwolnienia pracowników i konieczność dojazdów uczniów do oddalonych placówek.

Sprawa jest o tyle ważna, że do końca lutego każdego roku samorządy muszą przyjąć uchwałę intencyjną w sprawie likwidacji określonych placówek oświatowych, wcześniej jednak powinny być pytane o opinie między innymi związki zawodowe. Wypowiadał się na ten temat również Naczelny Sąd Administracyjny: „Niezasięgnięcie opinii związku zawodowego stanowi naruszenie prawa, które daje podstawę do podjęcia przez organ nadzoru rozstrzygnięcia skutkującego nieważnością uchwały” – czytamy w stanowisku NSA.

Oznacza to, że samorządy mają obowiązek zasięgnięcia takiej opinii jeszcze przed głosowaniem uchwały intencyjnej. Chodzi o to, by pracownicy i uczniowie wiedzieli dużo wcześniej, co ich czeka, jakie zabezpieczenia pracownicy uda się wynegocjować.

Problem leży w tym – co sygnalizuje przewodniczący sekcji **Wojciech Książek** – że w wielu placówkach, np. w Szymankowie, przedszkolu w Chojnicach czy szkołach w gminie Kościerzyna, nie ma członków „Solidarność”. Jaka ma się przyjąć w takiej sytuacji strategię działań, tym bardziej wtedy, gdy są tam członkowie innych związków zawodowych? – Dlaczego w regionie, gdzie w 1980 roku upomniano się o niezależny ruch związkowy, nauczyciele, którzy powinni być elitą społeczeństwa, nie korzystają z tego prawa? Dopiero w sytuacjach trudnych apelują o pomoc. Wtedy jest to ciężkie, bo gdy nie ma w szkole naszych członków, samorząd nie musi nawet pytać nas o opinię w sprawie danej likwidacji.

Poza tym nie chcemy wchodzić w paradę, burzyć planów obrony innym związkom zawodowym obecnym w takiej szkole. To jest tak, że jak trwoga, to do „Solidarność”, jak tylko jest spokojniej, to ludzi nie ma, a nawet krytykują nas za upolitycznienie – stwierdza przewodniczący z goryczą.

Najtrudniej na wsiach

Taka jest między innymi sytuacja w Szymankowie, gdzie w szkole nie ma członków „S”, a sytuacja likwidacji lub ewentualnego przekształcenia placówki budzi różne emocje i kontrowersje. W ogóle najtrudniejsza sytuacja bywa w małych miejscowościach, gdzie szkoła jest często także ośrodkiem działalności kulturalnej lokalnej społeczności, a czasami i jedynym miejscem pracy. W piśmie pracowników tej szkoły czytamy:

„Sygnalizowano nam, że w związku z malejącą liczbą uczniów w klasach funkcjonowanie Gimnazjum w Szymankowie staje się nieekonomiczne. Liczyliśmy się z tym, że może nastąpić likwidacja gimnazjum, ale nie wiedzieliśmy o planach całkowitego zlikwidowania Zespołu Szkół w Szymankowie. Zostaliśmy postawieni przed faktem dokonanym. Wójt gminy zaprosił przedstawicieli Stowarzyszenia Przyjaciół Szkół Katolickich, które to ewentualnie byłoby zainteresowane otwarciem nowej szkoły w Szymankowie”. Sygnalizują też w piśmie, że nauczyciele włożyli bardzo dużo wysiłku w to, aby zdobyć dodatkowe fundusze na zajęcia oraz wyposażenie bazy dydaktycznej placówki, a w ostatnich latach ilość projektów współfinansowanych tu przez Unię Europejską znacznie wzrosła.

„Nie” dla likwidacji przedszkola w Chojnicach i technikum w Lęborku

Związek negatywnie odniósł się do planów likwidacji przedszkola w Chojnicach.

– Nasza opinia na temat planów likwidacji Przedszkola Samorządowego nr 9 z oddziałami integracyjnymi jest negatywna

– powiedział **Maciej Werra**, przewodniczący KM POiW NSZZ „S” w Chojnicach. – Jest to ostatnie przedszkole samorządowe w mieście, pozostałe zostały sprywatyzowane wcześniej. Oczywiście, jeśli to nastąpi, pracownicy utracą przywilej zatrudnienia na mocy Karty nauczyciela, będą zatrudnieni w oparciu o przepisy kodeksu pracy. Niestety, nie uwzględniono tu również interesów lokalnej społeczności, zwłaszcza że w przedszkolu znajdują opiekę dzieci specjalnej troski.

W Chojnicach ponadto zostaną zlikwidowane we wrześniu 2012 roku dwa licea profilowane oraz zasadnicza szkoła zawodowa. Tutaj jednak związek zaakceptował decyzję Starostwa Powiatowego, ponieważ zabezpieczono interesy pracowników.

Inaczej jest w Lęborku, gdzie ma zostać zamknięte Technikum Ekonomiczne.

– Nie zgadzamy się na całkowitą likwidację Technikum Ekonomicznego – argumentuje **Stanisław Jakonis** z KM POiW NSZZ „S” w Lęborku. – Naszym zdaniem, najlepszym rozwiązaniem będzie połączenie tej szkoły z Liceum Ogólnokształcącym, które mieści się w tym samym budynku. Uchroni to nauczycieli i pracowników obsługi przed utratą pracy. Jedyne dyrektora technikum będzie odwołana. Taka decyzja byłaby najmniej dotkliwa dla pracowników, a także uczniów. Obecnie funkcjonujące klasy technikum będą mogły kontynuować naukę w tych samych murach, młodzież nie będzie musiała dojeżdżać do innej placówki.

Zamknięte mają być również trzy licea profilowane działające przy zespołach szkół powiatu kościerskiego oraz Liceum Profilowane przy Powiatowym Zespole Szkół w Lubaniu, tu również zlikwidowane zostanie technikum. Taki sam los czeka technikum w Starych Polaszkach. We wszystkich wypadkach Starostwo Powiatowe w Kościerzynie podjęło taką decyzję z powodów braku naboru do tego typu szkół.

– Komisja Międzyzakładowa NSZZ „S” przy opinowaniu tych projektów uchwał będzie zwracała szczególną uwagę na utrzymanie zatrudnienia i pomocy socjalnej tak dla nauczycieli, jak i pracowników obsługi – powiedział **Grzegorz Urowski**, przewodniczący KM POiW NSZZ „S” Ziemi Kościerskiej.

(dtg)

Polacy czekają na silne ZWIĄZKI ZAWODOWE

Rozmowa z prof. **JULIUSZEM GARDAWSKIM**, socjologiem ekonomii (Szkoła Główna Handlowa), laureatem Nagrody im. Andrzeja Bączkowskiego za 2011 r.

– Jest Pan znanym zwolennikiem tzw. jedności ruchu związkowego. A czy nie jest tak, że dla rozwoju związków zawodowych korzystniejsze jest coś dokładnie odwrotnego, czyli duże zróżnicowanie? Przecież pracownicy także się różnią w wielu sprawach, chociażby ideowo.

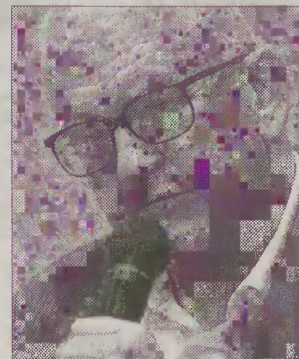
– Oczywiście. Chodzi jednak o to, że w relacjach z władzą duża instytucja może uzyskać więcej. W przypadku byłych krajów komunistycznych w Europie Środkowo-Wschodniej udowodnił to przykład Czechosłowacji i później Czech. Niezależnie od spraw ideowo-społecznych, w których mogą się różnić, związki nie powinny być znacząco podzielone w sprawach bytowych, pracowniczych.

– Co to oznacza konkretnie?

– Polski świat pracy jest stosunkowo silnie podzielony. Patrząc historycznie, pracownicy szukali w „Solidarność” nie tylko troski o kwestie pracy, ale również potwierdzenia swoich wyborów moralnych i politycznych. Podobnie było w przypadku członków OPZZ – pozostawali lub odchodzili z tej centrali z powodów politycznych. Dzieje się tak, ponieważ związki zawodowe w Polsce są również instytucjami społeczeństwa obywatelskiego. Jednak, aby być skutecznym, trzeba działać wspólnie w sprawach pracowniczych, związanych z warunkami funkcjonowania w zglobalizowanej gospodarce oraz w obronie własnych interesów. Trzeba przy tym pamiętać, że na poziomie zakładów pracy różne związki zawodowe często działały i działają wspólnie.

– O jaką jedność i wspólne działanie zatem Panu chodzi?

– Jedność nie ma oznaczać utraty odrębności poszczególnych związków. Komisja Trójstronna jest jednak najlepszym dowodem na to, że dialog społeczny to dialog stron. Strona świata pracy, a więc właśnie związkowa, w perspektywie długookresowej powinna działać wspólnie, mieć wspólnych



FOT. MAREK LEWANDOWSKI

fachowców, może wspólny sekretariat, wspólne kontakty na różnych poziomach, od władz krajowych począwszy. Pewien obszar zagadnień jest wspólny, np. wspólny instytut związkowy. Pracodawcy również są podzieleni i miewają problemy z budową wspólnej platformy, tylko, że oni są z natury silniejsi w gospodarce rynkowej i to raczej ich stronę bierze w obronę rząd.

– Jakie muszą być związki zawodowe, aby z tą siłą walczyć?

– Związki muszą być odpowiedzialne, umiarkowane i profesjonalne. W sprawach dotyczących egzystencji świata pracy powinny mówić jednym głosem. Bez spełnienia tych warunków nie będą miały wpływu na rzeczywistość, nie staną się realnym partnerem dla rządu i pracodawców na

Gdy nadchodzą nowe problemy potrzebna jest instytucja, która ma autorytet społeczny. Takiego autorytetu nigdy nie b dzie miała administracja. Tak rol mogą pełni związki zawodowe.

takim poziomie, na jaki zasługują i jaki jest wymagany przez interes świat pracy. Polacy czekają na silne związki zawodowe, w tym silną „Solidarność”.

– **Jak zachować proporcje między unifikacją i odrębnością poszczególnych związków?**

– W Polsce do związków zawodowych należy ok. 2 mln ludzi, to wystarczająco dużo, aby odgrywać znaczącą rolę społeczną. Proporcje pomiędzy poszczególnymi organizacjami są takie, że zdecydowanie największą z nich jest NSZZ „Solidarność”. Centralom związkowym brakuje jednak długofalowej strategii, wspólnej platformy. Taką wizję widzę u obecnego kierownictwa „Solidarności” i innych central. Poza tym są obszary, na których związki mogą skutecznie działać wspólnie, co nie oznacza likwidacji ich pluralizmu. Pokazała to kilka lat temu np. sprawa emerytur pomostowych oraz debata o pakiecie antykrzysowym.

– **Cały czas mówimy jednak o pewnej teorii. Jak w praktyce przekonać konkretnego pracownika, któremu na każdym kroku odradza się przystąpienie do związku zawodowego, że takie zaangażowanie jednak się opłaca?**

– Rzeczywiście, z różnych powodów związki nie mają w Polsce dobrej prasy, również w świecie pracy. Po pierwsze, wynika to z tego, że zmienił się rynek pracy. Nie ma już wielkich zakładów industrialnych, nie ma wielkich „fordowskich” rzesz pracowników. Tradycyjne podstawy siły ruchu związkowego zmniejszają się, a rosną w siłę inne gałęzie gospodarki. Przykładowo w Polsce w sektorze handlu wielkopowierzchniowego (łącznie z transportem) pracuje ok. 400 tys. pracowników. Jednocześnie jest „tylko” 120 tys. górników i 30 tys. hutników.

– **„Solidarność” powinna mieć chyba ofertę i dla innych, i dla drugich?**

– W badaniach, które znam, na pytanie: „Czy i jeśli tak, to do czego pracownikom potrzebna jest zinstytucjonalizowana reprezentacja?”, z reguły pada odpowiedź „Tak”. Wyniki są jednak różne w przypadku kolejnego pytania, o ofertę związków dla pracowników.

– **Z czego to wynika?**

– Związki zamykają się na poziomie zakładów pracy. Badania pokazują, że pracownicy nie widzą zaangażowania i zachęty ze strony związkowców do włączenia się w prace organizacji. Tymczasem pracownicy powinni widzieć bezpośrednio „przełożenie” płaconych na związkową składkę pieniędzy

na jakość dialogu społecznego – także na poziomie przedsiębiorstwa – i uczestnictwo w tej debacie strony związkowej. Przykładowo związki, na poziomie komisji zakładowych, mogłyby wynajmować fachowców do prowadzenia negocjacji z pracodawcą.

– **Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”, idąc w trochę podobnym kierunku, czyli profesjonalizacji i „aktualizacji” strategii działania, stawia nacisk m.in. na rozwój organizacji międzyzakładowych.**

– To dobra tendencja. Gdy w komisji są pracownicy z kilku zakładów, jej lider z reguły nie jest uwikłany w bieżące relacje z prezesem, zarządem itd. Możliwe wydaje mi się nawet pójście krok dalej i powstawanie komisji łączących pracowników z różnych branż. Powinien funkcjonować model, w którym, gdy pojawi się konkretna potrzeba, zaczyna się budowanie odpowiedniej struktury i dopasowywanie jej do gospodarczych realiów.

– **A co z poziomem ogólnopolskim związkowej działalności? „Solidarność” była ostatnio bardzo aktywna. Zebrała prawie 1,5 mln podpisów pod wnioskiem o referendum ws. systemu emerytalnego, w proteście przeciw brakowi dialogu społecznego zawiesiła prace zespołów Komisji Trójstronnej.**

– Uważam, że akcja zbierania podpisów była udana. Podobnie pewna manifestacja, którą było czasowe wycofanie się z prac Komisji Trójstronnej. To przyniosło efekt. Jest nowy przewodniczący komisji, z prezydium komisji spotkał się niedawno premier Donald Tusk. Rząd już chyba zauważył, m.in. dzięki takim akcjom, że nie może działać unilateralnie.

– **Ale czy dialog społeczny nie jest zbyt abstrakcyjnym hasłem, aby skutecznie rozwijać związki, pozyskiwać nowych członków?**

– Polski świat pracy dotyka coraz więcej zjawisk kryzysowych. To czas dla związkowców, aby pokazać swoją rolę. Historia pokazuje, że gdy nadchodzą kryzysy, poważne problemy, potrzebna jest instytucja, która ma autorytet społeczny, nawet jeśli na co dzień jest on ukryty. Mowa o czymś na kształt straży pożarnej czekającej w remizie na akcję. Administracja państwowa jako taka nigdy nie będzie miała takiego autorytetu. To za mało. Taką rolę mogą pełnić związki zawodowe. Dlatego potrzebne jest budowanie ich prestiżu.

Rozmawiał
Adam Chmielecki

Wzmocnić RODZINĘ

W ostatnim czasie więcej mówi się o problemach polskich rodzin, kryzysie demograficznym, podkreśla znaczenie polityki rodzinnej, a politycy różnych opcji chętnie „pochylają się” nad sprawami rodzin. Szkoda tylko, że za tymi dyskusjami i zapowiedziami nie idą adekwatne działania wzmacniające polskie rodziny.

Rodzina w kryzysie

Polska rodzina przeżywa wielowymiarowy kryzys, czego świadectwem jest m.in. brak zastępowalności pokoleń. W 2009 r. współczynnik dzietności wyniósł tylko 1,4, gdy dla reprodukcji prostej potrzeba 2,1. W 2011 r. urodziło się o 5 procent mniej dzieci niż w 2010 r. Dochodzi do tego masowa emigracja rodzin z dziećmi i ludźmi młodych. Utrzymywanie się takich trendów będzie miało katastrofalne skutki dla całej gospodarki i społeczeństwa.

Mamy dużą liczbę rozwodów, w wyniku których w ostatnich latach ponad 60 tys. dzieci rocznie pozostaje w osamotnionych – pozostawionych na ogół przez ojców – rodzinach. Nadto liczba dzieci wychowywanych w środowiskach zastępczych, poza rodzinami naturalnymi, wynosi blisko 100 tysięcy. To dużo więcej niż 20 lat temu, gdy populacja dzieci była większa. Niedocenianym przez władze problemem jest ubóstwo dużej części polskich rodzin czy osłabianie wychowawczej funkcji rodziny. O tych zjawiskach też czasem mówimy, ale ich nie rozwiązujemy. Chętnie natomiast pocieszamy się, że w skali wartości rodzina i małżeństwo pozostają niezmiennie na wysokiej pozycji.

Zamiast działań na rzecz stabilności rodzin coraz bardziej faworyzuje się samotnie wychowujących dzieci, choć ich sytuacja materialna jest lepsza niż pełnych rodzin wielodzietnych. Tylko im się zapewnia możliwość wspólnego rozliczania podatków z dzieckiem, korzystniejsze rozwiązania kredytu Rodzina na Swoim, pierwszeństwo w przyjęciu do przedszkola czy żłobka itd. Mówi się też o wprowadzeniu związków partnerskich jako alternatywy dla małżeństwa, co wpłynie na osłabienie tej podstawowej wspólnoty.

Stopniowa likwidacja świadczeń rodzinnych

Drastycznym przykładem odwrócenia się od problemu ubóstwa rodzin jest stopniowa likwidacja świadczeń rodzinnych. Od ośmiu lat nie podnosi się progę dochodowego uprawniającego do świadczeń rodzinnych (zasiłku rodzinnego i powiązanych z nim dodatków). A to właśnie głównie z tego powodu w latach 2004-2010 liczba dzieci otrzymujących zasiłek rodzin-



ny spadła o ponad 2 miliony!

Zasiłki rodzinne są zresztą symboliczne. Zasiłek na dziecko do 5 lat przysługuje w kwocie 68 złotych, a na dziecko od 5 do 18 lat 91 złotych. Jeśli w rodzinie jest więcej niż dwoje dzieci, to na trzecie i kolejne przysługuje 80 złotych z tytułu wielodzietności. **Zatem rodzina z trojgiem dzieci (np. do 5 lat), mająca na utrzymanie nie więcej niż 2520 złotych, otrzyma łącznie zasiłki rodzinne i dodatek z tytułu wielodzietności w kwocie 284 złotych.** To zawstydzająco skromne wsparcie, a i ono jest odbierane. Dzieje się to w sytuacji, gdy wiemy, że stopień ubóstwa polskich dzieci jest jednym najwyższych w Unii Europejskiej.

Kryzys priorytetów

Często słyszymy, że postulaty podwyższenia zasiłków rodzinnych, zwiększenia liczby miejsc w przedszkolach, odpisów podatkowych na dzieci, przywrócenia płatnych urlopów wychowawczych i wielu innych działań są słuszne i potrzebne, ale brakuje środków na ich realizację. Czy tak jest rzeczywiście? Oto nasze państwo rozważa dofinansowanie Funduszu Walutowego w kwocie ponad 25 mld złotych, zamierza podjąć gigantyczne koszty w związku z kontrowersyjnym pakietem klimatycznym, buduje najdroższe stadiony i autostrady w Europie. W takiej sytuacji nie można poważnie twierdzić, że na wsparcie rodzin faktycznie nie ma środków. Jest to raczej kwestia wyboru priorytetów.

Najpilniejsze zadania

Do najpilniejszych zadań z punktu widzenia potrzeb rodzin należy przeciwdziałanie bezrobociu oraz ubóstwu, szczególnie rodzin wielodzietnych, które są w najtrudniejszej sytuacji bytowej. W Polsce w końcu stycznia 2012

roku liczba bezrobotnych wyniosła 2 mln 121, 4 tys. osób.

W warunkach skrajnego ubóstwa w 2010 roku żyło 4,2 proc. małżeństw z dwojgiem dzieci i aż 24 proc. z czworgiem i więcej dziećmi na utrzymaniu!

Rosnąca liczba rozwodów

Nie wszystkie rozwiązania na rzecz rodziny wymagają nakładów z budżetu państwa czy samorządu lokalnego. Można przecież zastosować rozwiązania prawne sprzyjające ograniczeniu liczby rozwodów poprzez wprowadzenie obligatoryjnej mediacji czy np. okresu roku po zawarciu małżeństwa, w czasie którego wystąpienie o rozwód nie byłoby możliwe, oraz poszerzać ofertę poradnictwa rodzinnego i małżeńskiego itp. Skutki rozwodów są najbardziej dotkliwe dla dzieci, ale też niekorzystne w wielu aspektach dla rozwodzących się. Z badań Gallupa wynika, że większość rozwiedzionych po latach stwierdza, że zrobiła za mało dla ratowania swojego związku. Duża liczba rozwodów to ogromne obciążenie dla budżetów państw. Zrozumieli to np. Norwedzy i dlatego wprowadzili obowiązkowe szkolenia dla chcących się rozwieść o skutkach rozwodów. Rozwody negatywnie wpływają także na demografię, bo mniej dzieci ma szansę urodzić się w stabilnych związkach małżeńskich.

Za dużo państwa

Państwo powinno zostawić jak najwięcej przestrzeni i wolności dla rodziny, a ingerować tylko wówczas, gdy jest to niezbędne. Przykładem przesadnego ingerowania w sprawę rodziny są niektóre rozwiązania znolizowanej ostatnio ustawy o przemocy w rodzinie, która niepotrzebnie podważa rolę rodziców. Oto najdrobniejsze przejawy uznane zgodnie z nową Niebieską Kartą za przemoc (np. krytykowanie członka rodziny czy jego ośmieszanie) kieruje się do wieloosobowych zespołów roboczych, które mają na nią reagować nawet wtedy, gdy dotyczy to jednorazowych zdarzeń, a rodzice są temu przeciwni.

Rodzina ze względu na problemy, jakie przeżywa, powinna być w centrum zainteresowania. Efektem powinny być programy i działania autentycznie ją wspierające, szanujące jej prawa i autonomię. Samo mówienie o rodzinie nie wystarczy.

Antoni Szymański
senator VI kadencji, socjolog,
członek Zespołu ds. Rodziny
Komisji Wspólnej Rządu
i Episkopatu Polski

ORGANIZOWANIE ZWIĄZKU

Chcemy być liczniejsi... i silniejsi

Stała praca nad pozyskiwaniem nowych członków to jedyna droga, aby „Solidarność” była nadal silną organizacją związkową, zdolną do prowadzenia negocjacji z pracodawcą. Jeśli nie będziemy mieć takiej świadomości na co dzień, popartej działaniami, zacznemy być marginalizowani – tak uważają uczestnicy szkoleń i warsztatów na temat rozwoju Związku, organizowanych przez Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.



Uczestnicy szkolenia wraz z trenerem.

Szkolenia poświęcone pozyskiwaniu nowych członków realizowane są od maja ubiegłego roku przez Dział Szkoleń Regionu. – W ostatnim czasie zintensyfikowaliśmy cykl szkoleń, wprowadziliśmy też do tych, które prowadzone są od dawna, elementy wiedzy o rozwoju Związku. I widzimy już dobre efekty. Są organizacje, w których udało się zwiększyć liczbę członków – mówi **Irena Jenda**, szefowa działu.

Już w tym roku miało miejsce ponad 20 spotkań, które miały wspomóc działania związkowych w ich pracy związanej z pozyskiwaniem nowych ludzi. Szkolenia odbywają się nadal: co drugi tydzień w Starogardzie Gdańskim i Tczewie. A już niedługo będą także w Kościerzynie.

Tadeusz Grubich, trener Działu Szkoleń, uważa, iż ludzi trzeba ustawicznie przekonywać, że jeżeli nie będzie wspólnej mobilizacji, to nie tylko nie zwiększymy liczebności Związku, ale trudno będzie utrzymać dotychczasowy stan. O tym powinni pamiętać wszyscy związkowcy.

– Szkolenia mają przygotować liderów związkowych do konkretnych działań. Dzięki nim mają możliwość spojrzenia na nowo na dzisiejszą rzeczywistość, a w konsekwencji zmienić sposób funkcjonowania – mówi Grubich. – Ważne także, aby siebie samych zaczęli inaczej postrzegać.

I właśnie to, zdaniem **Tomasza Muszyńskiego**, przewodniczącego Organizacji Zakładowej NSZZ „S” w spółce Doviasta Polska, faktycznie dały mu szkolenia.

– Kiedyś, kiedy słyszałem od pracownika, że związek nic nie robi, wstydziałem się i miałem pretensje do siebie. Myślałem, że skoro tak ktoś mówi, to pewnie ma rację. Miałem poczucie, że nie potrafię rozmawiać z ludźmi. – mówi przewodniczący „S” w Doviście.

Muszyński dodaje, że zrozumiał, iż wszyscy pracownicy są odpowiedzialni za to, co dzieje się w firmie. – Łatwiej mi teraz rozmawiać z ludźmi, kiedy w ten sposób o nich myślę – konkluduje.

A **Tadeusz Grubich** stwierdza, że „Solidarność” przyzwyczaiła swoich członków do myślenia, że związek jest swoistą firmą usługową. – Niektórzy płacą składki, niektórzy niestety nie, ale związek ma za ludzi załatwiać wiele spraw. Takie przeświadczenie działa jednak także niekorzystnie na świadomość pracowników. Bo wielu członków czuje się wręcz niepotrzebnych. Myślą sobie, że związek za nich wszystko załatwi, a oni nie powinni nawet się angażować w sprawy zakładu czy organizacji. Łatwo też wtedy przyjmować postawę roszczeniową – dodaje trener Działu Szkoleń.

Podobnie myślą **Katarzyna Frosina**, wiceprzewodnicząca Komisji Organizacyjnej NSZZ „S” przy Auchan Polska w Gdańsku, oraz **Weronika Ślepowrońska**, sekretarz KZ przy Pomorskim Centrum Traumatologii w Gdańsku. Przyznają, że pomimo zdobytej na warsztatach wiedzy i zmiany myślenia o samym sobie oraz o związku, rozmowy z pracownikami, często niechętnymi „Solidarności”, bywają trudne.

– Często się pytają: Jeśli zapiszę się do związku, to co z tego będę miał? – mówi **Katarzyna Frosina**. – Tłumacząc wtedy, że samemu też trzeba coś od siebie dać. Bo tylko w ten sposób, tworząc grupę, można coś z pracodawcą wynegocjować.

Weronika Ślepowrońska dodaje, że wiele osób myśli, iż pieniądze ze składek bezpośrednio trafiają do kieszeni szefów organizacji związkowych.

– Najważniejsze, żeby uzbroić się w cierpliwość, nie irytować się, tylko spokojnie tłumaczyć, na co przeznaczone są pieniądze, jaki jest podział składek i na co liczyć mogą nasi członkowie – mówi Ślepowrońska. Zdarzają się też zarzuty, że związkowcy nie nic robią, nie mają na nic czasu, nie potrafią nic wywalczyć z pracodawcą. Takie opinie zdaniem liderów związkowych biorą się najczęściej z niewiedzy.

– Tłumaczymy, czasem wiele razy, spokojnie, bez oburzenia się, bez zbędnych emocji, co udało nam się wywalczyć, jak wyglądają nasze rozmowy z pracodawcą – opowiada **Tomasz Muszyński**.

W Doviście pozyskano 50 nowych członków

W Doviście pracuje około tysiąca osób. Jeszcze niedawno w związku, który działa od 2009 roku, było 220 członków, dziś, jak podkreśla Muszyński, dzięki szkoleniom, należy do niego 270 pracowników.

– Bardzo się cieszę z nowych deklaracji członkowskich. To ogromna mobilizacja do pracy.

W Doviście pozyskiwaniem członków zajmuje się pięcioosobowa grupa. Muszyński mówi, że ich wspólna praca zmieniła postrzeganie związku przez wielu pracowników. Ale i sami pracownicy się zmienili.

– Zauważyłem, że powoli znika strach. Jeszcze kilka lat temu nikt nie śmiał sprzeciwić się, kiedy pracodawca zmuszał pracownika do wzięcia urlopu w niekorzystnym dla niego terminie. A teraz ludzie buntują się, pytają „dlaczego?”

Od czasu powstania w Doviście „Solidarności” dużo zmieniło się także w kwestii umów na czas nieokreślony. 600 pracowników ma dziś umowy stałe, a kiedyś było ich tylko 70. Ale sytuacja w firmie jest cały czas napięta. Związek jest z pracodawcą w sporze zbiorowym, ponieważ ten chce wprowadzić zmiany w regulaminie pracy.

– Polityka zarządu jest taka, aby pokazać, że związek niewiele może wskórać, że jest nas mało, że wręcz działamy na niekorzyść firmy – mówi Muszyński. – A my tłumaczymy spokojnie, przedstawiamy nasze racje, korygujemy informacje. Ludzie obawiają się czasem wstąpienia do związku i myślą, że to ich uchroni przed zwolnieniem. A my mówimy, że pracodawca i tak ich zwolni, kiedy uzna to za konieczne. Żeby pozbyli się złudzeń.

Przewodniczący dodaje, że bardzo pomaga mu w pracy związkowej to, że jest etatowym działaczem. Dzięki temu jest bardziej skuteczny, ma możliwość spotkania się z pracownikami na terenie całego zakładu i w różnym czasie. Dobrą porą są przerwy śniadaniowe, które na wydziałach mają miejsce o rozmaitych godzinach. Ale oprócz tego „S” organizuje spotkania z pracownikami. Przychodzą na nie też ci, którzy nie należą do związku.

– Często po takich spotkaniach są osoby, które decydują się na wstąpienie do „Solidarności” – mówi Muszyński. – Mam nadzieję, że większa liczba członków spowoduje efekt kuli śniegowej. To znaczy, że ludzie chętniej będą chcieli zapisać się do „Solidarności”.

W Auchan też walczą o nowych

Prawdopodobnie jeszcze trudniej jest pozyskać nowych członków „Solidarności” w Auchan Polska w Gdańsku. Problemem jest duża rotacja pracowników. Firma zatrudnia dziś około 350 ludzi, a do związku należy 108.

– Rozmawiać, rozmawiać i jeszcze raz rozmawiać – to jedyna droga, aby przekonać do naszego związku innych – mówi **Katarzyna Frosina**. – Przed szkoleniami nie wiedziałam, jak to dobrze robić, teraz jest mi łatwiej. Wiem już, jak kierować rozmową. Bo ludzie są różni. Jednych od razu można przekonać, inni wymagają czasu, wielu rozmów. Na przykład na pytanie, co ja z tego będę miał?, odpowiadam, że na pewno więcej, niż masz teraz.

Katarzyna Frosina uczestniczy w szkoleniach na temat pozyskiwania członków od października ubiegłego roku. Cieszy się z tego, co udało się od tego czasu osiągnąć, nie zraża się trudnościami. W ich zespole do pozyskiwania nowych członków są trzy osoby.

Cyklicznie organizowane są spotkania z pracownikami.

– Zapraszamy nie tylko związkowców, ale niestety przychodzi na nie najczęściej tylko kilka osób. Dodatkowym problemem jest to, że ludzie pracują na czas określony, zmieniają się – wyjaśnia Frosina.

Jej zdaniem, pracownicy muszą wiedzieć, że związek nie odkłada rozwiązywania problemów na później. – Rozmawiamy z naszymi członkami, ale także z personalną, musimy mieć dobre kontakty w różnych komórkach – tłumaczy Frosina.

Sporym utrudnieniem jest to, że związek nie ma swojego lokalu. Dlatego spotkania muszą być organizowane w różnych miejscach.

W Pomorskim Centrum Traumatologii w Gdańsku też się nie poddają

– W naszej firmie była trudna sytuacja, zmienił się dyrektor. Próbowaliśmy wynegocjować nowe stawki. Na spotkaniach ustalaliśmy nowe grupy płacowe, ale dotąd nie mamy odpowiedzi. A to wpływa na to, jak wybierane są związki zawodowe – mówi **Weronika Ślepowrońska**.

W Pomorskim Centrum Traumatologii w Gdańsku pracuje około 700 osób. Do „Solidarności” należy dziś 63.

– Przed rozpoczęciem szkoleń mieliśmy 43 członków. Od tego czasu pozyskaliśmy 20 nowych – mówi Ślepowrońska.

Dodatkową trudnością są różnorodne interesy poszczególnych grup zawodowych. Dlatego w spółce oprócz „Solidarności” działają trzy inne związki zawodowe. – To rzutuje na liczbę członków w naszej organizacji. Bo oczywiście poszczególne grupy zawodowe wolą jednoczyć swoje siły w swoich organizacjach – dodaje Ślepowrońska. Jej zdaniem, dzięki działalności związków sytuacja w firmie nieco się polepszyła. – Dyrekcja zatrudnia pielęgniarke na etaty, jest też możliwość przejścia z kontraktu na etat. To jest dla wielu pracowników bardzo ważne.

Szkolenia były bardzo potrzebne, podkreślają działacze, ważne jednak, że można nadal liczyć na wsparcie ze strony trenerów z Działu Szkoleń oraz wymieniać się na bieżąco doświadczeniami z koleżankami i kolegami z organizacji związkowych z innych zakładów.

Olga Zielińska



© ANDRZEJ SOWIŃSKI



Kilkakrotnie miałem okazję przekonać się, jak potrzebny jest nasz Związek ludziom. I to na co dzień – kiedy trzeba było zadbać o wynagrodzenia, warunki pracy czy po prostu występować jako swoisty adwokat w indywidualnych sprawach członków Związku. Ale także w sytuacjach trudnych, niemal ekstremalnych toczącego się sporu w zakładzie pracy, akcji protestacyjnej, strajku czy realizowanych zwolnień pracowników. W każdym działaniu, często niezauważalnym, jak choćby trudne sprawy, negocjacje nad porozumieniem czy poprzez funkcjonowanie społecznych inspektorów pracy, widziałem, jak Związek pomaga pracownikom, poprawiając ich sytuację w zakładzie czy chroniąc ich miejsca pracy.

Wiem, jak wielu członków Związku korzysta z pracy naszych prawników, jak wiele spraw w postępowaniach sądowych wygrywamy. Wiem, że Związek to wielokrotnie jedyna możliwość i szansa pomocy w rozwiązaniu wydawałoby się nierozwiązywalnych problemów indywidualnych czy zbiorowych. Związek to nasza siła, nasza gwarancja, nasze ubezpieczenie.

Nie dajmy się zastraszyć (niech ktoś tylko odważy się założyć/wstąpić do Związku!) ani zwieść obietnicom (po co wam związek?, przecież macie to, co chcecie). Te bowiem zbyt często bez związkowej kontroli okazują się obietnicami pustymi, a groźby nie poskutkują, jeśli będzie nas wielu.

Niech najbliższe miesiące tu, w Regionie Gdańskim, gdzie rodziła się „Solidarność”, będą okresem intensywnego działania nas wszystkich na rzecz rozwoju Związku. Dotyczy to każdego z nas. Rozmawiajmy z koleżankami i kolegami, uczestniczmy w szkoleniach, czytajmy związkowe media – nie stójmy z boku! Naprawdę – razem bezpieczniej!

Krzysztof Doła,
przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”

WARTO NALEŻEĆ DO „SOLIDARNOSCI”

Warto się ORGANIZOWAĆ

Ponieważ razem łatwiej bronić swoich praw. Tam, gdzie działają związki zawodowe:

- przestrzegane są prawa pracownicze
- wynagrodzenia są wyższe i wypłacane regularnie
- pracodawcy nie zmuszają pracowników do pracy w nadgodzinach bez wynagrodzenia
- regularnie odprowadzane są składki na ubezpieczenie społeczne
- częściej zawierane są umowy o pracę na czas nieokreślony
- przestrzegane są przepisy BHP

Pięć powodów, dla których WARTO należeć do „S”

1. Nie jesteś sam, gdy masz problemy w pracy
2. Zyskujesz pomoc w przypadku niesprawiedliwego traktowania, dyskryminacji, przemocy
3. Korzystasz z pomocy prawników i związkowych ekspertów
4. Możesz podnieść swoje kompetencje i kwalifikacje podczas szkoleń organizowanych przez Związek
5. Jesteś aktywny i możesz pomagać innym



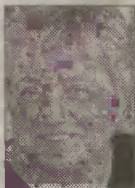
RENATA KAMIŃSKA, KM NSZZ „S” Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdańsku

– Kiedy 11 lat temu zapisałam się do „Solidarności”, byłam wtedy jedyną nauczycielką w szkole, która się na to zdecydowała. Moja decyzja wynikała z tradycji rodzinnych. Dziś uważam, że będąc członkiem „S” mogę działać w obronie pracowników skuteczniej. Bo pojedynczy człowiek niewiele zrobi, ale w grupie można sobie nawzajem pomóc.



JACEK GBUREK, przewodniczący KZ NSZZ „S” w Zakładzie Utylizacyjnym w Gdańsku

– Uważam, że w ten sposób mam możliwość bycia stroną dla pracodawcy. Ponadto „Solidarność” jest najbliższa moim ideałom. Będąc członkiem tego związku można wiele zyskać. „Solidarność” to siła.



HANNA MINKIEWICZ, wiceprzewodnicząca KM NSZZ „S” Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdańsku

– Przede wszystkim dlatego, że trzeba tworzyć społeczeństwo obywatelskie. Ale także dlatego, że chcę kontynuować ideały moich dziadków i rodziców. Uważam, że tylko ludzie zorganizowani mogą coś wspólnie zrealizować.



JANUSZ KIERZNIKIEWICZ, KZ NSZZ „S” w Gościńskiej Fabryce Mebli „Klose”

– Dzięki temu, że należę do „Solidarności” mogę pomagać ludziom, poczuć, że jestem komuś potrzebny. Dla mnie to także możliwość sprawdzania się w roli związkowca. Bycie w „Solidarności” daje poczucie siły, razem jest nam łatwiej coś wynegocjować.



JAN CUBER, przewodniczący KZ NSZZ „S” w sieci Makro

– Pracując już kilka lat w swojej firmie widziałem potrzebę wielu zmian, dostrzegłem wiele zjawisk, które godziły w prawa pracowników. W momencie pojawienia się w Makro „Solidarności” uznałem, że to właśnie poprzez działanie w tej organizacji mogę pomóc wielu ludziom. I tak się rzeczywiście stało.



„Solidarność” w Twoim zakładzie pracy:

- Negocjuje lepsze warunki pracy
- Uczestniczy w ustalaniu regulaminu pracy
- Zmusza pracodawcę do kontrolowania swoich działań
- Interweniuje, gdy pracodawca złamie Twoje prawa
- Organizuje wybory społecznego inspektora pracy
- Negocjuje porozumienia z pracodawcą w przypadku zwolnień grupowych
- Negocjuje pakiety socjalne w przypadku zmian właścicielskich
- Integruje pracowników, organizuje pomoc w sprawach prywatnych
- Zapewnia wybranym członkom szczególną ochronę stosunku pracy



„Solidarność” w Twoim Regionie:

- Pomaga w tworzeniu organizacji związkowych
- Zapewnia bezpłatne szkolenia z prawa pracy i działalności związkowej
- Umożliwia podnoszenie kwalifikacji
- Pomaga w tworzeniu organizacji związkowych
- Informuje o działaniach Związku za pomocą własnych mediów
- Zapewnia bezpłatne porady prawne i reprezentację przed sądem pracy
- Umożliwia udział w projektach europejskich
- Uczestniczy w pracach Wojewódzkiej Komisji Dialogu Społecznego
- Broni miejsc pracy w regionie
- Administruje Regionalnym Funduszem Strajkowym
- Organizuje wyjazdy na ogólnopolskie akcje związkowe
- Organizuje regionalne obchody rocznic ważnych wydarzeń



„Solidarność” w Twojej branży:

- Negocjuje ponadzakładowe układy zbiorowe pracy
- Uczestniczy w sektorowym dialogu społecznym
- Prowadzi współpracę międzynarodową. „S” jest afiliowana przy 17 europejskich branżowych strukturach związkowych!
- Identyfikuje problemy gospodarcze w poszczególnych branżach
- Organizuje akcje i kampanie społeczne w obronie praw pracowników
- Umożliwia szkolenia specjalistyczne



„Solidarność” w kraju:

- Reprezentuje materialne i moralne interesy pracowników
- Uczestniczy w pracach Trójstronnej Komisji ds. Dialogu Społecznego
- Organizuje opinię publiczną w sprawach ważnych dla pracowników
- Przygotowuje korzystne dla pracowników projekty aktów prawnych
- Posiada prawo interwencji w odpowiednich organach administracji
- Reprezentuje interesy polskich pracowników na forum międzynarodowym
- Zarządza Krajowym Funduszem Strajkowym
- Opiniuje akty prawne
- Pomaga w tworzeniu organizacji związkowych

RAZEM BEZPIECZNIEJ

REGION GDAŃSKI należy do największych struktur regionalnych Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Polsce. W 416 organizacjach zakładowych zrzeszonych jest ponad 40 tysięcy członków Związku.

Z NAMI:

Zorganizujesz Związek

Region Gdański NSZZ „Solidarność” wspiera pracowników, którzy chcą zorganizować się w związku zawodowym i założyć organizację zakładową NSZZ „Solidarność”. Oferuje im wsparcie merytoryczne, pomoc w dopełnieniu formalności związanych z tworzeniem nowej organizacji, a także pomoc prawną.
Kontakt: 58 308 43 01
j.szewczyk@solidarnosc.gda.pl



Zdobędziesz nowe kwalifikacje

Już około 5 tys. osób wzięło udział w szkoleniach realizowanych w ramach projektów europejskich, w których Region Gdański NSZZ „Solidarność” był liderem lub partnerem. Obecnie trwają szkolenia pomagające w podwyższeniu kwalifikacji zawodowych, przekwalifikowaniu się i zdobyciu nowego zawodu.

Kontakt: 58 308 43 37, j.lobodzinska@solidarnosc.gda.pl

Zostaniesz profesjonalnym związkowcem

Co roku odbywa się ok. 50 szkoleń dla działaczy organizacji zakładowych „Solidarność”. Szkolenia dotyczą m.in. kodeksu pracy, prowadzenia negocjacji z pracodawcą, przeprowadzania wyborów w Związku, pracy związkowych komisji rewizyjnych, skarbników czy podstawowej obsługi komputera.

Kontakt: 58 308 42 76, dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl

Uzyskasz bezpłatną pomoc prawną

Zespół związkowych prawników udziela co roku kilku tysięcy porad dotyczących bieżącej działalności organizacji zakładowych, z zakresu prawa pracy, trybu rozwiązywania sporów zbiorowych i negocjacji z pracodawcą. Członkowie Związku mogą również otrzymać bezpłatną pomoc prawną w sprawach osobistych.
Kontakt: 58 308 42 74, dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl



Zdobędziesz cenne informacje

Region Gdański jest wydawcą „Magazynu Solidarność”, miesięcznika ukazującego się od 18 lat, obecnie w nakładzie 10 tys. egzemplarzy. Co tydzień do około 2 tys. odbiorców rozsyłany jest Internetowy Biuletyn Informacyjny „Solidarność”.

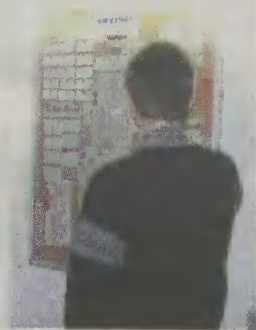
Kontakt: 58 308 42 72, magazyn@solidarnosc.gda.pl

A nawet – znajdziesz pracę

Niepubliczna Agencja Zatrudnienia „Biuro Pracy Solidarność” zbiera oferty pracy z zakładów województwa pomorskiego. Przeciętnie co roku z usług związkowego pośrednictwa pracy korzysta 3-4 tys. osób, a kilkaset znajduje zatrudnienie. Biuro świadczy również usługi poradnictwa zawodowego.

Kontakt: 58 308 43 47, biuro.pracy@solidarnosc.gda.pl

Region Gdański NSZZ „Solidarność”, ul. Wały Piastowskie 24
80-855 Gdańsk, tel. 58 301 88 54
prezydium@solidarnosc.gda.pl, www.solidarnosc.gda.pl



ZWIĄZKOWE

pytania i odpowiedzi

Od czego zależy siła Związku?

Siła Związku zależy od liczby członków i umiejętności działaczy – jeżeli mamy ponad 50 proc. pracowników i umiemy rozmawiać z nimi i z pracodawcą – to będziemy skuteczni. Pracodawca musi wiedzieć, że ludzie stoją za liderem. Sierpniowy strajk był możliwy, bo większość pracowników uwierzyła, że razem zwyciężą. Umiemy korzystać z przysługujących nam praw.

Jakie korzyści będziemy mieli, gdy zorganizujemy się w Związek?

Będziemy mogli negocjować z pracodawcą wyższe płace i lepsze warunki pracy. Możemy podpisać układ zbiorowy pracy, który nam to zagwarantuje. Zmniejszymy ilość umów śmieciowych, które są prostym wyzyskiem. Uzyskamy dostęp do informacji o rzeczywistej sytuacji firmy. Będziemy mieli wpływ na wybór społecznego inspektora pracy. Warunek jest jeden – duże poparcie pracowników dla postulatów Związku, wyrażone także przynależnością do organizacji. Stoisz z boku – możesz przegrać. Masz pomysł i chcesz zmian na lepsze – możesz to realizować w „Solidarności”.

Co ja z tego będę miał, jeśli wstąpię do Związku?

Związek to swoiste ubezpieczenie – w przypadku konfliktu czy groźby zwolnienia może pomóc, zagwarantować prawnika, doradzić. Związek daje także możliwość podnoszenia swoich kwalifikacji, dostarcza informacji. W potrzebie – może wspomóc zasiłkiem statutowym czy zapomogą. Członkowie mają też możliwość uczestniczenia w programach, które Związek realizuje. To fajna grupa ludzi, którzy chcą coś wspólnie zrobić.

Dlaczego trzeba płacić składki na Związek?

Siła finansowa to podstawa działania. Dzięki temu zorganizujemy lepsze porady prawne, będziemy mieli większy fundusz strajkowy na wypadek akcji związkowych, dostarczymy pełniejszą informację czy zorganizujemy więcej szkoleń. Składki to także możliwość wypłacania zasiłków statutowych czy zapomóg dla potrzebujących. Dzięki składkom budujemy też siłę Związku w regionie i kraju.

Jak przekonać innych, żeby wstąpili do Związku?

Przede wszystkim – rozmawiać. Pokazywać, co razem możemy zrobić dla siebie i dla innych, jeżeli będziemy razem współtworzyli zakładową „Solidarność”. Przekonać ich, że być w Związku to nie wstyd, a powód do dumy – razem możemy być w organizacji, która zmieniła świat, a zaczęła go zmieniać od walki o sprawy zwykłych robotników.

Z którymi pracownikami warto rozmawiać na temat wstąpienia do Związku?

Warto napisać plan, strategię działań na najbliższe kilka miesięcy, z założeniem, ilu nowych

członków uda się pozyskać. Wcześniej trzeba przeanalizować strukturę zakładu. W każdym dziale czy komórce powinni być liderzy związku, którzy rozmawiają z pracownikami o ich problemach. Na tej podstawie można ocenić, z którymi pracownikami warto rozmawiać o wstąpieniu do Związku. Zazwyczaj nie wystarczy jedna rozmowa. Ale po kilku można zaproponować wypełnienie deklaracji członkowskiej.

Jak reagować na odmowę ze strony pracownika?

Przede wszystkim – uzbroić się w cierpliwość. Spokojnie, bez zrażania się do osób negatywnie nastawionych do Związku, wielokrotnie powtarzać swoje racje, korygować nieprawdziwe informacje, często powtarzane przez pracowników niezających tematu. Ale najważniejsze – to przekonać do wspólnego działania na rzecz lepszych warunków pracy, lepszych wynagrodzeń, jasnego systemu nagród itp.

Co odpowiadać na zarzuty pracowników, że Związek nie pomógł im w załatwieniu ich sprawy?

Relacje w zakładzie pracy – to ciągłe szukanie dobrego kompromisu. Dobry kompromis to taki, w którym wszyscy choć trochę zyskują. Żadna ze stron nie zgodzi się na dyktat. Aby wypracować taki kompromis, potrzeba wiedzy o zakładzie, umiejętności negocjacji i poparcia załogi. Trzeba też umieć się czasami cofnąć, w myśl zasady, że przegranie bitwy nie oznacza przegranej wojny. Pracownicy muszą zrozumieć, że oni też są odpowiedzialni za to, co dzieje się w zakładzie. Że to oni podpisują umowy z pracodawcą.

Co powinno się wiedzieć o pracodawcy?

Trzeba mieć świadomość, że nie tylko związkowcy zdobywają nową wiedzę i umiejętności. Pracodawcy uczą się, niestety, również, jak walczyć ze związkami zawodowymi, jakie praktyki stosować, jak negocjować, by być skutecznymi. Ich celem jest często jak największy zysk – my musimy ich przekonać, że silne związki mogą pomóc w podniesieniu konkurencyjności firmy. Spokój w firmie – ma realną wartość rynkową. Pracodawcy o tym wiedzą. I będą rozmawiali – pod warunkiem, że będziemy silni. A będziemy silni, jak przekonamy ludzi, że potrafimy skutecznie walczyć o wspólne sprawy, że mamy prawa, które pracodawcy też muszą respektować.

Jeżeli przeczytałeś ten tekst – porozmawiaj z koleżanką czy kolegą ze swojego otoczenia. Przekaż informację o działaniach „S” na rzecz rozwiązania konkretnych problemów i spróbuj przekonać ich, że warto należeć do naszego Związku. Gdyby każdy z nas przekonał w ciągu pół roku tylko jedną osobę – byłoby nas wkrótce dwa razy więcej. I byłibyśmy dwa razy silniejsi. Pamiętajmy o tym.

Jak założyć ZWIĄZEK ZAWODOWY

Krok 1

Jeżeli uważasz, że w Twoim zakładzie pracy jest potrzebny związek zawodowy, spotkaj się ze współpracownikami, porozmawiaj, może myśla podobnie. Zaproponuj założenie związku zawodowego. Wystarczy tylko trzy osoby, aby założyć podstawową organizację związkową, jednak – aby mieć uprawnienia organizacji zakładowej – musi ona liczyć co najmniej 10 członków będących pracownikami danego zakładu pracy. Wymóg ten jest regulowany art.25¹ ustawy o związkach zawodowych.

Krok 2

Jeżeli podjęliście decyzję o utworzeniu związku zawodowego, skontaktujcie się z Działem Organizowania i Rozwoju Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” w Gdańsku, ul. Wały Piastowskie 24 (pok.112 lub 105), tel.: 58 308 43 01, 58 308 44 54. Otrzymacie tutaj pełną informację dotyczącą utworzenia organizacji związkowej, jej uprawnień oraz komplet dokumentów potrzebnych do jej zarejestrowania.

Krok 3

Zorganizujcie zebranie założycielskie, najlepiej poza miejscem pracy (istnieje możliwość jego zorganizowania w siedzibie Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”). Warto mieć wsparcie osoby znającej prawo związkowe, która wie, jak przeprowadzić zebranie wyborcze, przygotować niezbędne dokumenty, umie rozwiązać wszelkie wątpliwości dotyczące działalności związkowej. Warto więc zaprosić przedstawiciela Działu Organizowania i Rozwoju, który pomoże Wam w poprowadzeniu zebrania. Jego termin i miejsce wybierzcie tak, aby wszyscy chętni mieli możliwość uczestniczenia.

Na zebraniu podejmujecie uchwałę ws. założenia Zakładowej Organizacji Związkowej NSZZ „Solidarność” oraz wybieracie Tymczasową Komisję Zakładową, której od dnia wyboru przysługuje ochrona przez 6 miesięcy, nie więcej jednak niż trzem osobom imiennie wskazanym uchwałą. Uchwałę wraz z listą osób, które zadeklarowały przynależność do Związku, oraz wnioskiem o zarejestrowanie organizacji związkowej należy dostarczyć do Działu Organizowania i Rozwoju Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Krok 4

Według zasad rejestracji określonych przez Zarząd Regionu, organizacja związkowa zostaje wpisana do rejestru podstawowych jednostek organizacyjnych Związku, na mocy decyzji Prezydium Zarządu Regionu. Decyzja musi być podjęta w ciągu dwóch tygodni od czasu złożenia kompletu dokumentów. Tymczasowa Komisja Zakładowa działa do czasu wyboru statutowych władz organizacji związkowej. Wybory powinny być przeprowadzone w ciągu trzech miesięcy od chwili zarejestrowania się.

Krok 5

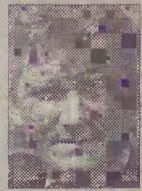
Teraz czas na działanie! Rozmawiajcie z pracownikami, zachęcajcie ich do wstąpienia do Związku. Im więcej członków będzie liczyła organizacja związkowa, tym większa będzie Wasza skuteczność w zakładzie pracy.

Wstępując do NSZZ „Solidarność” zapewniamie sobie znaczący wpływ na swoje warunki pracy i płacy, fachową pomoc prawną, możliwość uczestnictwa w szkoleniach związkowych, a w razie utraty pracy możecie skorzystać z ofert związkowego Biura Pracy.

PAMIĘTAJcie!
ZORGANIZOWANI MAJĄ LEPIEJ

Przede wszystkim słuchać ludzi

ROMAN KUZIMSKI, zastępca przewodniczącego Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”



– Jedynym sposobem na rozwój Związku jest pójście do zakładów pracy i wsłuchanie się w to, co mają do powiedzenia pracownicy. Niestety, często popełniamy błąd, uważając, że wiemy najlepiej, jakie ludzie mają problemy i jak je należy rozwiązywać. Prawda jest jednak inna. To sami ludzie mają nam powiedzieć, z jakimi sprawami się borykają, nawet jeśli naszym zdaniem są to sprawy błahe. Nam się często wydaje, że najważniejsze są układy zbiorowe, wzrost wynagrodzeń czy fundusz socjalny. A okazuje się, że ludzi boją takie prozaiczne rzeczy, jak na przykład brak mydła w zakładowej łazience. Przestrzegam przed jednym: nie możemy stać się „rozwiązywaczami” problemów. Bo w ten sposób nie wzrośnie liczba członków Związku. Problemy usuniemy w zakładzie pracy, ale tylko wspólnie z osobami, które te problemy zgłaszają. Jeżeli uda się nam zaktywizować ludzi, to efekty są wówczas pozytywne. Jeśli natomiast przychodzimy do zakładu i po wysłuchaniu problemów idziemy je załatwiać sami, to takie postępowanie odbiera sens istnieniu Związku. Po co pracownicy mają należeć do Związku, jeśli jest ktoś, kto wszystko za nich załatwi. Oczywiście, działacze i organizatorzy z Zarządu Regionu mają większe doświadczenie i wiedzę, często też tzw. lepsze przełożenie na kierownictwo zakładu, ale tylko wspólnie z pracownikami mogą oni rozwiązać problemy w konkretnym zakładzie pracy.

Z 21 postulatów z Sierpnia 1980 roku
1. Akceptacja niezależnych od partii i pracodawców wolnych związków zawodowych wynikających z ratyfikowanych przez PRL Konwencji nr 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy, dotyczących wolności związków zawodowych.

USTAWA o związkach zawodowych
Art. 3. Nikt nie może ponosić ujemnych następstw z powodu przynależności do związku zawodowego lub pozostawania poza nim albo wykonywania funkcji związkowej.

Karta praw podstawowych UE
Art. II-72. Każdy ma prawo do (...) swobodnego stowarzyszania się na wszystkich poziomach, zwłaszcza w sprawach politycznych, związkowych i obywatelskich, z czego wynika prawo każdego do tworzenia związków zawodowych i przystępowania do nich w celu obrony swoich interesów.

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej
Rozdział II
WOLNOŚCI, PRAWA I OBOWIĄZKI CZŁOWIEKA I OBYWATELA
Art. 59.

Zapewnia się wolność zrzeszania się w związkach zawodowych, organizacjach społeczno-zawodowych rolników oraz w organizacjach pracodawców. Związki zawodowe oraz pracodawcy i ich organizacje mają prawo do rokowań, w szczególności w celu rozwiązywania sporów zbiorowych, oraz do zawierania układów zbiorowych pracy i innych porozumień.

„Solidarność” uczy DEMOKRACJI

Rozmowa z dr BARBARĄ FEDYSZAK-RADZIEJOWSKĄ, socjolog, wiceprzewodniczącą Komisji Międzyszakładowej NSZZ „Solidarność” w Polskiej Akademii Nauk.

– Jak przekonać Polaków do „Solidarności”? Czy nie jest tak, że zachłyśnięci nową rzeczywistością uznaliśmy związki zawodowe za instytucję z przeszłości, coś niepotrzebnego we współczesnej gospodarce?

– To zdumiewające, że w debacie publicznej „Solidarność” funkcjonuje głównie w kontekście historii, pomników, cudu lub fenomenu z przeszłości, a nie jako fundamentalny element społeczeństwa obywatelskiego, instytucja niezbędna w demokratycznym państwie.

– A jest potrzebna?

– Oczywiście. Związek wprowadza mechanizmy demokracji i partnerstwa już od poziomu komisji zakładowej. Wprowadza element kontroli, pewnej presji niezbędnej dla efektywnego i racjonalnego zarządzania strukturami i ludźmi w sytuacji, gdy relacje są asymetryczne, jak między pracownikiem a dyrektorem czy prezesem. Dialog społeczny między pracownikami i pracodawcami ma także znaczenie w debacie publicznej. Zauważmy, że związkowcy są w mediach przedstawiani zawsze jako strona sporu, a pracodawcy bardzo często występują w roli niezależnych ekspertów.

– Czy jednak taka kontrola na każdym poziomie życia społecznego, w tym gospodarczego, jest potrzebna? Nie można przecież zakładać, że wszyscy pracodawcy lub politycy są z założenia nieuczciwi.

– Rzecz nie w uczciwości, a w racjonalności i efektywności podejmowanych decyzji. Wiedza o zarządzaniu ludźmi i strukturami czy o funkcjonowaniu demokracji prowadzi do wniosku, że sprawność i skuteczność każdej władzy (pracodawcy, rządu etc.) jest tym większa, im więcej czynników uwzględni ona w swoich decyzjach. A motywacje, zaangażowanie, poczucie partnerstwa, uczciwość pracowników i obywateli mają ogromne znaczenie dla funkcjonowania i firmy, i państwa. Dobre zarządzanie nie bierze się tylko z geniuszu prezesa czy premiera, lecz ze świadomości, że są kontrolowani, a przesłanki ich decyzji będą znane. Szef, który ma w swojej firmie związek, musi nią lepiej kierować. Związki zawodowe są więc także po to, by firmy były lepiej zarządzane.

– Związkom zawodowym zarzuca się również jednostron-

ne pole widzenia, hamowanie rozwoju gospodarczego i ograniczanie wolnego rynku.

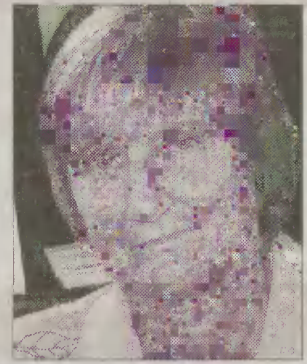
– A jakże, mówiło się nawet, że „przeszkadzają” nieomal we wszystkim, w demokracji, transformacji, modernizacji, bo są „roszczeniowe”. Tymczasem wycofanie się związku przyniosło np. niekorzystne prywatyzacje. „Roszczeniowość” można nazwać inaczej: prawami pracowniczymi i obywatelskimi, a wtedy znaczenie związków dla dobrego funkcjonowania państwa staje się czytelne. NSZZ „Solidarność” ma piękną tradycję godzenia różnych interesów i wspierania słabszych przez silniejsze grupy pracownicze. To sprawdza się dzisiaj w debacie o zmianach systemu emerytalnego.

– No właśnie, zatrzymajmy się na tym przykładzie. „Solidarność” zebrała ok. 1,5 mln podpisów pod inicjatywą referendalną, a premier już zapowiada, że do próby takiej rzęszy Polaków się nie przychyli. To gdzie tu jest siła Związku?

– W tym konkretnym przypadku rządzący, jeśli nie dojdzie do referendum, zlekceważą nie związek „Solidarność”, ale półtora miliona aktywnych obywateli. Ten rząd lekceważy bardzo wiele rzeczy. Ale w nieskończoność takiej polityki nie da się prowadzić w demokratycznym państwie. Związek dał Polakom szansę wyrażenia swojej opinii. Wiemy już, jak wielu obywateli chce referendum. Tak właśnie funkcjonuje społeczeństwo obywatelskie, bo pozwala ludziom artykułować własne interesy i zabiegać o ich realizację. Dzięki tej akcji „Solidarność” istnieje w debacie publicznej i ma możliwość wpływania na kształt dyskursu i stanowienia prawa. To jest ważne.

– Ale od zaangażowania w budowę społeczeństwa obywatelskiego już tylko krok do aktywności politycznej. A to chyba wielu Polaków – zostawmy na boku analizę, czy słusznie – zniechęciło w ostatnich kilkunastu latach do Związku.

– Po 1989 r. „Solidarność” oddała swoje elity strukturze politycznej kraju, od samorządów przez Sejm, rząd, po liczne instytucje publiczne. To jej wielka zasługa, której nie można nazwać upolitycznieniem. Przecież nie chcielibyśmy, by w III RP rządili jedynie ludzie ze służb i byłej partii komuni-



FOT. TOMASZ GUTRY / TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

stycznej. Zaangażowanie w życie publiczne, funkcjonowanie społeczeństwa obywatelskiego nie było i nie jest „upolitycznieniem” Związku. „Solidarność” przeprowadziła niedawno akcję pt. „Zorganizowani mają lepiej”. Powiedziałabym to podobnie, ale inaczej – społeczeństwa, w których istnieją silne i szanowane przez rząd i pracodawców związki zawodowe, żyją lepiej.

– Zna Pani dobrze związkowe i społeczne realia w innych krajach. Jak w tym kontekście prezentuje się Polska?

– W krajach skandynawskich, a więc społeczeństwach z silnym kapitałem społecznym, umiarkowanie jest bardzo wysokie. W Szwecji wynosi ponad 70 proc., w Finlandii podobnie. Tam pracownicy są szanowani i mają silną pozycję w negocjacjach. Pomiatanie pracownikami – a więc po prostu ludźmi – jest trudniejsze, czasami niemożliwe. Polskie migracje „za chlebem” są często także migracjami za normalnością w pracy.

– Jak zatem przekonać do „Solidarności” polskich pracowników?

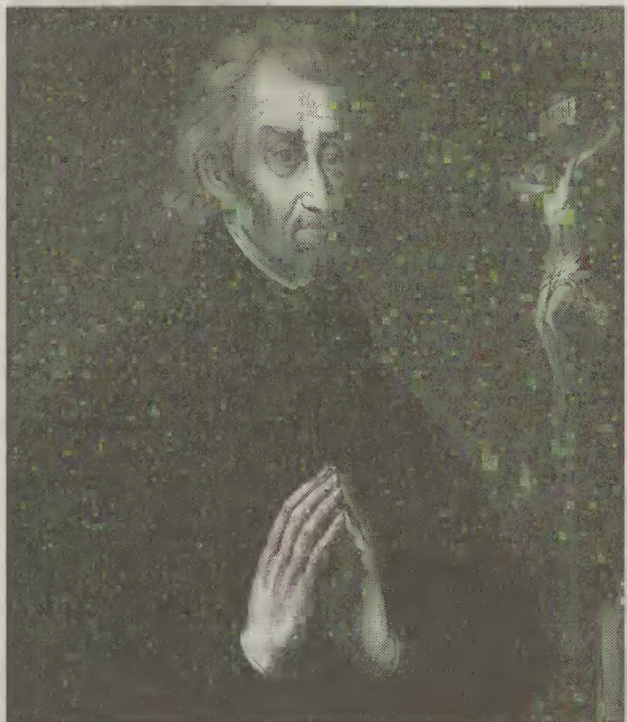
– Pracowników, zwłaszcza młodych, mogą zjednać hasła godnościowe, a nie tylko materialne. W tym efektywność firmy, jej marka, bezpieczeństwo pracy etc. Paradoksalnie, żeby mobilizować ludzi, trzeba im pokazać, że w działaniu Związku chodzi o coś więcej, niż o przysłowiową kielbasę. „Solidarność” ma mocną kartę, odniosła historyczny sukces jako związek, organizacja obywatelska i ruch na rzecz demokracji, wolności i modernizacji Polski. Była i nadal jest konkretna, praktyczna, a zarazem daje członkom poczucie sensu i wagi tego, co robią. Chcemy mieć społeczeństwo obywatelskie, zaczynajmy od związków.

Rozmawiał
Adam Chmielecki

AUTORYTETY – KSIĄDZ PIOTR SKARGA

Sprawiedliwość fundamentem Rzeczypospolitej

Historycy do dziś się spierają, czy „Kazania sejmowe” ks. Piotra Skargi zostały w ogóle wygłoszone. Jednak nawet jeśli zostały „tylko” napisane, pozostają dziełem życia tego wielkiego, ale w gruncie rzeczy mało znanego jezuita. Całość dziedzictwa ks. Skargi można zinterpretować krótko: wiara i tradycyjny porządek społeczny to najlepsze podstawy rozwoju.



Piotr Skarga.

Piotr Skarga, a właściwie Piotr Powęski, urodził się w 1536 r. w Grójcu na Mazowszu. Już w 1555 r. ukończył filozofię na Akademii Krakowskiej. Dziewięć lat później we Lwowie przyjął święcenia kapłańskie. W wieku 33 lat wstąpił do nowicjatu księży jezuitów w Rzymie i rozpoczął studia teologiczne w Kolegium Rzymskim, będąc jednocześnie spowiednikiem w bazylice watykańskiej. Do Polski Piotr Skarga wrócił w 1571 r. Szybko objął wysokie stanowiska, m.in. wicerektora kolegium jezuickiego w Wilnie. W tym czasie Skarga stał się również jednym z najbliższych doradców króla Stefana Batorego. W 1579 r. Batory mianował kaznodzieję pierwszym rektorem nowo utworzonej Akademii Wi-

leńskiej (w II RP noszącej imię polskiego króla, obecnie jest to Uniwersytet Wileński). W 1588 r. ks. Skarga objął urząd kaznodziei królewskiego Zygmunta III Wazy, który sprawował aż do śmierci w 1612 r. Został pochowany w kościele Świętych Piotra i Pawła w Krakowie, który zresztą został wybudowany zaledwie kilkanaście lat wcześniej z jego inicjatywy.

Pilny i porywczy

Powyższa lista nie wyczerpuje zestawienia wszystkich stanowisk zajmowanych w różnych okresach życia przez ks. Skargę ani nie przedstawia dokładnie całokształtu jego zróżnicowanej działalności. Z historii znamy go jednak przede wszystkim z roli królewskiego kaznodziei.

Co ciekawe, energia i porywczy temperament ks. Skargi nie predysponowały go do zakonnego życia. Karierę w Towarzystwie Jezusowym zawdzięczał przede wszystkim znakomitemu wykształceniu oraz właśnie zdolności krasomówczym. Wiedział, kiedy użyć patosu, a kiedy prostego argumentu. Nie epatował swoją erudycją, rozumiejąc, że język przede wszystkim musi być zrozumiały. Nie oznacza to oczywiście, że nie wypowiadał się szlachetnie i wytwornie. Ksiądz Skarga to także dobry przykład na efekty, jakie daje połączeniu talentu z pracą. Mimo wielkich zdolności krasomówczych do każdego ze swoich kazań przygotowywał się długo i starannie – najpierw przechodziły one trzykrotną korektę, później autor uczył się ich na pamięć. Nic dziwnego zatem, że zanim zaczął głosić kazania na dworze Zygmunta III, ksiądz Skarga pełnił funkcję kaznodziei m.in. w katedrze we Lwowie, w Lublinie oraz w kolegium jezuickim w Pułtuskach.

Bogactwo formy i treści

W „Kazaniach sejmowych” Skarga najwyższym dobrem uczynił troskę o pomyślność ojczyzny. Z tej pozycji odważnie krytykował polskie przywary, m.in. ocierające się o anarchię rozumienie pojęcia wolności, osłabiające moralny i realny stan państwa. Mowy ks. Skargi były głośno odczytywane w konkretnych realiach społecznych i politycznych, jezuita apelował m.in. o wzmocnienie władzy królewskiej. Ale większość fragmentów kazań stanowi uniwersalne rady, zaskakująco dobrze pasujące także do czasów współczesnych. Wystarczy przytoczyć, co ks. Skarga głosił na temat władzy: *Jest i inszy nieprzyjaciel mądrości, co wy zowiecie popularitas: gdy kto sławę sobie i mniemanie u wspólnoty jednając, za ich nierozumnym i niepożytecznym rozumieniem idzie, więcej przyjaźni u ludzi, niżli prawdy szukając oraz sprawiedliwości społecznej: Jest i druga choroba królestw, dla której umierać i ginąć muszą, a Pan Bóg je wykorzenia: prawa i statuty złe a niesprawiedliwe, którymi ludzie, zwłaszcza ubodzy, bo panom i możnym rzadko prawa szkodzą, uciśnieni do Pana Boga o pomstę wołają, a także: Bo które ustawy sprawiedliwości w sobie nie mają a jaką krzywdą ludzką pokrzywione są, to nie są prawa, ale złość szczerą, gdyż sprawiedliwość jest fundamentem wszystkiej Rzeczypospolitej.*

POMOC SŁABSZYM

Poza pracą duszpasterską i działalnością publiczną ks. Skarga poświęcił się posłudze biednym, chorym, cierpiącym. Założył liczne dzieła miłosierdzia i filantropii, działające przede wszystkim w Krakowie. W 1584 r. jezuita powołał **Bractwo Miłosierdzia Bogarodzicy**, które opiekowało się wdowami i sierotami oraz – jak pisał ks. Skarga – *utrapiionymi ubóstwem, głodem, niemocą, ułomnością członków, ogniem, utratą, więzieniem, długami, krzywdami, potwarzą, lichwami i innymi dolegliwościami*. W 1587 r. Skarga utworzył **Bank Pobożnych dla ludzi wyniszczanych kredytem**, czyli lichwą. Bank udzielał bezprocentowych pożyczek. Rok później powstała związana z bankiem **Skrzynka św. Mikołaja**, czyli fundusz przeznaczony na posagi dla ubogich dziewcząt. Wreszcie w 1592 r. ks. Skarga zawiązał **Bractwo Betanii św. Łazarza**, które w związku z panującą wówczas w Krakowie zarazą pielęgnowało chorych i grzebało zmarłych z najuboższych stanów.

„Kazania sejmowe” wyróżniały się nie tylko treścią, ale i formą. Dziś to zabytek języka polskiego, ukazujący jego bogactwo i piękno. Krakowski jezuita walczył słowem mówionym, ale i pisaniem. Wydał kilkadziesiąt traktatów i pism, m.in. „Żywoty Świętych”, które niektórzy do dziś uważają za najbardziej poczytną polską książkę wszech czasów (za życia samego Skargi wznawiano ją osiem razy!). Drukiem ukazały się również inne głoszone przez księdza kazania: „Kazania na niedziele i święta całego roku”, „Kazania o siedmiu sakramentach”, „Kazania przygodne”.

działalność nie tylko apelował, ale i sam ją organizował. Pod koniec XVI w. w Krakowie zbudował system – używając współczesnego języka – solidaryzmu społecznego wzorowany na rozwiązaniach włoskich, które podpatrzył podczas studiów w Rzymie. Przy wsparciu możnych ze stolicy Małopolski ustanowił coś na wzór obecnego państwowego systemu pomocy społecznej – założone przez niego instytucje nie miały bynajmniej charakteru doraźnego i nieformalnego. Posiadały swoje statuty i kodeksy, było to systemowe, przemyślane i celowe działanie, którego

2012 – ROK PIOTRA SKARGI

Która jest pierwsza i zasłużeńska Matka, jak Ojczyzna, która jest gniazdem wszystkich matek i powinowactw waszych i komorą dóbr waszych wszystkich. (...) Oną miłując, sami siebie miłujecie. – Od tego cytatu rozpoczyna się uchwała Sejmu RP z 16 września 2011 r., ustanawiająca 2012 r. Rokiem Księędza Piotra Skargi. Oficjalne obchody rozpoczęła msza św. odprawiona 5 lutego w Warszawie przez nuncjusza apostolskiego w Polsce **abp. Celestyno Migliore**. Przez cały rok będą odbywać się m.in. sesje i konferencje naukowe. W maju w stolicy nastąpi odsłonięcie pomnika ks. Skargi.

Wiara i solidarność

Nie należy zapominać o działalności ks. Skargi związanej ze stanem duchowym. Przede wszystkim był przeciwny wielkim kapłanem, jedną z najważniejszych postaci polskiej kontroreformacji, ruchu mającego wzmocnić katolicyzm. Działalność Skargi stanowiła tu „system naczyń połączonych”. Potęgę państwa widział on nie tylko przez pryzmat stanu finansów i armii, ale również w kontekście siły duchowej, którą może zapewnić tylko wiara katolicka. Przykładem może tu być lansowana przez Skargę idea dobroczynności. Cnotę miłosierdzia uważał on za najważniejszą, a pomoc słabszym – za obowiązek lepiej sytuowanych. O taką

nie powstydziłoby się dzisiaj żadne dobrze zorganizowane społeczeństwo.

Jeśli ktoś uważa, że dziełstwo ks. Skargi to już tylko historia, warto przypomnieć jedną rzecz. Najbardziej znane dzieło kaznodziei, „Kazania sejmowe”, jemu współczesnym nie wydały się wcale wybitne i przeszły właściwie bez echa. Popularności „Kazaniom” przyniosły dopiero rozbiory Polski. Upadek ojczyzny pod koniec XVIII w. ukazał trafność krytycznych diagnoz głoszonych przez ks. Skargę 200 lat wcześniej. Warto zatem czytać XVI-wiecznego jezuitę, żeby budować trwałe podstawy rozwoju także współczesnej Polski.

Adam Chmielecki

SWOICH POŻYTKÓW ZAPOMNIAWSZY, SŁUŻYĆ UCZCIWIE OJCZYŹNIE

Ksiądz Skarga w większości swoich dzieł wzywał do miłości ojczyzny. W jego naukach dobry obywatel pomaga słabszym, bierze odpowiedzialność za losy całego kraju i walczy z niesprawiedliwością w każdym jej wymiarze. Kwintesencją patriotyzmu ks. Skargi, miłość do ojczyzny łączącego z bojaźnią bożą, jest „Modlitwa za Ojczyznę”: *Boże, Rządco i Panie narodów, z ręki i karnośći Twojej racz nas nie wypuszczać, a za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Królowej naszej, błogostaw Ojczyźnie naszej, by Tobie zawsze wierna – chwałę przynosiła imieniowi Twemu, a syny swe wiodła ku szczęśliwości. Wszchemogący, wieczny Boże, wzbudź w nas szeroką i głęboką miłość ku braciom i najmilszej matce, Ojczyźnie naszej, byśmy jej i ludowi Twemu, swoich pożytków zapomniawszy, mogli służyć uczciwie.*

3666,41 zł

Tyle wyniosło przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw w styczniu 2012 r. Było niższe od poprzedniego miesiąca o 348,89 zł.

5550,8 tys. to liczba zatrudnionych w styczniu w sektorze przedsiębiorstw. To spadek o 47,6 tys.

Wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych w styczniu w stosunku do grudnia 2011 r. wyniósł **100,7** (wzrost cen o 0,7 proc.).

O **1,4 proc.** wzrosły ceny żywności w styczniu w porównaniu do grudnia, głównie za sprawą warzyw i owoców. W porównaniu do ubiegłego roku wzrost wynosi **4,4 proc.**

Ceny transportu w styczniu w stosunku do ubiegłego roku wzrosły o **8,7 proc.** i o **1,1 proc.** w porównaniu z grudniem.

O **6 proc.** wzrosły opłaty za używanie mieszkań i nośniki energii w porównaniu z rokiem ubiegłym.

POŁOWA POLEK na bezrobociu

Aż 48,6 proc. kobiet w wieku produkcyjnym w Polsce nie ma zatrudnienia. Duża część tej grupy to matki, które muszą dokonać trudnego wyboru. Albo przeznaczyć ogromną część swoich dochodów, czasem jedną pensję w rodzinie, na opiekunkę dla dziecka lub też pozostać w domu, aby zająć się jego wychowywaniem. Na miejsce w publicznych żłobkach nie ma co liczyć. Tylko 2 proc. dzieci objętych jest taką opieką. Dlatego coraz więcej rodzin decyduje się tylko na jedno dziecko. Obecnie współczynnik dzietności spadł poniżej 1,4, choć większość kobiet chciałaby mieć dwoje dzieci. Tylko stworzenie instytucjonalnego systemu opieki nad dzieckiem zmieniłoby tę sytuację i spowodowałoby, że pracodawcy chętniej zatrudnialiby matki, a one same chciałyby pracować.



Zwolnienia bez konsultacji ze związkami?

Pracodawcy chcą zmiany przepisów, aby konsultacje wypowiedzeń umów o pracę nie były przeprowadzane ze związkami zawodowymi, a z reprezentacją załogi, czyli np. radą pracowników. Projekt to pokłosie uchwały SN z 24 stycznia 2012 r., który uznał, że pracodawca za każdym razem, kiedy chce zwolnić pracownika, musi zwrócić się z zapytaniem do związków, czy nie podlega on ochronie. Pracodawca nie może odgórnie żądać od związków imiennej listy osób, których zwolnienie trzeba z nim konsultować. Jak podkreśla NSZZ „S”, dotąd pracodawcy próbowali unikać takich konsultacji w sytuacjach, kiedy zakładowa organizacja związkowa odmówiła przekazania listy swoich członków.

MANDATY DLA KIEROWCÓW

Nawet 500 zł kary mogą dostać kierowcy, jeżdżący lewym pasem jezdni. W 2010 r. policja ukarała za takie przewinienie prawie 2 tysiące prowadzących auta, a rok później już 3144. W tym roku funkcjonariusze zapowiadają, że dalej będą egzekwować te przepisy. Prawo o ruchu drogowym mówi, że mamy ruch prawostronny. Jeżeli jedziemy po jezdni, która ma dwa pasy ruchu, to trzeba jechać prawym, możliwie blisko prawej krawędzi. Czasem kierowcy zmuszeni są do wyprzedzenia z prawej strony. Ale jest to możliwe tylko w określonych sytuacjach. Można to zrobić

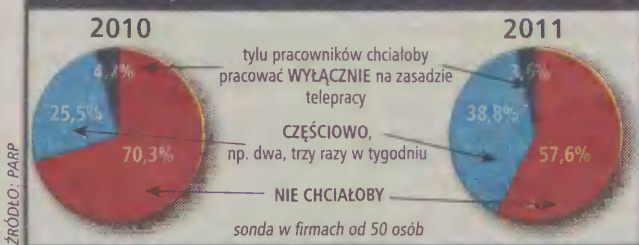


na jezdni jednokierunkowej i na dwukierunkowej w miejsce, jeżeli są wyznaczone przynajmniej dwa pasy ruchu w tym samym kierunku.

TELEpraca

Już 8,8 proc. pracodawców zleca swoim podwładnym wykonywanie czynności na zasadach telepracy. Jeszcze cztery lata temu było ich jedynie 2 proc. Eksperti twierdzą, że 2012 może być przełomowy w tej dziedzinie. Liczba pracujących w ramach telepracy powinna wzrosnąć o kolejne 2-3 proc. Lepiej o tej formie zatrudnienia myślą i pracodawcy, i sami pracownicy. To, co dotąd powstrzymywało pracowników od telepracy, to brak możliwości konsultacji z przełożonymi w razie problemów lub pytań, ale także to, iż mieliby mniejsze prawa, niż zatrudnieni przebywający w firmie. Jednak tak nie jest. Przysługują im te same prawa, co wykonującym swoją pracę w zakładzie.

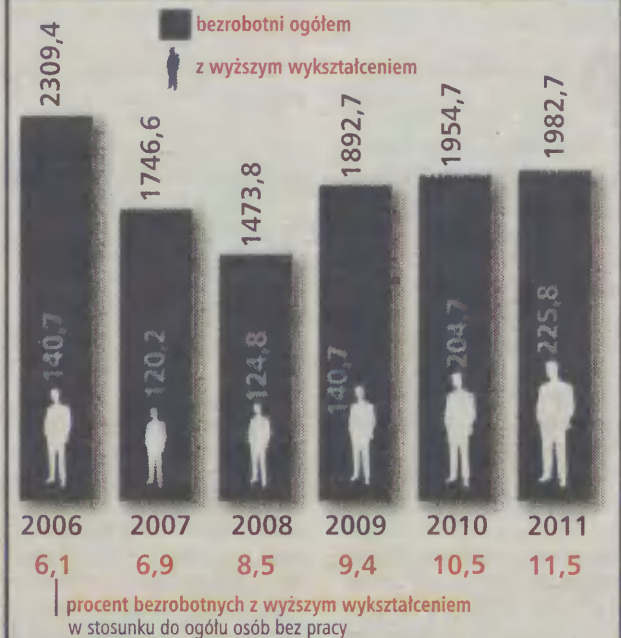
CO MYŚLĄ PRACOWNICY O TELEPRACY?



Drogie dzieci

Na drastyczną podwyżkę cen mleka, pieluch, ubrań i innych artykułów dla małych dzieci skarżą się rodzice. To skutek podwyżki VAT od nowego roku z 8 do 23 proc. Jeszcze w grudniu za np. 800-g opakowanie mleka trzeba było w supermarkecie zapłacić 28,99 zł. Teraz 42,99 zł. Duże różnice cenowe widoczne są nawet w dyskontach. Kilka tygodni temu modyfikowane mleko Bebiko kosztowało tam 16,99 zł, teraz już 18,99 zł. Bardzo podrożały także pieluchy. Producenci zapowiadają kolejne podwyżki artykułów i mówią, że wynika to ze wzrostu kosztów produkcji, m.in. energii i paliw płynnych.

CORAZ WIĘCEJ BEZROBOTNYCH Z WYŻSZYM WYKSZTAŁCENIEM (w tys.)



225,8 tys. to liczba bezrobotnych z wyższym wykształceniem. Takie są dane z grudnia ubiegłego roku. To o ponad 21 tys. więcej (10,3 proc.) niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. Co dziesiąty polski bezrobotny to magister.

Specjaliści twierdzą, że cały czas szkoli się za dużo pedagogów, ekonomistów, specjalistów od marketingu i handlu, politologów i socjologów, choć rynek jest nimi nasycony. Należałoby więc zmienić strukturę kształcenia.

Cytat miesiąca

– Staram się zabezpieczyć swoją przyszłość przez oszczędności i przez dobre relacje z moimi dziećmi. To będzie pewniejsze niż te różne państwowe chimeryczne rozwiązania. Nie za bardzo wierzę w państwowe emerytury – powiedział w rozmowie z TVN24 wicepremier rządu Waldemar Pawlak.

DOBOSZ JANA więcej na www.solidarnosc.gda.pl

Z GALERII

LEK NA WSZYSTKO

NALIWKA DOKTORA ARŁUKOWICZA

LEK REFUNDOWANY

Po co Polakom REFERENDUM?

Tytułowe pytanie wcale nie ma mieć charakteru retorycznego. Na pierwszy rzut oka sprawa wydaje się oczywista – referendum nie jest potrzebne, przecież mamy parlament, a w nim swoich reprezentantów. Jednakże zgodnie z Konstytucją RP władza w naszym kraju należy do narodu, a ten może ją sprawować bądź przez przedstawicieli, bądź bezpośrednio.

Demokracja bezpośrednia

O formach demokracji bezpośredniej w Polsce mało się mówi, rzadko się je stosuje i – wydaje mi się – nie przywiązuje się do nich należytej wagi. A przecież bezpośrednie działanie obywateli jest najlepszym probierzem ich społecznego zaangażowania w sprawy publiczne. Z kolei realny wpływ obywateli na podejmowane decyzje zapewnia większą satysfakcję z funkcjonowania wspólnoty państwowej, poszanowanie dla przyjętych uregulowań prawnych czy wreszcie wypracowanie kompromisowych rozwiązań. Na świecie różnorodnie podchodzi się do demokracji bezpośredniej. Istnieją państwa, w których jest ona podstawową formą sprawowania władzy, jak na przykład Szwajcaria. W większości krajów jednak demokracja bezpośrednia jest formą uzupełniającą demokrację pośrednią, to jest sprawowanie władzy przez wybieranych przedstawicieli.

Konstytucja i ustawy

Zgodnie z postanowieniami konstytucji, Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym, w którym władza zwierzchnia należy do narodu, czyli do wszystkich obywateli. Ci zaś realizować ją mogą za pośrednictwem demokratycznie wybieranych przedstawicieli lub bezpośrednio. Wynika z tego prosty wniosek, o którym parlamentarzyści i władza wykonawcza zdają się często zapominać, że oni tylko reprezentują obywateli, zastępują ich, a źródło ich umocowania tkwi w woli społeczeństwa.

Konstytucja RP, poza wyraźnie wyliczonymi przypadkami najważniejszych decyzji, nie przewiduje przeprowadzenia obowiązkowo referendum. Referendum jest obowiązkowe na przykład w przypadku przekazania części kompetencji państwowym organizacji międzynarodowej – tak było w procesie integracji Polski z Unią Europejską. Regulacje dotyczące referendum znajdują się także w ustawach: ustawie z dnia 14 marca 2003 roku o referendum

ogólnokrajowym oraz ustawie z dnia 15 września 2000 roku o referendum lokalnym. Referendum nie jest jedyną znaną polskiemu prawu formą demokracji bezpośredniej. Teoretycz-

Władza należy do ludzi, nie do rzędzycy, którzy mają sprawować w imieniu wyborców, nie własnym. Gdy o tym zapominają, należy im o tym przypomnieć.

nie Polacy dysponują także inicjatywą ustawodawczą, chociaż warto tu podkreślić, że nie dysponują inicjatywą ustrojodawczą – uprawnieniem do samodzielnego skutecznego złożenia wniosku o zmianę konstytucji. Nowością jest także europejska inicjatywa obywatelska, która wejdzie w życie 1 kwietnia 2012 roku, związana z funkcjonowaniem instytucji unijnych i obywatelstwem europejskim.

Zgodnie z ustawą o referendum ogólnokrajowym polega ono na wyrażeniu przez obywateli polskich, w drodze głosowania, woli co do sposobu rozstrzygnięcia sprawy

poddanej pod referendum. Biorący udział w referendum udziela na karcie do głosowania pozytywnej lub negatywnej odpowiedzi na postawione pytanie albo pytania lub dokonuje wyboru między zaproponowanymi wariantami rozwiązań. Referendum ogólnokrajowe ma prawo zarządzić Sejm bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów lub prezydent Rzeczypospolitej za zgodą Senatu wyrażoną bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby senatorów. Takie uregulowanie nie sprzyja częstemu stosowaniu referendum, gdyż do jego zarządzenia wymaga się znaczącej większości politycznej. Wskazuje się, iż za takim rozwiązaniem przemawiają znaczące koszty oraz wysiłek organizacyjny związany z przeprowadzaniem głosowania.

Rzadko stosowane

Mimo iż formalnie w prawie istnieją liczne instytucje demokracji bezpośredniej, to w praktyce są one rzadko stosowane. Wynika to m.in. z tego, że są one tak skonstruowane, że w gruncie rzeczy bardzo rzadko wynik referendum ma charakter wiążący (wyniki referendum są

wiązące dopiero wówczas, gdy weźmie w nim udział więcej niż połowa uprawnionych do głosowania), a sama inicjatywa jego przeprowadzenia przekłada się na jej realizację. W mojej ocenie świadczy to o lekceważeniu społeczeństwa przez rządzących. Inna sprawa, że warto przemyśleć na nowo sens funkcjonowania w istocie pozomych mechanizmów, podczas gdy władza coraz częściej rozmija się z oczekiwaniami obywateli, przypominając o nich sobie jedynie podczas wyborów, i to także wyłącznie w formie składanych obietnic. Ogólnie mamy w Polsce bardzo duży problem z poszanowaniem dla dialogu i demokracji. Weźmy za przykład chociażby konsultacje społeczne przy uchwalaniu miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego. Owszem, każdy może wnieść uwagi do projektów, ale zazwyczaj są one gremialnie pomijane. Warto jednak wykorzystywać istniejące formy demokracji bezpośredniej, z nadzieją na zmianę podejścia do nich w przyszłości, a także dla przypomnienia, że władza należy do ludzi, nie do rządzących, którzy mają ją sprawować w imieniu wyborców, nie własnym. Gdy o tym zapominają, należy im o tym przypomnieć.

Tomasz Snarski

KATOLICKA NAUKA SPOŁECZNA (ODC. 3)

Apel o solidarność

Tylko dwie spośród najważniejszych dla rozwoju katolickiej nauki społecznej encyklik powstały w realiach obecnej zglobalizowanej gospodarki. Wcześniej odnosiły się do porządku opartego albo na XIX-wiecznej „walce klas”, albo na dominacji XX-wiecznych totalitaryzmów. Wszystkie łączą jednak wspólna nauka – droga rozwoju człowieka to solidarność.

W poprzednim numerze zaprezentowaliśmy fundament społecznego nauczania Kościoła, czyli encyklikę „*Rerum novarum*” Leona XIII. Wspomnieliśmy również, że do dzieła „papieża robotników” wprost nawiązywali kolejni biskupi Rzymu, m.in. Pius XI i Jan Paweł II.

Ta swoista sztafeta kontynuowana jest także przez Benedykta XVI.

Socjalizm jest niesprawiedliwy

W czterdziestą rocznicę powstania „*Rerum novarum*” w 1931 r. papież Pius XI ogło-

sił encyklikę „*Quadragesimo Anno*”. Potępił w niej, podobnie jak jego poprzednik, zarówno socjalizm, jak i liberalizm. Ten pierwszy wg Piusa XI niesprawiedliwie dzieli owoce pracy, drugi skupia się na gromadzeniu kapitału, a nie na ludziach. Odwołaniem do encykliki Leona XIII była również wydana w 1991 r. encyklika Jana Pawła II „*Centesimus Annus*”. Nawiązując do przemian społeczno-politycznych w Europie papież Polak apelował o solidarność i współpracę, zarówno pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi, jak i całymi narodami. Jan Paweł II skrytykował konsumpcjonizm, przypominając, że rozwój gospodarczy jest tylko jednym z aspektów pełnego rozwoju człowieka i społeczeństwa.

Przeciw nadużyciu posiadania

Ogłoszona w 1967 r. encyklika „*Populorum progressio*” („O prawie ludów do rozwo-

ju”) przedstawiła warunki niezbędne do tego, aby zaistniał sprawiedliwy ustrój społeczny. Zdaniem Pawła VI, życie gospodarcze jest środkiem „do piękniejszego człowieczeństwa”. Papież potępił wszelkie „nadużycie posiadania” oraz „liberalny kapitalizm”, w którym osiągnięcie zysku jest celem samym w sobie, bez względu na konsekwencje społeczne. Tymczasem własność prywatna ma służyć dobru ogółu, a kontrolerem realizacji tej zasady powinno być państwo. Ta encyklika dała zatem państwu prawo ingerowania w życie społeczno-gospodarcze.

Państwo musi być sprawiedliwe

„*Deus Caritas est*” („Bóg jest miłością”) – to pierwsza encyklika Benedykta XVI, ogłoszona w 2006 r. Pierwszą część dokumentu poświęcona jest „klasycznemu” wymiarowi pojęcia miłości, czyli uczucia między kobietą i mężczyzną,

W drugiej papież odniósł się do wspólnotowego kontekstu miłości, łącząc ją ze sprawiedliwością. „Państwo, które nie kierowałoby się sprawiedliwością, zredukowałoby się do wielkiej bandy złodziei” – zacytował odważnie słowa św. Augustyna Benedykt XVI. Prawo czy wręcz obowiązek państwa do organizowania ram rozwoju nie oznacza oczywiście jego wszechwładzy. Benedykt XVI podkreślił jedynie, że zasada solidarności pozwala państwu lepiej wypełniać swoje obowiązki: „Nie państwo, które ustala i panuje nad wszystkim, jest tym, którego potrzebujemy, ale państwo, które dostrzeże i wesprze, w duchu pomocniczości, inicjatywy podejmowane przez różnorakie siły społeczne, łączące w sobie spontaniczność i bliskość z ludźmi potrzebującymi pomocy”. Do nauki społecznej obecnego papieża wrócimy w kolejnym numerze.

Adam Chmielecki

Od doraźnej pomocy do rzeczywistej sprawiedliwości

Dzieła charytatywne – jałmużna – w rzeczywistości są dla bogatych sposobem pozwalającym uniknąć zaprowadzenia sprawiedliwości i uspokoić sumienia, by zachować ich pozycje, które pozbawiają ubogich ich praw. Zamiast popierać przez poszczególne dzieła miłosierdzia istniejący stan rzeczy, należałoby stworzyć porządek prawny, w którym wszyscy otrzymywaliby swoją część światowych dóbr, a zatem nie potrzebowaliby już dzieł miłosierdzia.

Benedykt XVI, „*Deus caritas est*”

Żyjmy zdrowo

Jedni z nas nie wyobrażają sobie obiadu bez mięsa, drugim jest ono zupełnie obojętne. Są też tacy, którzy mogą zrezygnować ze wszystkiego, z wyjątkiem słodczy. Jak się okazuje, żywieniowe upodobania mają głębsze podłoże, niż tylko słabość do określonych smaków. To, co dla niektórych jest zdrowe, innym szkodzi. Według naukowców, grupa krwi, jaką posiadamy, określa nasze indywidualne potrzeby żywieniowe. Zachęcamy do zapoznania się z podstawowymi zasadami diety zgodnej z grupą krwi. Dzięki temu dowiemy się, jakie produkty powinny znaleźć się w naszym jadłospisie, a jakich powinniśmy unikać.

GRUPA KRWI a odpowiednia dieta

Grupa „0”

Ta najczęściej spotykana grupa krwi, która w toku ewolucji wykształciła się najwcześniej, cechuje osoby mające wysokie zapotrzebowanie na białko zwierzęce i witaminy z grupy B. Zaleca się im spożywanie wołowiny, baraniny, cielęciny, niewskazana jest natomiast wieprzowina. Jednak dieta zawierająca wyłącznie mięso nie jest pełnowartościowa, ludzie z grupą „0” powinni jeść również buraki, brokuły, cebule, figi, śliwki, a także ryby, takie jak dorsz, halibut, łosoś, makrela, sola, szczupak i tuńczyk. A jakich produktów powinni unikać? Niewskazane są artykuły zawierające gluten, odradzamy spaghetti i inne dania na bazie makaronu. Niekorzystne jest także dla nich spożywanie dużej ilości nabiału oraz jaj.

Grupa „A”

Osoby posiadające grupę „A” mają bardzo małe zapotrzebowanie na białko zwierzęce. Mogą zrezygnować z jedzenia mięsa i wędzonych ryb, za to ich dieta musi być bogata w warzywa i owoce. W grupie jarzyn i owoców lista zalecanych produktów jest bardzo długa, unikać należy jedynie niektórych fasoli – czerwanej, ciecierzycy, nerkowatej i tamaryndy. Ludzie z grupą „A” szczególnie powinni do swojego jadłospisu dobrać produkty świeże, jak najmniej przetworzone. Bardzo zdrowa jest dla nich kasza, natomiast muszą unikać pszenicy i ziemniaków. Produkty mleczne, które powinny pojawić się w ich codziennym menu, to kefir i zsiadłe mleko, jednak odradza się im spożywanie bardzo dużej ilości nabiału.

Grupa „B”

Posiadacze grupy krwi „B” to prawdziwi szczęściarze, mają doskonałą odporność i mogą spożywać właściwie każdy rodzaj pokarmu. Ich menu ma najmniej ograniczeń i jest bardzo zróżnicowane.

Dobroczynnie działa na ich organizm mięso, ryby, warzywa i owoce. Najlepiej tolerują także mleko i produkty z niego wytworzone. Niemniej w ich diecie istnieje kilka przeciwwskazań. Wybierając mięso na obiad osoby o grupie „B” powinny raczej unikać kureczaka, kaczki i wieprzowiny. Z jadłospisu zaleca się im wyeliminowanie także kukurydzy, dyni i rzodkiewki. W grupie produktów zbożowych powinni uważać na pszenicę i grykę. Za to wskazany jest owies i ryż.

Grupa „AB”

To najmłodsza i zarazem najrzadsza grupa krwi, posiada ją jedynie ok. 3,5 proc. ludności na świecie. Powstała w wyniku połączenia grup „A” oraz „B”, odziedziczyła po nich zalety, ale także słabości. Niekiedy osoby o grupie „AB” mają cechy typowe dla posiadaczy „A” albo „B”, dlatego powinni zapoznać

się z zalecanymi im zasadami żywieniowymi. Ze swojej diety mogą wyeliminować produkty odradzane grupom „A” i „B”, zaś te korzystne wplatać do codziennego menu. Wyjątkiem są pomidory, które nie mają dobroczynnego wpływu na grupy „A” i „B”, natomiast osoby z grupą „AB” mogą je spożywać w dużych ilościach. U osób o krwi „AB”, podobnie jak posiadających grupę „A”, zółdek produkuje mało kwasów. Z tego względu nie zaleca się, aby ich dieta była bardzo bogata w produkty mięsne, gdyż to właśnie kwasy żołądkowe pomagają nam trawić białko zwierzęce.

Kto jeszcze nie zna swojej grupy krwi, niech sprawdzi ją jak najprędzej! Jak się bowiem okazuje, jej znajomość przydatna jest nie tylko u lekarza, warto się nią kierować przygotowując codzienne posiłki!

Milena Antoniak

REKLAMA

AKWEN www.akwendruk.pl 58-308-44-00

Drukarnia „Akwen” zaprasza do współpracy. Druk książek, broszur, folderów, biuletynów oraz wielu innych. Produkujemy i sprzedajemy gadzety reklamowe z nadrukiem. Prowadzimy sprzedaż wydawnictw związkowych: Statutu i Ordynacji Wyborczej NSZZ Solidarność, Uchwał Finansowych, albumów i innych. Sprzedajemy legitymacje związkowe, flagi Solidarności, flagi narodowe i bandery, flagi Unii Europejskiej, NATO, Gdańska i inne. Produkujemy transparenty i szarfy z dowolnym nadrukiem, realizujemy indywidualne zamówienia, np. nadruki na gadżetach zgodnie z życzeniem klienta.

KODEKS PRACY
TEKST JEDNOLITY
akt prawny na dzień 1 stycznia 2012 roku
AKWEN GDAŃSK 2012

Tuż w sprzedaży Najnowszy KODEKS PRACY w atrakcyjnej cenie! Cena: 14,90 zł. Przy zamówieniu powyżej 100 egzemplarzy - sprzedaż prowadzimy w Krakowie i biurze główna przy ul. Wały Piastowskie 24 oraz wyłącznie telefonicznie.

PROJEKT NOWELIZACJA CZAS WALKI Z BOGIEM
65ZŁ
CENA ZA WYKONANIE PRACY



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt jest współfinansowany przez Unię Europejską w ramach środków Europejskiego Funduszu Społecznego

Człowiek - najlepsza inwestycja

NOWE KWALIFIKACJE RECEPTĄ NA KRYZYS



Jeśli chcesz podnieść swoje kwalifikacje.
Jeśli chcesz utrzymać zatrudnienie.
Jeśli chcesz być konkurencyjny na rynku pracy.

Skorzystaj z bezpłatnych pakietów szkoleń, które oferujemy w ramach projektu „NOWE KWALIFIKACJE RECEPTĄ NA KRYZYS BISI”!

- ▶ Operator dźwigów
- ▶ Negocjacje z komunikacją
- ▶ Przewodzenie profesjonalnych wystąpień i prezentacji
- ▶ i inne

DO UDZIAŁU W SZKOLENIACH ZAPRASZAMY WSZECZELNOŚCI KOBIECY

Każdy uczestnik wybiera jedno z ww. szkoleń w pakiecie ze szkoleniem komputerowym oraz Gender Equality.

Oferata skierowana jest do osób pracujących, zarządzających lub wykonujących pracę lub umowę o wywłaszczenie (z wyłączeniem osób prowadzących działalność gospodarczą), zamieszkałych na terenie województwa pomorskiego, które z własnej inicjatywy pragną przystąpić do proponowanych szkoleń i szkoleń.

W ramach projektu szkoleniami podnoszącymi kwalifikacje zawodowe objętych zostanie 220 osób w wieku powyżej 45 roku życia oraz 210 osób w wieku poniżej 45 roku życia. Osoby powyżej 45 roku życia w pakiecie otrzymują dodatkowo wsparcie psychologiczne.

Okres trwania rekrutacji: lipiec 2011 – październik 2011

REKRUTACJA

Punkt rekrutacyjny Gdańsk
ul. Wały Piastowskie 24 pok. 5, tel.: 58 308 43 20
e-mail: a.kamola@solidarnosc.gda.pl
Pracownik ds. rekrutacji: Aleksandra Kamola

Punkt rekrutacyjny Gdynia
ul. Śląska 52, tel.: 58 620 94 28
e-mail: m.blażko@solidarnosc.gda.pl
Pracownik ds. rekrutacji: Maciej Błażko



receptabis.eduportal.pl

„ACTA” AROGANCJI władzy

Spadające sondaże PO i dystans wobec umowy ACTA ze strony innych krajów europejskich przekonały do werbalnego wycofania się Donalda Tuska z próby ograniczenia wolności słowa przez nałożenie knebla na Internet pod pretekstem ochrony praw własności intelektualnej. Okazuje się, że ACTA jest potrzebna wyłącznie władzy.

Arogancja władzy

Arogancja partii władzy, która li tylko z nazwy jest „Obywatelska”, ujawniła się przy podpisaniu umowy handlowej ACTA, dotyczącej milionów obywateli korzystających z Internetu oraz zamawiających np. tańsze odpowiedniki części samochodowych czy medykamenty. Dopiero pod naporem niezadowolonych głównie młodych ludzi, gwałtownego spadku sondażowego poparcia dla PO i rządu Tuska oraz wieści, że Niemcy, podobnie zresztą jak Amerykanie, nie kwapią się do podpisania i ratyfikowania tej umowy, premier Tusk oświadczył w połowie lutego, że czeka nas debata na temat praw autorskich i praw własności w Internecie. Do tego czasu twardo stał na stanowisku, że umowa ACTA musi być przyjęta. Ogłosił, że zmienił zdanie tego dnia, gdy agencja DPA poinformowała, że Niemcy odłożyli podpisanie kontrowersyjnego porozumienia o ochronie własności intelektualnej ACTA.

Fasada konsultacji

Zabiegi public relations rządu zaczęły się 4 lutego od tzw. debaty o wolności słowa i dyktacie korporacji, zorganizowanej przez środowiska PO i „Gazety Wyborczej”. Debata pod hasłem „ACTA. Debata o wolności i własności” w historycznej Sali BHP Stoczni

Gdańskiej rząd starał się nadrobić brak konsultacji przed podpisaniem umowy międzynarodowej ACTA. Debata wywołała duże emocje i lawinę pytań publiczności, z których większość pozostała bez odpowiedzi. Również te zadawane m.in. przez wiceprzewodniczącego stoczniowej „Solidarności” **Karola Guzikiewicza** o zgodę na referendum ws. ACTA. Guzikiewicz zarzucił też premierowi, że wprowadza rodaków w błąd, mówiąc o zawieszeniu ratyfikacji umowy, bo w prawie międzynarodowym nie ma instytucji „zawieszenia” ratyfikacji. To „Solidarność” jako pierwsza z wielkich organizacji zajęła krytyczne stanowisko wobec tej umowy, zgodne z postulatem nr 3 strajkujących w Sierpniu 1980 r. w Stoczni Gdańskiej robotników. Obradująca w styczniu w Suchowoli Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” wezwała rząd Tuska do zawieszenia decyzji w sprawie podpisania ACTA, żądając przeprowadzenia publicznej debaty.

„Komisja Krajowa podziela powszechnie formułowane wątpliwości dotyczące właściwej ochrony praw obywatelskich w przypadku podpisania i ratyfikowania porozumienia ACTA. Niedopuszczalny jest brak konsultacji społecznych i publicznej debaty w trakcie prac przygotowawczych nad przyjęciem tak ważnego dokumentu” – to treść stanowiska Komisji Krajowej NSZZ „S”.

W czym interesie?

Rząd Donalda Tuska z wyjątkiem, z gorliwością przymusa, pośpieszył się z podpisaniem umowy. USA, które wraz z Japonią zainicjowały w 2005 r. proces tworzenia ACTA, zapewne z obawy o ograniczanie wolności słowa tej umowy nie podpiszą. Zadanie to spada na prezydenta. Czy zdąży to zrobić **Barack Obama**? Opór Kongresu jest duży. Umowa ta daje jednak prawo do ingerowania w sprawy obywateli innych państw pod pretekstem ochrony praw autorskich. Pakt Anti-Counterfeiting Trade Agreement – ACTA (umowa handlowa dotycząca zwalczania obrotu towarami podrabianymi), mający ustalić międzynarodowe standardy w walce z naruszeniami własności intelektualnej, służy władzy i korporacjom. Przedmiotem regulacji są kwestie obrotu i zasady handlu dziełami prawnie chronionymi poprzez Internet. Można z tym sobie poradzić bez ograniczenia swobody przekazu myśli. Przypomnijmy, że piractwo oprogramowania było prawdziwym problemem przed kilku laty. Dzisiaj już nie jest. O dziwo, sami twórcy są niemal zgodni, że umowa nie jest potrzebna. Za ACTA są zaś korporacje i izby wydawców oraz producenci. ACTA jest bowiem próbą zakonserwowania starego systemu, a sami artyści nie tyle liczą na kontrakty z wytwórcami i sami zajmują się sprzedażą swej twórczości. Artystom wystarczy relacja artysta – odbiorca, czy też inaczej: twórca – nabywca. Bez „łańcucha pokarmowego” pośredników i rekinów oraz magików show-businessu. Niewielka opłata za ściągnię-



cie pliku, trafiająca do portfela twórcy, załatwi sprawę. Co wtedy uczynią wielkie wytwórnie i korporacje, które zmuszają twórców, by podpisywali z nimi cyrografy? Skończy się nielegalne kopiowanie, gdy za opłatą, np. kilku złotych, kupić będzie można wysokiej jakości plik z piosenkami wraz z okładką i opisem, niż niepewny, zainfekowany wirusami od pirata, który nas jeszcze naciągnie na dodatkowe koszty.

Obrona przed inwigilacją

Dlaczego więc cała sprawa ACTA jest tak ważna? Władza, która wpada na takie pomysły, jutro wymyśli coś następnego, co pozwoli jej kontrolować obywatela niczym w Orwellovskim „1984”. Wokół nas są monitorujące kamery, nowoczesne programy do śledzenia obywatela w Internecie, poprzez karty kredytowe, za pomocą telefonów komórkowych, liczne PIN-y, NIP-y, PESEL-e, GPS-y, kody kreskowe. Tym razem to ludzie władzy przegięli i w tym proteście przeciwko ograniczeniu wolności zjednoczyli tak lewaków, anarchistów, jak i ludzi rozdrażnionych nieprzyznaniem koncesji na cyfrowe nadawanie dla Telewizji Trwam. Przy oka-

zji zafundowano nam, nie pytając o zgodę, zewnętrzne prawo bez sprawdzenia, co w nim jest zapisane.

Bunt pokolenia

Na ulice polskich miast w proteście przeciwko arogancji władzy wyszła młodzież i studenci. To oni powiedzieli „Nie!” tej władzy. Za trzy lata zapytają władzę o swoje perspektywy, o pracę. Zapytają – gdzie te obietnice, dlaczego nie ma dla nas pracy, dlaczego mamy tyrać pięćdziesiąt lat, by nie odłożyć nawet na głodową emeryturę, dlaczego mamy wędrować za pracą po świecie??? Sztuczna opozycja, w rodzaju Ruchu Palikota, wyhodowana przez partię władzy, nie miała czego szukać na manifestacjach przeciwko ACTA. Lider „oświeconej opozycji” Pali- kot usłyszał, gdy spadła zeń maska: „Wyp...!” od uczestników protestów.

By umowa weszła w życie w Unii, musi zostać ratyfikowana przez Parlament Europejski oraz kraje członkowskie. Rada UE wstępnie zgodę wydała jesienią ub.r. 1 marca w Europarlamentencie będzie wysłuchanie dotyczące ACTA.

Artur S. Górski

W HOŁDZIE Armii Krajowej i Polskiemu Państwu Podziemnemu

70 lat minęło od narodzin Armii Krajowej – największego antytotalitarnego zbrojnego ugrupowania II wojny światowej. 14 lutego 1942 r. gen. Władysław Sikorski przemianował ZWZ na Armię Krajową, a dowódcą został gen. bryg. Stefan Rowecki – „Grot”.

Naczelny Wódz gen. Władysław Sikorski na początku grudnia 1939 r. powołał na bazie Służby Zwycięstwu Polski – Związek Walki Zbrojnej, z komendantem gen. Kazimierzem Sosnkowskim, a w kraju z płk. Stefanem Roweckim i gen. Michałem Tokarzewskim-Karaszewiczem, jako dowódcami. Armia Krajowa, część składowa Polskich Sił Zbrojnych, przejęła główny ciężar wyzwolenia kraju spod okupacji niemieckiej. Stała się podstawą Polskiego Państwa

Podziemnego. Tysiące mniej lub bardziej znanych ludzi zasłużyło na wpisanie w poczet narodowych bohaterów. Między innymi ostatni dowódca AK gen. Leopold Okulicki „Niedźwiadek”, aresztowany w marcu 1945 r. podstępnie przez Sowietów i sądzony w haniebnym „Procesie 16” (jego los po 1945 r. pozostaje nieznanym), gen. August Emil Fieldorf „Nil”, rotmistrz Witold Pilecki, Władysław Łukasiuk „Młot” (rozpracowywał V2), Jan Rodowicz „Anoda”,

Hieronim Dekutowski „Zapora”. Bardzo tych ludzi Polsce brakowało.

Latem 1944 r. w AK było już ok. 380 tys. zaprzysiężonych żołnierzy. Kadra oficerska rekrutowała się z oficerów i podoficerów armii przedwrześniowej oraz z absolwentów tajnych kursów Szkoły Podchorążych Rezerwy i Zastępczych Kursów Podoficerów Piechoty, z przerzucanych do kraju tzw. Cichociemnych. AK realizowała cele poprzez prowadzenie walki bieżącej i przygotowywanie powstania powszechnego. Wykonywaniem akcji sabotażowo-dywersyjnych i specjalnych zajmowały się Związek Odwetu „Wachlarz” i Kierownictwo Dy-

wersji „Kedyw” pod nadzorem Kierownictwa Walki Konspiracyjnej. Kulminacją było Powstanie Warszawskie, stanowiące element akcji „Burza”. Wcześniej, od nocy z 4 na 5 stycznia 1945 r., kiedy czołówki pancerne Armii Czerwonej przekroczyły granicę II RP, żołnierze AK podjęli walkę, często ramię w ramię z Sowietami, by wyprzeć hitlerowców. Wyzwalali Wilno, Lwów. Po akcji zaś zostali rozbrojeni i powędrowali do Archipelagu GUŁag lub – w najlepszym razie – do armii gen. Zygmunta Berlinga. AK z imponującym Państwem Podziemnym, z wydziałami wywiadu i dywersji, oświaty i propagandy, sądownictwa i podziemnego parlamentu,

nie przetrwała sowieckiego „wyzwolenia”. Zachodni alianci też nie upominali się o swoich sprzymierzeńców.

Prezydent Bronisław Komorowski słowem nie wspomniął o 70 rocznicy Armii Krajowej. 14 lutego prawil zaś rodakom o walentynkach. Postowie Sejmowi RP za to przyjęli uchwałę ku czci żołnierzy AK.

Rozkaz o rozwiązaniu największego podziemnego wojska okupowanej Europy „Niedźwiadek” wydał 19 stycznia 1945 r. wobec beznadziejnej dla dążeń niepodległościowych sytuacji. Za żołnierzami AK od Wilna po Lublin, Warszawę i Gdańsk zamknęły się bramy obozów i więzień.

Artur S. Górski

Żegnamy Zbigniewa Gacha

ZBIGNIEW GACH, autor reportaży ze strajków w Stoczni Gdańskiej i książki o podziemnej „Solidarności”, nie żyje. Zmarł 25 lutego br. w wieku 59 lat.

Najbardziej znana książka dziennikarza – „Konspira, Rzecz o podziemnej »Solidarności«” (napisana wspólnie z obecnym posłem Maciejem Łopińskim i Mariuszem Wilkiem) – nie ukazała się pod jego nazwiskiem. Był rok 1984. Jako współautor książki widnieje Mariusz Moskit.

Historię Związku Gach opisał również w wielu reportażach. Był świadkiem strajków w Stoczni Gdańskiej w sierpniu 1980 r. i grudniu 1981 r. Za obecność w protestującej stoczni po wprowadzeniu stanu wojennego został aresztowany (przebywał w więzieniu w Starogardzie Gdańskim) oraz tzw. negatywnie zweryfikowany, przez co stracił pracę w tygodniku „Czas”.

Po 1989 r. publikował m.in. w „Tygodniku Gdańskim” wydawanym przez Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „S” oraz „Dzienniku Bałtyckim”. Napisał 10 książek, ostatnio m.in. „Drugie podejście” o historii Niezależnego Zrzeszenia Studentów w latach 80. O wszechstronności Zbigniewa Gacha niech świadczy fakt, że w książce „X wieków piwa w Gdańsku” (2007) opisał historię i zwyczaje piwnego Gdańska od wieków średnich po czasy najnowsze.



(ach)

Z głębokim smutkiem i żalem pożegnaliśmy naszego
Kolegę
ś. † p.

Tomasza Kuptza

Wyrazy serdecznego współczucia Rodzinie Zmarłego składają koleżanki i koledzy z Komisji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność” Stoczni Marynarki Wojennej S.A.

5 lutego 2012 r. odeszła do Boga nasza Kochana Koleżanka

ś. † p.

Kazimiera Kuculis

Długoletni członek NSZZ „Solidarność”, osoba życzliwa, dobra, zawsze otwarta na pomoc drugiemu człowiekowi.

Z wyrazami szczerego żalu żegnają
Przyjaciele z Koła Emerytów
oraz Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność”
Pracowników Oświaty i Wychowania w Gdyni

Serdeczne wyrazy współczucia koleżance
Aleksandrze Kamoli z powodu śmierci brata

ś. † p.

Jana Przeradzkiego

składa Komisja Międzyzakładowa
Pracowników Biura Zarządu Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”

Zasady zgłaszania do ubezpieczenia zdrowotnego

Osoba, która podlega ubezpieczeniu zdrowotnemu, **MUSI ZGŁOSIĆ DO NIEGO CZŁONKÓW RODZINY, JEŚLI NIE MAJĄ ONI SWOJEGO TYTUŁU DO UBEZPIECZENIA. Zgłoszenie członków rodziny nie wiąże się z koniecznością opłacania wyższej składki zdrowotnej.**

Zgłoszenie do ubezpieczenia zdrowotnego osoby podlegającej obowiązkowi ubezpieczenia

Osoby objęte obowiązkowym ubezpieczeniem zdrowotnym zgłasza do ubezpieczenia podmiot zwany **płatnikiem** składki zdrowotnej. Do ubezpieczenia zdrowotnego zgłasza np.:

- pracownika – pracodawca
- zleceniobiorcę – zleceniodawca
- osobę prowadzącą działalność gospodarczą zgłasza się do ZUS sama
- osobę pobierającą zasiłek stały – ośrodek pomocy rodzinie
- osobę pobierającą zasiłek przedemerytalny lub świadczenie przedemerytalne – ZUS
- emeryta/rencistę – ZUS, KRUS
- bezrobotnego zarejestrowanego w urzędzie pracy – urząd pracy.

Uwaga! Osoba niepracująca, niezarejestrowana w urzędzie pracy, zgłaszana jest do ubezpieczenia zdrowotnego jako członek rodziny osoby ubezpieczonej, jeśli nie podlega ubezpieczeniu z innego tytułu, np. niepracującą żonę zgłasza do funduszu ubezpieczony mąż, niepracującego męża – ubezpieczona żona, niepracującą matkę – ubezpieczony syn, pod warunkiem że oboje pozostają we wspólnym gospodarstwie domowym, i dalej:

- osoby pobierające zasiłek stały z pomocy społecznej – ośrodek pomocy społecznej
- osoby pobierające świadczenie pielęgnacyjne lub dodatek do zasiłku rodzinnego z tytułu samotnego wychowywania dziecka i utraty prawa do zasiłku

dla bezrobotnych na skutek upływu ustawowego okresu jego pobierania, przyznane na podstawie przepisów o świadczeniach rodzinnych – wójt, burmistrz lub prezydent miasta

- osoby ubezpieczające się dobrowolnie – zgłaszają się same.

Zgłoszenie do ubezpieczenia zdrowotnego członków rodziny

Osoba objęta obowiązkowym ubezpieczeniem zdrowotnym ma obowiązek zgłosić do NFZ członków swojej rodziny, którzy dopiero z chwilą zgłoszenia uzyskują prawo do świadczeń z ubezpieczenia zdrowotnego.

Za członka rodziny – do celów ubezpieczenia zdrowotnego – uważa się:

- dziecko własne, dziecko małżonka, dziecko przysposobione, wnuka (ale też dziecko obce, dla którego ustanowiono opiekę, albo dziecko obce w ramach rodziny zastępczej) – do ukończenia przez nie 18 lat, a jeżeli kształci się dalej – do ukończenia 26 lat, natomiast jeżeli posiada orzeczenie o znacznym stopniu niepełnosprawności lub inne traktowane na równi – bez ograniczenia wieku
- małżonka
- wstępnych pozostających z ubezpieczonym we wspólnym gospodarstwie domowym.

Dziecko, które podjęło zatrudnienie, lub student po 26 roku życia nie mogą już być zgłoszeni do ubezpieczenia zdrowotnego przez pracującego rodzica – wówczas składkę zdrowotną odprowadza za nich odpowiednio płatnik lub uczelnia, w której się kontynuuje naukę.

Ustanie prawa do świadczeń z ubezpieczenia zdrowotnego

W myśl przepisów prawo do świadczeń z ubezpieczenia zdrowotnego osoby objętej obowiązkowym ubezpieczeniem zdrowotnym i członków

jej rodziny ustaje **po upływie 30 dni** od dnia wygaśnięcia obowiązku ubezpieczenia zdrowotnego.

Obowiązek ubezpieczenia zdrowotnego wygasa np. w związku z ustaniem stosunku pracy (w przypadku pracowników), utratą statusu bezrobotnego (w przypadku bezrobotnych), utratą prawa do renty z tytułu niezdolności do pracy (w przypadku rencistów), zakończeniem lub zawieszeniem prowadzenia działalności gospodarczej (w przypadku osób prowadzących pozarolniczą działalność).

Jeśli zatem, w ciągu 30 dni od wygaśnięcia obowiązku ubezpieczenia zdrowotnego osoba, której ubezpieczenie wygaśnię, nie zostanie objęta obowiązkowym ubezpieczeniem zdrowotnym z jakiegokolwiek tytułu, jak też nie zawrze z NFZ umowy dobrowolnego ubezpieczenia zdrowotnego, to świadczenia opieki zdrowotnej udzielone tej osobie (oraz członkom jej rodziny, którzy byli przez nią zgłoszeni do ubezpieczenia zdrowotnego) finansowane są z kieszeni tej osoby (udzielane są poza powszechnym ubezpieczeniem zdrowotnym).

Prawo do świadczeń opieki zdrowotnej dla osób, które ukończyły szkołę średnią lub wyższą, wygasa po upływie 4 miesięcy od zakończenia nauki lub skreślenia z listy uczniów lub studentów.

Osoba ubiegająca się o przyznanie emerytury lub renty pomimo wygaśnięcia obowiązku ubezpieczenia zdrowotnego (który wygaśnię np. z powodu ustania stosunku pracy) ma wraz z członkami rodziny prawo do świadczeń z ubezpieczenia zdrowotnego w okresie trwania postępowania o przyznanie tych świadczeń.

Maria Sz wajkiewicz

Podstawa prawna:
Ustawa z dnia 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (tekst jednolity Dz. U. z 2008 r. nr 164, poz. 1027 z późn. zm)
– art. 3 ust. 2 pkt 5 i 6, art. 5 pkt 3, art. 67 ust. 3, art. 74, art. 77 ust. 3.

Biuro Pracy

Biuro Pracy Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” to placówka otwarta, każdy może skorzystać z jego usług. Zapraszamy od poniedziałku do piątku w godzinach od 9 do 15. Konsultacje z doradcą zawodowym są dostępne po wcześniejszym uzgodnieniu terminu spotkania.
Budynek „Solidarności”, Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, pok. 9, tel. 58 301 34 67, 58 308 43 47 biuro.pracy@solidarnosc.gda.pl

Jak rozliczyć się z fiskusem za 2011 rok

Podatnicy podatku PIT są zobowiązani do dokonania rocznego rozliczenia podatkowego ze swoim urzędem skarbowym. Podatnicy sami powinni złożyć PIT, jeśli osiągnęli dochody w danym roku, a nie zostali rozliczeni przez swego płatnika (np. zakład pracy, ZUS).

Obowiązki pracodawcy

Płatnicy (pracodawcy) mają obowiązek wystawić informację PIT-11 o uzyskanych dochodach i pobranych zaliczkach na podatek dochodowy do 29.02.2012 r.

Przepisy nie przewidują zwolnienia z obowiązku złożenia zeznania podatkowego w sytuacji, gdy płatnik nie wystawił i nie doręczył podatnikowi informacji PIT-11; podatnik musi wówczas złożyć zeznanie w oparciu o takie dokumenty, jak umowa o pracę, miesięczne odcinki wypłat.

Identyfikator podatkowy w 2012 roku

Zgodnie z nowymi przepisami identyfikatorem podatkowym dla podatników będących osobami fizycznymi, nieprowadzących działalności gospodarczej lub niebędących zarejestrowanymi podatnikami VAT, jest PESEL (a nie NIP). Eksperti podatkowi przyjmują, że wynajem wykonywany poza prowadzoną działalnością gospodarczą nie obciąża podatników do zarejestrowania wynajmu dla celów VAT i tym samym nie muszą w rozliczeniach podatkowych posługiwać się NIP i zgłaszać tego faktu pracodawcy.

Rozliczenie podatkowe

W zeznaniu umieszcza się informację o wysokości podatku oraz o zaliczkach na podatek wpłaconych do urzędu skarbowego. Jeśli nasze zaliczki są wyższe niż podatek (bo np. skorzystaliśmy z ulg podatkowych), wtedy mamy prawo do zwrotu nadpłaty podatku. W sytuacji odwrotnej, gdy zaliczki są niższe niż należny podatek, musimy dokonać dopłaty podatku (do 30 kwietnia).

Nadpłata powinna być zwrócona przez urząd skarbowy w terminie 3 miesięcy od dnia złożenia zeznania.

Odliczenia od podatku

I. Darowizny

Odliczeniu od dochodu podlegają kwoty darowizn określone w ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych. I tak podatnicy mogą obniżyć swoje obciążenia podatkowe odliczając kwoty darowizn przekazane na cele:

- pożytku publicznego
- kultu religijnego

- krwiodawstwa realizowanego przez honorowych dawców krwi

Odliczeniu nie podlegają darowizny dla osób fizycznych oraz dla osób prawnych oraz jednostek organizacyjnych niemających osobowości prawnej, prowadzących działalność gospodarczą polegającą na wytwarzaniu wyrobów przemysłu elektronicznego, paliwowego, tytoniowego, spirytusowego, winiarskiego, piwowarskiego, a także pozostałych wyrobów alkoholowych o zawartości alkoholu powyżej 1,5%, oraz wyrobów z metali szlachetnych albo z udziałem tych metali lub handlu tymi wyrobami. Darowizna nie może być także przekazana na rzecz partii politycznych, związków zawodowych, fundacji, których jedynym fundatorem jest Skarb Państwa.

Od dochodu można odliczyć kwotę faktycznie dokonanej darowizny, nie więcej jednak niż 6 proc. dochodu. Wysokość darowizny w postaci oddanej krwi ustala się na podstawie zaświadczenia jednostki organizacyjnej realizującej zadania w zakresie pobierania krwi o ilości bezpłatnie oddanej krwi lub jej składników.

Wydatki na kościelną działalność charytatywno-opiekuńczą mogą być odliczone od dochodu w całości.

II. Ulga na internet

Pierwszy raz będzie możliwość rozliczenia za korzystanie z sieci na nowych zasadach.

Dotychczas skorzystanie z opisywanej ulgi było możliwe jedynie wtedy, gdy podatnik posiadał faktury potwierdzające poniesione wydatki. Od 2012 r. wymóg ten został zniesiony. Jeśli będziemy chcieli odliczyć sieć od dochodu, to wystarczy teraz np. zwykły rachunek, na którym będą nasze dane oraz dane sprzedawcy usługi. Korzystanie z sieci potwierdzą też przelewy bankowe na konta operatorów. Oczywiście faktura nadal będzie honorowana. Kolejną nowością jest możliwość odliczenia ulgi nawet wtedy, gdy podatnik korzysta z sieci przez komórkę lub płaci za przeglądanie stron www w kafejce internetowej.

Jeszcze w poprzednim rozliczeniu z fiskusem obowiązywała zasada, zgodnie z którą możliwe było odliczenie wydatków z tytułu użytkowania sieci w lokalu (budynek) będącym miejscem zamieszkania podatnika.

Odświeżona wersja przepisu jest dla podatnika korzystniejsza. Przy rozliczeniu PIT za rok 2011 nie będzie ważne, gdzie korzystał z internetu, ważne, by wydatki były udokumentowane.

Według obowiązujących przepisów nadal można odliczyć od dochodu wydatki na internet do 760 zł.

III. Ulga na dziecko (prorodzinna)

Rozliczając się z fiskusem w roku 2012 (PIT za rok 2011) rodzice skorzystają z ulgi prorodzinnej na niezmiennych zasadach.

UWAGA! Z ulgi prorodzinnej mogą korzystać podatnicy uzyskujący dochody opodatkowane według skali podatkowej, składający roczne zeznanie podatkowe na druku PIT-36 lub PIT-37.

Za jedno dziecko można odliczyć od podatku 1112,04 zł. Im więcej dzieci, tym ulga będzie większa. Przy dwojce dzieci odliczenie wyniesie przykładowo 2224,08 zł, a przy trójce – 3336,12 zł. Jeśli dziecko urodziło się w 2011 r., to ulga przysługuje proporcjonalnie do liczby miesięcy po urodzeniu, za każdy miesiąc – 92,67 zł.

Do takiej preferencji mają prawo nie tylko biologiczni rodzice, którzy mogą dowolnie podzielić między siebie to odliczenie, o ile oboje wspólnie sprawują opiekę. Skorzystają z niej również osoby pełniące funkcję opiekuna prawnego (jeżeli dziecko mieszkało z opiekunem) oraz rodzice zastępczy, którzy są małżeństwem.

Odliczenie ulgi na dziecko nie przysługuje natomiast od miesiąca kalendarzowego, w którym dziecko na podstawie orzeczenia sądu zostało umieszczone w instytucji zapewniającej całodobowe utrzymanie lub wstąpiło w związek małżeński.

Ulga na dziecko przysługuje rodzicom do czasu ukończenia przez dziecko 18 lat, a jeśli kontynuuje naukę to do 25 roku życia lub bez względu na ich wiek, jeśli otrzymywało zasiłek (dodatek) pielęgnacyjny lub rentę socjalną.

IV. Odliczenia od dochodu w 2011 r. w ramach praw nabytych (ulga odsetkowa)

Podstawowym warunkiem skorzystania z ulgi jest podpisanie umowy kredytu (pożyczki) do końca 2006 r. Moment podpisania umowy jest jednoznaczny z udzieleniem kredytu (pożyczki).

Odliczeniu podlegają wydatki na spłatę odsetek od ww.

kredytu udzielonego podatnikowi na sfinansowanie inwestycji mającej na celu zaspokojenie jego potrzeb mieszkaniowych. Odliczeniu podlegają odsetki od części kredytu nieprzekraczającej 325 990 zł.

Prawo do odliczania kwoty odsetek przysługuje do końca terminu spłaty określonego w umowie, nie dłużej jednak niż do 31 grudnia 2027 r.

V. Wydatki na cele rehabilitacyjne poniesione w 2011 r.

Odliczeniu podlegają wydatki na cele rehabilitacyjne oraz wydatki związane z ułatwieniem wykonywania czynności życiowych, poniesione w roku podatkowym przez podatnika będącego osobą niepełnosprawną lub podatnika, na którego utrzymaniu są osoby niepełnosprawne.

Katalog wydatków, które można odliczyć od dochodu określa art. 26 ust. 7a ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych.

Warunkiem odliczenia wydatków jest posiadanie przez osobę, której dotyczy wydatek, jednego z orzeczeń:

- orzeczenia o zakwalifikowaniu przez organy orzekające do jednego z trzech stopni nie-

pełnosprawności, określonych w odrębnych przepisach

- decyzji przyznającej rentę z tytułu całkowitej lub częściowej niezdolności do pracy, rentę szkoleniową albo rentę socjalną.

Wydatki na cele rehabilitacyjne podlegają odliczeniu od dochodu, jeżeli nie zostały sfinansowane (dofinansowane) ze środków zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych, zakładowego funduszu aktywności, Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych lub ze środków Narodowego Funduszu Zdrowia, zakładowego funduszu świadczeń socjalnych albo nie zostały zwrócone podatnikowi w jakiegokolwiek formie. W przypadku, gdy wydatki były częściowo sfinansowane (dofinansowane) z tych funduszy (środków), odliczeniu podlega różnica pomiędzy poniesionymi wydatkami a kwotą sfinansowaną (dofinansowaną) z tych funduszy lub zwróconą w jakiegokolwiek formie.

Rozliczenie PIT należy złożyć do 30 kwietnia w urzędzie skarbowym właściwym wg miejsca zamieszkania podatnika.

Maria Sz wajkiewicz

Biuro Prawne

Tel. 58 308 44 69 lub 58 308 42 74, dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

	pn.	wt.	śr.	czw.	pt.
Porady dla komisji zakładowych					
koordynator działu dr Waldemar Uziak	12-16		8-16	11-16	
radca prawny Iwona Jarosz-Lipkowska	8-1	8-16		9-16	
radca prawny Tomasz Wiecki	9-15		10-15		10-15
Porady dla indywidualnych członków NSZZ „Solidarność”					
radca prawny Joanna Kobus-Michalewska		8.30-11	O. Gdynia 11-17	8.30-16	
doradca prawny Maria Sz wajkiewicz	8.30-15.30	8.30-15.30	8.30-15.30	O. Gdynia 9-15	8.30-15.30
doradca prawny Łukasz Sulej	9-16	9-16	9-16	9-16	
doradca prawny Tomasz Gryczan	9-14.30		O. Gdynia 9-15		9-15

Uwaga, pracownicy ELMORU!

Krzysztof Żmuda, przewodniczący KM NSZZ „Solidarność” w Remontowa Shipbuilding SA, zwraca się z prośbą o kontakt do pracowników Zakładów Okrętowych Urządzeń Elektrycznych ELMOR, którzy pracowali w latach 1972-1975 na wydziale P-11 w zawodzie ślusarz. Prośba jest podyktowana poszukiwaniem osób, które mogą przed sądem złożyć zeznanie i opisać warunki i zakres prac, jakie były tam wykonywane. Ze względu na to, iż ELMOR prac na tym wydziale i na tym stanowisku nie zakwalifikował do tzw. I kategorii, czyli pracy w warunkach szczególnych i o szczególnym charakterze, Krzysztof Żmuda postanowił przed sądem dochodzić potwierdzenia tego faktu. Stąd prośba o pomoc świadków.

Kontakt: kzmuda@vp.pl, tel. 502 193 048

Słupska oświata na zakręcie

Rozmowa z DOROTĄ BOJAROWSKĄ-BUBLEJ, przewodniczącą Komisji Międzyzakładowej Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Słupsku

– Od kiedy piastuje Pani funkcję przewodniczącej KM i ilu ona skupia członków?

– Przewodniczącą zostałam w 1996 r. i jestem nią do dnia dzisiejszego. Aktualnie do związku należy 300 osób. W swojej organizacji skupiamy koła, które są na terenie miasta Słupska w poszczególnych szkołach i placówkach oświatowych, jak również spoza miasta, tj. w gminie Słupsk.

– Jest to jedna z najliczniejszych organizacji związkowych w Regionie Słupskim. Czym kierują się ludzie wstępujący do „Solidarności”?

– Przede wszystkim chodzi o ochronę związkową i stosunek pracy. Nasi członkowie wiedzą, że mają w nas oparcie i zawsze mogą skorzystać chociażby z porady prawnej, a poza tym w grupie zawsze łatwiej wyartykułować swoje potrzeby.

– W ostatnich miesiącach w Słupsku doszło do licznych protestów pracowników oświaty, jak i rodziców w związku z likwidacją przez władze Szkoły Podstawowej nr 7 i planowaną likwidacją Gimnazjum nr 1. Jaka jest odpowiedź „Solidarności” na te kroki władz i jaka w ogóle jest kondycja słupskiej oświaty obecnie?

– Dla nas, nauczycieli, jest to bardzo bolesna sprawa. Oczywiście były organizowane w Szkole Podstawowej nr 7 kilkakrotnie spotkania grona pedagogicznego, rodziców i nas, związkowców, z radnymi. Przekonywaliśmy ich,

że nie tędy droga, że szkoła potrafi się utrzymać w takich warunkach, w jakich obecnie funkcjonuje. Radni deklarowali na spotkaniach poparcie dla naszych racji, jednak gdy doszło do głosowania nad likwidacją szkoły, nie zawahali się podnieść ręki. Boli nas to tym bardziej, ponieważ wśród głosujących za likwidacją byli także nauczyciele. Widać na tym przykładzie, że przeważały naciski partyjne, a nie decydowało własne sumienie. Chciałabym podziękować pani mecenas Annie Boguckiej-Skowrońskiej, która jako jedyna z klubu radnych PO zagłosowała przeciw. Radni, głosując za likwidacją „siódemki”, tłumaczyli, że szkoła jest nieekonomiczna i ma słabe wyniki finansowe. Chcę podkreślić, że zakusy w celu zamknięcia szkoły ciągną się od dziesięciu lat. My też mamy swoje wylczenia i proszę mi wierzyć, że w porównaniu z innymi szkołami uczeń w „siódemce” był bardzo tani. Władze miejskie na przestrzeni ostatnich lat w ogóle nie interesowały się tą szkołą, wszystkie remonty, jak np. malowanie klas, były przeprowadzane przy współfinansowaniu i pomocy rodziców. Nauczyciele z własnych środków dekorowali sale. Na tym przykładzie widać szerszy problem całej oświaty w Polsce, gdyż walka likwidacji szkół występuje w całym kraju. Samorządy terytorialne tłumaczą się zbyt małymi subwencjami z budżetu centralnego na szkoły i placówki oświatowe, jed-

nak same nie zabiegają o znalezienie dodatkowych środków finansowych. Myślę, że znowu wkłada się tu polityka. Praktycznie wszystkie samorządy w terenie są z nadania koalicji rządzącej, więc biernie podporządkowują się wytycznym z Warszawy.

– Czyli państwo polskie co do oświaty zawodzi?

– Państwo najchętniej pozbyłoby się kłopotu z oświatą poprzez prywatyzację, w myśl zapisu, że szkoły do siedemdziesięciu uczniów mogą przejmować inne podmioty gospodarcze, niekoniecznie samorządy terytorialne. Jakies środki finansowe będą, bo w szkolnictwie prywatnym również za uczniem idzie dofinansowanie z budżetu. I tu rola państwa się kończy. Wszystkie inne wydatki, typu remonty, inwestycje, płace dla nauczycieli, pozostają w gestii podmiotu, który jest właścicielem szkoły. Jest to również zagrożenie dla kadry pracującej. Na słupskim podwórku oświatowym słyszy się, że władze miasta chcą w ten sposób przekształcić przedszkola i pozbyć się kłopotu z ich finansowaniem. Czy tak będzie, nie wiem.

– Wróćmy jeszcze do słupskiej „siódemki”. Jak będzie przebiegała likwidacja szkoły, co z pracownikami i dziećmi?

– Jest zapewnienie ze strony władz, że nauczyciele dostaną pracę w Szkole Podstawowej nr 2. Część odejdzie na emeryturę. Co do dzieci, to klasy



Dorota Bojarowska-Bublej.

II-VI mają przejść w całości do „dwójki”, żeby nie robić całkowitego zamieszania. Jeśli chodzi o nabór do klasy pierwszej, to istnieje niebezpieczeństwo, że rodzice wybiorą inne szkoły. Zdajemy sobie sprawę, że klasy będą większe, a co za tym idzie poziom nauki może się obniżyć. Chcę podkreślić bardzo mocno, że czujemy się przez władze miasta podwójnie oszukani. Kilka lat temu zamówiono w niezależnej firmie zewnętrzną badanie na temat liczby szkół na terenie miasta Słupska. Jego wyniki pokazały, że aktualna liczba placówek jest gotowa przyjąć wchodzący wyżej demograficzny, a tym samym nie wymusza likwidacji szkół. Moim zdaniem, sprawa likwidacji „siódemki” może mieć drugie dno. Być może chodzi o budynek po szkole, na który podobno ma chęć

Środkowopomorskie Centrum Kształcenia Ustawicznego w Słupsku.

– Jak widać, chodzi o pieniądze?

– Tak. Centrum znajduje się w dwóch budynkach: przy ul. Szarych Szeregów i Chopina. Z chwilą przeniesienia do budynku po „siódemce” zostają dwa lokale do sprzedania. Właścicielem jest miasto, więc to ono wystawi je na sprzedaż. Wiadomo wszystkim także, że Słupsk jest mocno zadłużony i między innymi próbuje się załatać dziurę finansową takimi ruchami. Traci na tym edukacja i wychowanie przyszłych pokoleń. Jest to bardzo krótkowzroczna polityka, nastawiona tylko i wyłącznie na doraźne cele.

– Dziękuję za rozmowę.

Szkolenia związkowe

22 lutego br. w świetlicy Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność” odbyło się szkolenie dla przewodniczących i skarbników komisji zakładowych. Temat szkolenia obejmował następujące zagadnienia:

- rozliczenie CiT-8, zwolnienie od podatku zasiłków związkowych
- dokonywanie odliczeń 1 proc. podatku na rzecz stowarzyszeń użyteczności publicznej
- przepisy z ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych dotyczące kwot świadczeń wolnych od opodatkowania, tj. jak prawidłowo tworzy się i wydatkuje ZFŚS; jaka jest rola związku zawodowego w tworzeniu i wydatkowaniu ZFŚS i co należy, a co warto zapisać w regulaminie ZFŚS.

Zebraliśmy 9,5 tysiąca podpisów

Na dzień 11 lutego br. pod wnioskiem o referendum na temat wieku emerytalnego w Regionie Słupskim podpisało się 9,5 tysiąca osób.

– Na apel Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” – jak widać po liczbie zebranych podpisów – odpowiedzieli nie tylko nasi członkowie, ale także ludzie niezrzeszeni w strukturach związkowych. Problem wieku emerytalnego dotyczy całego społeczeństwa, stąd zapewne tak szeroki odbiór i tak

duże zainteresowanie naszą akcją. Szczególne podziękowania należą się tym organizacjom zakładowym, które zebrały największą liczbę podpisów – powiedział przewodniczący Zarządu Regionu Stanisław Szukała.

Najwięcej podpisów zebrał bytowski Polmor – 1000, słupski Zakład Doskonalenia Zawodowego – 600, Fabryka Autobusów Scania – 600, Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej – 340, Wodociągi Słupsk – 300. Zostaną one przekazane do warszawskiego

oddziału Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”, gdzie będą dokładnie policzone i spakowane, a następnie przekazane do Sejmu. O dalszych działaniach Związku zadecyduje jego kierownictwo.

Wszystkim, którzy tak bardzo zaangażowali się w zbieranie podpisów – członkom „S” i osobom niezrzeszonym – jeszcze raz wyrażamy swoją wdzięczność i składamy serdeczne podziękowania w imieniu Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność”.

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracował Wojciech Matuszewski
Napisz do autora: wojtek.matuszewski@op.pl

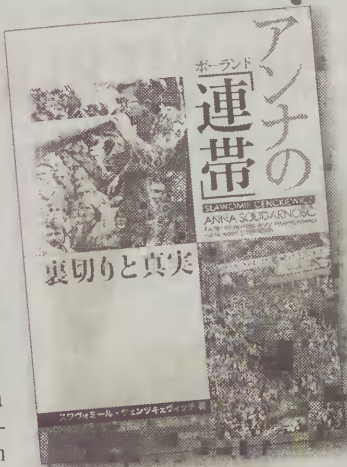
JAPONCZYCY poznają bohaterkę „Solidarności”

W latach 1980-1981 działacze japońskich związków zawodowych spotkali się w Gdańsku z liderami „Solidarności”, w tym z Anną Walentynowicz. Dzięki bezkompromisowej obronie praw pracowników i związkowców Matka „Solidarności” w kolejnych latach stała się znaną postacią w silnie uzwiązkowionym Kraju Kwitnącej Wiśni. Koniec tej historii jest równie ciekawy co początek – 25 lutego br. wydawnictwo Doujidaisya opublikowało w Japonii książkę dr. hab. Sławomira Cenckiewicza „Anna Solidarność. Życie i działalność Anny Walentynowicz na tle epoki (1929-2010)”.

Japońskie wydanie nosi tytuł „Anna Solidarność. Prawda i fałsz”. Prace nad

edycją trwały od jesieni 2010 r. Autor książki przygotował nowe wprowadzenie adresowane specjalnie do czytelników w Kraju Kwitnącej Wiśni.

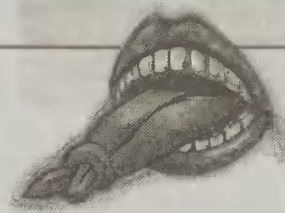
„Niechęć, a czasem nawet nienawiść do Anny Walentynowicz wynikała z jej niezłomności, z jej antykomunizmu, z jej niezgody na krzywdę społeczną, wykluczenie ludzi pozbawionych pracy i pozbawionych życiowych perspektyw. Swoją skromnością, ubóstwem i miłością do ludzi przypominała brata Zeno Żebrowskiego – franciszkańskiego misjonarza tak bardzo ukochanego przez Japończyków” – czytamy we wstępie Sławomira Cenckiewicza do japońskiego wydania jego książki. Być może



zainteresowanie postacią Anny Walentynowicz na Dalekim Wschodzie przyczyni się do oddania „Annie Solidarność” sprawiedliwości historycznej również nad Wisłą, gdzie tak często wymazuje się ją z kart historii i pamięci historycznej Polaków.

Adam Chmielecki

Na końcu JĘZYKA



Kolorowy świat

Zima się kończy i lada dzień nastanie wiosna „wybuchająca” wieloma barwami, które z przyjemnością będziemy podziwiali, nazywali. Kolorowi będą ludzie i przyroda ich otaczająca. W języku polskim mamy kilka tysięcy nazw kolorów i odcieni. Skąd wzięło się w naszym języku tak wiele słów nazywających różne kolory i ich odcienie? Sprawdźmy.

Polszczyzna odziedziczyła z prajęzyka niewiele nazw kolorów. Są wśród nich nazwy niemotywowane, czyli takie których znaczenia nie można odnieść do innych wyrazów, bo są to wyrazy rdzenne, niepodzielne słowotwórczo*; należą do nich: biały, czarny, żółty. Drugą grupę stanowią słowa motywowane, takie jak: czerwony – pochodzący od „czerw”**, zielony – od „ziele”, złoty – od „złoto”.

Początkowo było ich mało, ale język polski bogacił się w różny sposób.

Jedną z metod bogacenia języka jest tworzenie nowych wyrazów na podstawie już istniejących. System gramatyczny polszczyzny umożliwia tworzenie wielu nazw różnych odcieni kolorów od ich nazw podstawowych, np. poprzez tworzenie zdrobnień, wyrazów złożonych, wyrażen porównawczych. Zaobserwujemy to na przykładzie koloru białego, którego ma m.in. następujące odcienie: bieluchny, bieluški, bielutki, bieluteńki, bielusięki, białawy, bielszy, śnieżnobiały, mlecznobiały, szarobiały*** („biały o odcieniu szarym”), srebrnobiały, srebrzystobiały, jaskrawobiały, biały jak śnieg, biały jak kreda, biały jak papier, biały jak lilia, biały jak gołąb, biały jak alabaster.

Przymiotnikom nazywającym kolory – pochodnym od nazw przedmiotów o charakterystycznej barwie – przyjrzymy się na przykładzie nazw różnych kolorów; i tak: od rzeczownika bursztyn wywodzi się przymiotnik bursztynowy, od róża – różowy, fiołek – fiołkowy, niebo – niebieski, morze – morski, piasek – piaskowy, trawa – trawiasty, len – lniany, pomarańcza – pomarańczowy, marchew – marchewkowy, cytryna – cytrynowy, buraczek – buraczkowy, groszek – groszkowy, krem – kremowy.

Inny sposób bogacenia słownictwa stanowią zapożyczenia. Najnowsze zachowują oryginalną pisownię, np. z jęz. francuskiego: écri (wymowa: [ekri]) – „naturalny kolor płótna, przypominający kolor żółtoszary, kremowy”. Natomiast wcześniejsze zapożyczenia już się zasymilowały i nie są odczuwane jako obce, np. wyrazy beż i beżowy pojawiły się w polszczyźnie w końcu XIX w. jako zapożyczenie z jęz. francuskiego: beige (laine), oznaczając „barwę naturalną (tzn. niefarbowanej) wełny owczej”. Ta barwa wcześniej była określana m.in. wyrazami: piaskowy, kremowy, śmietankowy, cielisty, lniany, płowy, blond.

Tu warto zatrzymać się przy wyrazie blond, który używany jest w języku polskim tylko jako nazwa koloru włosów. Słowo blond pochodzi z jęz. francuskiego, przy czym: fr. blondine to „kobieta o jasnych, złotawych włosach”, zaś fr. blonde to dawniej „gatunek cienkiej koronki z surowego jedwabiu, początkowo wyrabianej tylko w kolorze jasnożółtym”.

Uwaga:

- Słowo blond w języku polskim jest nieodmiennym przymiotnikiem, np. Weszła dziewczyna o długich blondłosach.
- Wyrazy: ciemnoblon, jasnoblon piszemy łącznie, np. Rozwiczrzone ciemnoblonosy spadają jej na oczy.

Barbara Ellwart

* Słowotwórstwo – „nauka o budowie wyrazów i sposobach ich tworzenia”

** Czerw – w Słowniku jęz. polskiego: 1. „beznoga larwa wielu muchówek i błonków”; 2. „stadium rozwojowe pszczoły”; 3. daw. „larwa – pasożyt toczący drzewa, owoce itp.; też: zbiorowo o takich larwach”.

*** Jeżeli coś jest dwukolorowe, np. szare i białe, wówczas piszemy: szaro-biały (np. „stolik, który ma biały blat i szare nogi”).

Przekaż 1 procent dla Lenki!



Lena ma dwa i pół roku, urodziła się z wadą genetyczną. Aby w przyszłości radziła sobie w życiu, potrzebuje leczenia i wielu kosztownych zabiegów rehabilitacyjnych. Prosimy więc o pomoc dla niej.

Pomyśl o przekazaniu 1 procenta przy rozliczaniu podatku za rok 2011. Przy wypełnianiu swojego PIT-a w rubryce 122 wpisz nr KRS: 0000221725, a w rubryce 124 (Cel szczegółowy 1%) wpisz LENKA. Dziękujemy!

Krzyżówka z admirałskim kotлетem

POZIOMO

4) biblijny zdrajca, 8) zastąpiła brzytwę, 9) www.solidarnosc.gda.pl, 10) „insekt” szpiega, 11) przebiśnieg, 12) nomen ..., 14) kozacki oficer w carskiej Rosji, 17) górskie pogotowie, 18) torbacznik na eukaliptusie,

21) lekarz od serca, 23) hazardowa gra w karty, 24) badacz pozostałości, 25) w mitologii egipskiej pradawny bóg górnego Egiptu, opiekun wylotów Nilu, 26) ruch jednoczący chrześcijan, 28) we wczesnej mitologii irlandzkiej bogini

słońca, 29) miejscowy, autochton...

PIONOWO

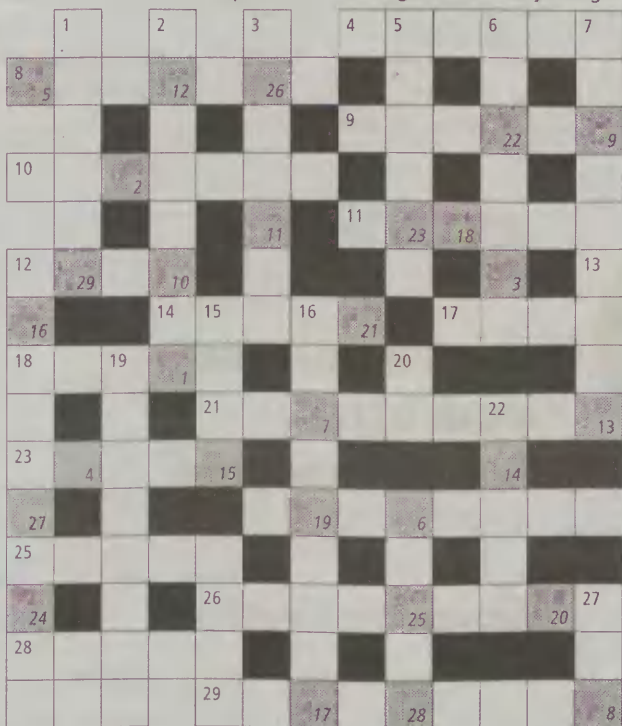
1) otrzymywany przez beneficjenta po szkoleniu z funduszy UE, 2) zespół pracowników, 3) staropolska mocna wódka, 5) o związkach zawodowych lub o rozwiązywaniu sporów zbiorowych, 6) tropikalna gruszka, 7) admirałski kotlet, 12) Jezus Chrystus, 13) listewka na gryfie gitary, 15) akt religijny, 16) hulaka, birbant, 19) stan w USA ze stolicą w Little Rock, 20) na granicy Francji i Hiszpanii, 22) pacynki i marionetki, 27) Bogusław, śpiewał „Jej portret”

(kas)

UWAGA! Litery z kratek oznaczonych u dołu numerami od 1 do 29 utworzą hasło – myśl Stanisława Jerzego Leca.

Rozłosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z Janem” z nr. 1/2012. Otrzymuje ją pan Jacek Podbrożny ze Słupska. Nagrodę wysłamy pocztą. Gratulujemy.

Hasło brzmiało: „Ustawa o związkach zawodowych”.



Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
ul. Wały Piastowskie 24
80-855 Gdańsk
www.solidarnosc.gda.pl

Uwaga! przed każdym
nr. telefonu dodajemy 58

Przewodniczący i sekretariat
pok. 107, 308-43-52,
301-88-54 fax: 308-44-18
prezydium@solidarnosc.gda.pl

Wiceprzewodniczący, pok. 111
308-43-05 r.kuzimski@solidarnosc.gda.pl

Skarbnik pok. 118, 308-43-39
s.gawronski@solidarnosc.gda.pl

Członkowie prezydium, pok. 107
308-42-60, 308-43-61, 308-42-89

Dział Organizowania i Rozwoju,
pok. 112, 105, 308-43-01,
0/603-934-165 301-04-44, 308-44-54
dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl
j.szewczyk@solidarnosc.gda.pl

Kadry, pok. 127, 308-42-97

Księgowość i kasa, pok. 120,
122, 122a 308-43-16, 346-21-74

Administracja budynku i rezerwa-
cja sali „Akwen”, pok. 125 i 127,
346-22-12, 308-42-50,
administracja@solidarnosc.gda.pl

Dział Informacji i Promocji, pok.
114, 301-71-21, 308-42-72
magazyn@solidarnosc.gda.pl

Dział Szkoleń, pok. 117
305-54-79, 308-42-76,
dzial.szkozen@solidarnosc.gda.pl

Dział Prawny, pok. 106
308-42-74, 308-44-69, 305-55-12,
dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl

Dział Programów Europejskich,
pok. 128, 308-43-37
s.gatz@solidarnosc.gda.pl

Komisja Terenowa Emerytów
i Rencistów, pok. 119a, 308-43-71

Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów,
pok. 121, 308-42-70
emeryci@solidarnosc.gda.pl

Komisja Rewizyjna ZR „S” pok. 124
308-43-02

Biuro Pracy, pok. 9,
301-34-67 308-43-47
biuro.pracy@solidarnosc.gda.pl

Reg. Sekcja Służby Zdrowia,
pok. 124, 308-43-93, fax: 308-43-93

Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania,
pok. 119, 308-44-22, fax: 305-71-72
oswiata@solidarnosc.gda.pl

Okręgowa Sekcja Kolejarzy
Sektora Regionalna Kolejarzy
Gdynia, pl. Konstytucji 1/1
tel./fax: 721-24-44

Zarząd Główny Związku Solidarno-
ści Kombatantów oddz. Gdańsk,
pok. 10, 308-44-40

Maraton, pok. 126, 308-44-90
fax: 346-30-34

Spółka z o.o. Akwen, pok. 18
308-44-00, fax: 308-42-13

Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki
Kardiologicznej, pok. 104, 301-06-
22, 308-44-50

Dla użytkowników sieci ORANGE:
502 443 150 + wewn. 4 ostatnie cyfry
numeru rozpoczynającego się na 308

Biura oddziałów ZR

Gdynia, ul. Śląska 52, tel./fax 620-61-82
gdynia@solidarnosc.gda.pl

Kartuzy, ul. Hallera 1, pok. 325a
502 172 289, tel./fax 681-31-00

Starogard Gd., ul. Paderewskiego 11
502 172 281, tel./fax 562-22-20
starogard@solidarnosc.gda.pl

Tczew, ul. Podmumia 11 506 074 609,
tel./fax 531-29-96 tczew@solidarnosc.gda.pl

Kościerzyna, ul. Długa 31
502 172 282, tel./fax 686-44-26
koscierzyna@solidarnosc.gda.pl

Puck, ul. Sambora 16
502 172 289, 673-16-15

Wejherowo, ul. Hallera 1A/1
502 486 003, tel./fax 672-37-76

Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12
502 172 286, tel./fax 683-30-11
jaludwik@o2.pl

Chojnice, ul. 31 Stycznia 56
502 172 285, tel./fax 52 39-72-001

Biuro Terenowe w Lęborku
ul. Bolesława Krzywoustego 1,
663 775 705, 59 86-23-651

Malbork, plac Słowiański 4
tel./fax 55 647 28 00, 516 059 047
malbork@solidarnosc.gda.pl

OSTATNIA STRONA „MAGAZYNU”

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE

Miesiąc temu pisałam o Żuławach Gdańskich i znajdujących się tam domach podcieniowych. Tym razem zapraszam na Żuławy Steblewskie, a konkretnie do ich stolicy. Gdzie się znajdują?

Stolica ŻUŁAW STEBLEWSKICH



Kościół i kaplica w Steblewie.

Na współczesnej mapie takiej krainy nie ma, chyba że weźmiemy mapkę gdańskiej archidiecezji z podziałem na dekanaty. Skąd wzięła się nazwa **Żuławy Steblewskie** i dlaczego zniknęła? Historycy twierdzą, że w średniowieczu **Steblewo**, położone na szlaku handlowym z **Gdańska** do **Elbląga**, stanowiło spore zagrożenie dla grodu nad **Motławą**. Gdańszczanie długo myśleli, jak pozbyć się rosnącej u ich boku konkurencji. Po zakończonej pokojem toruńskim z 1466 r. wojnie trzynastoletniej, na mocy którego **Pomorze Gdańskie** powróciło do Polski, wymusili na ówczesnym królu **Kazimierzu Jagiellończyku** sprytny przywilej. Zażądali, aby w promieniu 5 mil od granic Gdańska nie istniała żadna większa osada. Dla podkreślenia dominującej pozycji portowego miasta w regionie, nazwę Żuławy Steblewskie zamienili na **Gdańskie**.

Czy o wiosce zamieszkałej przez niemal 400 osób można powiedzieć, że jest stolicą? Zwłaszcza że miejscowość ta

nie wygląda, aby żyjący w niej ludzie zaliczali się do zamożnych. Kościół w ruinie, trochę podupadających domów (dwa z nich piękne, podcieniowe, ale zniszczone), stosunkowo daleko do głównej drogi – to czynniki, które stwarzają wrażenie, że miejscowością o nazwie Steblewo nie warto się interesować. Nie wyciągałabym jednak tak pochopnego wniosku.

Wiele lat temu, a było to pod koniec XIII w., okolice dzisiejszego Steblewa zamieszkiwali słowiańscy osadnicy, zajmujący się pracami melioracyjnymi w **delcie Wisły**. To oni zbudowali pierwszy wał przeciwpowodziowy, zwany „starą tamą”. Oni też obsługiwali przeprawę przez rzekę, która znajdowała się niedaleko powstającej właśnie sporej osady. Dzisiaj powiedzielibyśmy, że łączyła Steblewo z **Palczewem**.

Pierwsza wzmianka o owej osadzie pochodzi z 1305 r. i jest aktem darowizny króla **Wacława II** wsi Steblewo – czyli tejsze osady, na rzecz zakonu krzyżackiego. Z dokumentu wynika też, że Steblewo

stało się pierwszą posiadłością krzyżacką na Żuławach. Nic dziwnego, że kilkanaście lat później zakonnicy postanowili właśnie w tej miejscowości wybudować okazałą, murywaną świątynię. Umieścili ją w centralnym miejscu wsi, na sporym placu. Dzisiaj możemy podziwiać tylko jej ruiny, bowiem została spalona w 1945 r. przez żołnierzy Armii Czerwonej i jeszcze jej nie odbudowano. Najprawdopodobniej był to jeden z najwcześniejszych kościołów wzniesionych przez Krzyżaków na tym terenie. Notabene na Żuławach Steblewskich wybudowali ich 30. Zachowało się kilka. Ten w Steblewie był najokazalszy. Większość z nich, od czasów reformacji do II wojny światowej, była własnością Kościołów protestanckich, najczęściej ludności wyznania mennonickiego.

Istniejące fragmenty murów steblewskiego kościoła mówią, że świątynia była orieftowana, czyli z prezbiterium skierowanym na wschód. Właśnie to prezbiterium i przylegająca do niego zakrystia są najstarszą częścią budowli. Potem dostawiono jednonawowy korpus, na tyle wysoki i pewnie niegdyś ze wspaniałymi sklepieniami, że mury trzeba było wzmocnić dwuskokowymi szkarpami, odcinającymi owe sklepienia. Wreszcie, w końcowej fazie budowy kościoła, postawiono dwukondygnacyjną wieżę, oddzieloną od wnętrza świątyni ostrołukową arkadą. Interesujące są – dzisiaj to spora atrakcja dla młodych ludzi – umieszczone w północnej ścianie wieży tunelowe schody, prowadzące na jej górną kondygnację. Wchodząc proszę uważać, bo urywają się i moż-



Cmentarz w Steblewie.



Schody na wieżę.

na spaść kilkanaście metrów niżej.

Obok kościoła znajduje się cmentarz z kilkoma XVIII-wiecznymi nagrobkami i interesującą kaplicą, a raczej grobowcem rodziny Wessłów, wzniesionym w 1854 r. Warto zastanowić się nad słowami umieszczonymi w kamieniu: *Ich bin ein Gast auf Erden*. W tłumaczeniu na polski oznacza to: „Jestem na ziemi tylko gościem”. O Wesslach można by wiele opowiadać, bowiem jest to niezwykle zasłużona rodzina w Polsce.

Ze Steblewem wiąże się wiele ciekawostek, jak chociażby nazwa wsi wywodząca się od prostych, pałkowatych korzeni trzciny porastających deltę Wisły, czy istniejąca w XIX w. wąskotorowa kolejka, przewożąca plody rolne, początkowo w formie trakcji konnej.

Tekst i zdjęcia
Maria Giedz

REKLAMA



SKOK
UBEZPIECZENIA

- mieszkaniowe
- podróżne
- komunikacyjne

ubezpieczenia komunikacyjne oferowane przez
MTU Moje Towarzystwo Ubezpieczeń S.A.

Razem bezpieczniej

www.skokubezpieczenia24.pl infolinia 801 888 666